

KARD. GRZEGORZ RYŚ
O SYNODZIE s. 10

DRAMAT
NA KAUKAZIE s. 30

RODZICE DRUGIEJ
KATEGORII? s. 36

08.10.2023
nr 41 (935)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Renesans Różańca

s. 18

Zareklamuj się u nas!

idziemy



II okładka
205 x 285 + 5 mm na spady



1/1 strona wewnątrz pisma
205 x 285 + 5 mm na spady



Junior page
135 x 190 mm
+ 5 mm na spady



moduł
reklamowy
75 x 140 mm



moduł
reklamowy
95 x 67 mm



Zapraszamy do kontaktu: reklama@idziemy.com.pl, tel. 502 142 292



ks. Henryk Zieliński

Na swoim miejscu

Rozpoczętą 4 października pierwszą Rzymską sesję XVI Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów trudno nazwać zwyczajną. Pierwszy raz z prawem głosu uczestniczą w niej bowiem wierni świeccy. Głównym celem spotkania nie jest wypracowanie jakiegoś dokumentu, ale wdrożenie synodalności jako sposobu funkcjonowania Kościoła na wszystkich szczeblach. Nowością jest także poprzedzenie tego spotkania wieloetapowymi konsultacjami synodalnymi na poziomie parafii, diecezji, krajów i kontynentów. Mimo to w Polsce synodowi najczęściej towarzyszy obojętność. Gratisowe dodatki synodalne, przygotowane wspólnie przez główne tygodniki katolickie i rozesłane w połowie września przez Caritas Polska, w wielu parafiach nie zostały nawet rozpakowane i udostępnione wiernym. To też o czymś świadczy.

W mniejszości pozostają ci, którzy mają swoje zdanie, wiążąc z synodem nadzieje lub obawy. Inna sprawa, czy ich prognozy są adekwatne do zadań i celów, dla których synod się zbiera. Bo przecież w zakresie jego kompetencji i celów nie mieści się zmiana doktryny, zwłaszcza w zakresie, w jakim wynika ona wprost z Biblii czy też została zdefiniowana w nieomylnym nauczaniu Kościoła. Żaden synod ani autorujący go papież nie może wprowadzić kapłaństwa kobiet, uznać związków homoseksualnych za małżeństwa ani orzec, że praktyki homoseksualne przestają być grzechem. Pytania do papieża Franciszka skierowane w tych sprawach przed synodem przez pięciu kardynałów z Robertem Sarahem na czele trzeba więc uznać za retoryczne. Zmianie może ulec to, co wynika z szeroko rozumianej kultury, w której wyraża się wiara. Nie zawsze papież był głową państwa, nie zawsze to on wyznaczał kandydatów na biskupów oraz nie zawsze i nie w każdej z katolickich wspólnot wymaga się bezwzględności od kandydatów do kapłaństwa. Czy Kościół był przez to mniej święty?

Prawdziwe obawy mogą budzić wypowiedzi np. przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec bp. Georga Baetzinga, który chciałby zniesienia zakazu wyświęcania na kapłanów mężczyzn o skłonnościach homoseksualnych. Przez prawie tysiąc lat zakaz ten w Kościele formalnie

nie istniał. Skutków tego doświadczamy – także w Polsce. Instrukcję w tej sprawie polecił przygotować dopiero św. Jan Paweł II, a podpisał ją w 2005 r. Benedykt XVI. Zawarte w niej stanowisko potwierdził w 2016 r. papież Franciszek. Nie jest to więc dogmat ani wielowiekowa tradycja Kościoła, ale odejście od tego zakazu byłoby nieporównanie większym ciosem

w nauczanie moralne Kościoła i w sens kapłańskiego celibatu niż dopuszczenie do święceń żonatych mężczyzn po odpowiednim przygotowaniu, mających usamodzielnione dzieci i cieszących się dobrą opinią.

Niepokojące są także pomysły błogosławienia związków homoseksualnych czy tworzenia specjalnej przestrzeni w Kościele dla LGBTQ+. Czym innym jest bowiem wychodzenie Kościoła naprzeciw osobom mającym problemy ze swoją seksualnością, a czym innym afirmowanie sprzecznej z Biblią ideologii. Już samo wprowadzenie do dokumentów kościelnych nazewnictwa zaczerpniętego z antykościelnych ideologii jest niebezpieczne. Określenia „LGBTQ+” czy „inkluzywność” mogą być koniem trojańskim. W wielu instytucjach są już specjaliści funkcjonariusze inkluzywności, mający dbać o interesy mniejszości seksualnych oraz o ich pozytywną obecność w mediach i kulturze. Czy tego chcemy w Kościele?

To, czego potrzebujemy, to pogłębienie i urzeczywistnienie nauczania Soboru Watykańskiego II o Kościele jako wspólnoty Ludu Bożego, w którym z Chrystusem w Duchu Świętym i między sobą jednoczą się świeccy i duchowieństwo z papieżem na czele. Taki Kościół i jego misja mają być przedmiotem naszej wspólnej troski i odpowiedzialności. Współodpowiedzialność zaś rodzi się na gruncie współdecydowania. Nie demokratycznego, ale synodalnego. Bo czy świeccy mogą być odpowiedzialni za zachowania i decyzje biskupów i księży, na które nie mają wpływu? Ci nie pojmą przecież wszystkich rozumów, nie towarzyszy im z urzędu szczególne światło Ducha Świętego we wszystkich sprawach. Nie muszą być, jak mówił Benedykt XVI, specjalistami od polityki, ekonomii czy budownictwa. Nie są też bardziej niż inni predestynowani do świętości. Era Kościoła rozumianego jako zhierarchizowana korporacja duchowieństwa należy do feudalnego etapu historii. Czas się z tym pożegnać. Hierarchiczność musi oznaczać służebność! Na tym polega synodalne odklerykalizowanie Kościoła. Nie chodzi o marginalizację duchowieństwa, ale o to, żeby każdy zajął w Kościele swoje miejsce.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

8.10.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

Duch Święty i my – o trwającym zgromadzeniu synodalnym w Rzymie mówi kard. Grzegorz Ryś s. 10



Synodalne nadzieje – sonda wśród wiernych świeckich s. 12

MOJA WIARA

Renesans Różańca – modlitwa, która towarzyszy młodym i zapracowanym w codzienności s. 18

Kościół żyje z Eucharystii – encyklikę św. Jana Pawła II omawia o. dr Dominik Jurczak OP s. 38

Ciągłe śpiący kolos – raport o Kościele s. 42

NA CZASIE

Z myślą o przyszłości – otwarcie siedziby Muzeum Historii Polski s. 4

Dramat na Kaukazie – eksodus z Górskiego Karabachu s. 30

Rodzice drugiej kategorii? – opieka nad dziećmi po rozwodzie s. 36

WARTO WIEDZIEĆ

Czas na nas! – przykład bł. Ulmów dla rodzin s. 32

Za dużo cukru – dieta dziecka s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Po siedemnastu latach Muzeum Historii Polski funkcjonuje we własnej siedzibie. Co taka instytucja daje nam jako współnokie?

Historia decyduje o naszej tożsamości, łączy nas jako Polaków. Po pierwsze więc tego typu muzeum ma funkcję tożsamościową. Ale też pielęgnując pamięć o przeszłości narodu i państwa, robimy to z myślą o przyszłych generacjach; o tym, by uczyły się na doświadczeniach naszych przodków.

Nowoczesne muzeum wpływa także na budowanie dobrego wizerunku naszego kraju. Odwiedzają je turyści zagraniczni. Ponadto może być partnerem dla instytucji zagranicznych. To sprawia, że nasz głos, na-



foto: PAP/Leszek Szymański

Z myślą o przyszłych pokoleniach

Z **Robertem Kostro**, dyrektorem Muzeum Historii Polski, rozmawia Barbara Stefańska

sza perspektywa historyczna, będzie znacznie lepiej widoczna niż dotychczas.

Siedzibę MHP będą odwiedzać seniorzy, młodzież, rodziny, dzieci. Jak muzeum chce trafić ze swoim przekazem do tak różnych grup odbiorców?

Mamy ogromne możliwości prowadzenia działalności edukacyjnej i popularyzacyjnej. Mamy audytorium, w którym można organizować konferencje i koncerty, salę kinową, sale edukacyjne oraz grono edukatorów, dysponujących odpowiednimi metodami pracy zarówno z dziećmi, jak i z młodzieżą czy seniorami. Współpracujemy z uniwersytetami trzeciego wieku. Najmłodszym proponujemy np. przedstawienia teatralne z warsztatami, dla starszej młodzieży i rodzin chętnie organizujemy gry edukacyjne. Już zanim powstała siedziba, stosowaliśmy cały wachlarz metod pracy, ale teraz możemy je oferować większej liczbie odbiorców i w znacznie bardziej komfortowych warunkach.

Jeśli chodzi o działalność wystawienniczą, podstawową sprawą jest zbieranie pamiątek i zabytków. Drugi poziom to używanie nowoczesnych narzędzi muzealnych. Chcemy też obficie korzystać z historii mówionej, indywidualnych wspomnień.

Na razie jednak możemy zobaczyć wystawę czasową. Stała będzie gotowa w 2026 roku...

Dokładnie za dwa i pół roku. Do tego czasu będziemy prezentowali kolejne wystawy czasowe. Ekspozycja stała, którą szykujemy, jest największa w Polsce, ma

powierzchnię ponad 7,3 tys. m kw. i jest skomplikowana, więc wymaga to czasu. Nie można było jej montować, dopóki budynek nie był gotowy. Mamy nadzieję, że wystawy czasowe, poczynając od tej inauguracyjnej „Wielkie i małe historie”, stanowią na tyle dużą atrakcję, że przyciągną szeroką publiczność.

Ponadto liczymy na zainteresowanie działaniami edukacyjnymi, kulturalnymi i naukowymi, które prowadzimy. Warto zobaczyć sam gmach muzeum, który jest niezwykle ciekawym obiektem architektonicznym. Ma taras widokowy z – moim zdaniem – najpiękniejszym widokiem na Warszawę.

Historia bywa narzędziem bieżących sporów. Czy możliwe jest stworzenie instytucji ponad podziałami?

Nie mogę zagwarantować, że nie będzie sporów czy kontrowersji wokół wystaw i wydarzeń. Moje doświadczenie jest jednak takie, że jeśli odchodzi się od bieżących sporów politycznych, można się porozumieć. Współpracowałem z radą muzealną, w której poprzednim składzie byli np. profesorowie Andrzej Nowak i Andrzej Chwalba, Wojciech Roszkowski i Andrzej Friszke. I scenariusz wystawy stałej uzyskał pozytywną opinię. Wciąż jest pewien poziom wspólnego rozumienia historii, na którym można uzgodnić pewne sprawy; spierać się, ale dochodzić do pewnych wspólnych rozwiązań. Mam nadzieję, że muzeum poradzi sobie z tym problemem.

Czy w zamyśle ma to być tzw. muzeum narracyjne, opowiadające historię za pomocą różnych środków, jakich wiele postawało w ostatnich latach?

W dużej mierze nasze muzeum wpisane jest w ten nurt. Jednak w odróżnieniu np. od Muzeum Powstania Warszawskiego czy Polin będziemy mieli dużo więcej eksponatów oryginalnych. Znacznie większy nacisk kładziemy na rozwój naszej kolekcji i m.in. tym się chwalimy na wystawie inauguracyjnej, pokazując ok. 500 zabytków z naszych zbiorów, liczących już ponad 60 tys. eksponatów.

Oczywiście, będziemy używali multimedii, scenografii, oświetlenia, instalacji interaktywnych. Mam nadzieję, że zarówno osoby lubiące muzea narracyjne, jak i zwolennicy muzeów tradycyjnych znajdą u nas coś dla siebie.

MHP dołącza do kilku istniejących już na terenie Cytadeli Warszawskiej. Jak to ma znaczenie?

To jest unikatowy kompleks muzealny. Obok nas znajdują się również Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Katyńskie i X Pawilon, czyli dawne więzienia carskie. Niedaleko jest Brama Straceń, a więc miejsce pamięci.

Poza tym jest to teren zielony, fajne miejsce spędzania czasu dla warszawiaków i turystów. Przyjemnie jest tu po prostu spacerować, póki jest ciepło.

Więcej informacji na stronie muzhp.pl



fot. ks. Paweł Kłys

W homilii Ojciec Święty, odnosząc się do opisu Pięćdziesiątnicy w Dziejach Apostolskich, powiedział: – Długa lista narodów wymienionych przez Żydów, którzy „przebywali wtedy w Jerozolimie”, sprawiła, że pomyślałem o kardynałach, którzy pochodzą ze wszystkich części świata. Zanim bowiem staniemy się apostołami, kapłanami, biskupami, kardynałami, jesteśmy „Partami, Medami, Elamitami...” itd. Otrzymaliśmy

„w naszym własnym języku” – podkreślił papież. – Wy, nowi kardynałowie, przybyście z różnych stron świata, a ten sam Duch, który uczynił płodną ewangelizację waszych narodów, teraz odnawia wasze powołanie i misję w Kościele.

Po homilii nastąpił właściwy moment kreacji kardynalskiej. Rozpoczął się on od imiennego wezwania przyszłych kardynałów przez Ojca Świętego i odmówienia przez nich Składu Apostolskiego. Następnie elekcji złożyli przysięgę kardynalską. Każdy z kardynałów otrzymał od papieża czerwony biret i pierścień kardynalski oraz bullę kardynalską ze wskazaniem kościoła tytularnego. Kardynał Grzegorz Ryś otrzymał jako tytularny kościół Świętych Cyryla i Metodego w Rzymie.

Liturgię konsystorza zakończyło przekazanie znaku pokoju kardynałom elektom przez kardynałów należących już do kolegium kardynalskiego. /ks. Paweł Kłys

Za synod

Proszę, aby październikową modlitwę różańcową we wszystkich parafiach w Polsce ofiarować w intencji Ojca Świętego Franciszka, wszystkich uczestników obrad synodalnych, a zwłaszcza w intencji polskiej delegacji – napisał przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki.

Poprosił również, aby we wszystkich sanktuariach w Polsce, a zwłaszcza w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze, modlić się za przyczyną świętych o błogosławione owoce zgromadzenia synodalnego.

„Za wstawiennictwem Matki Bożej Różańcowej prośmy o Boże prowadzenie dla wszystkich uczestników synodu, aby zgłębiając Boże Objawienie, pod przewodnictwem Piotra naszych czasów, wskazywali drogi świętości Ludowi Bożemu” – zaapelował. i

Nowi kardynałowie

Dwudziestu jeden nowych kardynałów kreował papież Franciszek podczas konsystorza, który odbył się 30 września na placu św. Piotra w Rzymie. Wśród nich znalazł się jeden Polak – metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś. Na uroczystość do Wiecznego Miasta przyjechali duchowni i świeccy nie tylko z Łodzi i archidiecezji łódzkiej, ale również z innych stron Polski.

Łaskę Ewangelii w poszczególnych narodach, z których się wywodzimy. W historii naszego ludu Duch Święty przekazał tajemnicę Chrystusa, który umarł, zmartwychwstał i przyszedł do nas „w naszych własnych językach”, w słowach naszych dziadków, rodziców, katechetów, księży... Każdy z nas może sobie przypomnieć konkretne głosy i twarze. Wiara jest przekazywana



Krzysztof Ziemięć

Kobiet, przedstawiając się jako lewicowiec i feministka, współczesny ideał liberalnego świata. Prawda o nim okazała się jednak brutalna. Pojawiały się oskarżenia, że dręczył kobiety, wykorzystywał je seksualnie, mobbował, a nawet celowo podawał im narkoty-

ki. Dwie domniemane ofiary pozostają anonimowe, trzecia to kobieta znana z programu „Top Model”. Ona to właśnie 28 września opowiedziała o przemocowych zachowaniach youtubera, który jednocześnie budował w internecie wizerunek obrońcy praw kobiet. Ze screenów wiadomości, jakie pokazała, wynika, że traktował ją i jej poprzedniczki niczym trofea, a także emocjonalnie je od siebie uzależniał. Nasz „bohater” przeprosił i stwierdził, że idzie na terapię, bo sam nie rozumie tego, co robił.

Dlaczego o tym piszę? Ponieważ w tej historii jak na dłoni widać, jak wielkim niebezpieczeństwem dla młodych ludzi są otchłanie internetu. Jak zgubny wpływ na życie innych mogą mieć efemeryczni idole dzieci i młodzieży, o których istnieniu my dorośli nawet nie wiemy. Kto może kształtować nasze dzieci, jeśli my rodzice wycofamy się z ich świata i nie będziemy odpowiadać na ich potrzeby i niepokoje oraz nie zaczniemy myśleć szerzej. Wspomniana sprawa pokazuje też, jak złe owoce daje stałe, codzienne urabianie młodych ludzi tekstami czy filmikami usprawiedliwającymi każde zło i każde, czasem wręcz patologiczne, zachowania. A te filmiki i teksty mówią na przykład, że przypadkowe związki, trójkąty czy inne grupy różnie pojmowanej miłości są czymś normalnym. Że skok w bok to nic ta-

kiego. Że rodzina, szczególnie duża, to aparat opresji, który zabija wolność. Że prostytutka jest fajna, bo przecież daje duże i łatwe pieniądze, a prostytutka to zwyczajna „pracownica seksualna”...

Dorosłych zresztą też codziennie w mediach ktoś ura-

bia. Z tą różnicą, że my, wychowawcy, nie jesteśmy w „starym”, przedcyfrowym świecie, nadal zwykle wiemy, jak od-

różnić dobro od zła. Młodzież już coraz mniej. Jesteś rodzicem? Patrz na dziecko. Poświęć mu więcej uwagi. Odczytuj jego zachowania, patrz na zagrożenia. Rozmawiaj, tłumacz. Tylko tak jesteśmy w stanie ocalić nasze dzieci. Pilnujmy, by nie wpadły w sidła youtuberów, tiktokerek i całego tego wirtualnego, ale rzeczywistego istniejącego świata, w który uwierzyły, a który może je realnie zniszczyć.

Autor jest dziennikarzem TVP

Idole z otchłani

Przypuszczam, że mało kto z czytelników „Idziemy” słyszał o niejaki Krzysztofie Gonciarzu. Ja do niedawna też nie słyszałem. To pewnie kwestia wieku i ilości czasu spędzanego w internecie. Ale jego historia jest bardzo pouczająca. Otóż mężczyzna ów, trzydziestokilkuletni, ale wiecznie młody, dla wielu jest – a może już raczej był – idolem. Jego wpisy i nagrania w internecie miały tysiące odsłon i lajków. Był człowiekiem wpływowym, który przyciągał wielu młodych ludzi. Kilka lat temu wspierał Strajk

ki. Dwie domniemane ofiary pozostają anonimowe, trzecia to kobieta znana z programu „Top Model”. Ona to właśnie 28 września opowiedziała o przemocowych zachowaniach youtubera, który jednocześnie budował w internecie wizerunek obrońcy praw kobiet. Ze screenów wiadomości, jakie pokazała, wynika, że traktował ją i jej poprzedniczki niczym trofea, a także emocjonalnie je od siebie uzależniał. Nasz „bohater” przeprosił i stwierdził, że idzie na terapię, bo sam nie rozumie tego, co robił.

Młodzież coraz mniej wie, jak odróżnić dobro od zła.

W SKRÓCIE

■ **Nuncjusz na audiencji.** Papież Franciszek przyjął 28 września na audiencji nowego nuncjusza apostolskiego w Polsce abp. Antonia Guida Filipazziego.

■ **Hiszpan biskupem Helsinek.** Ojciec Święty mianował 54-letniego ks. Raimo Ramóna Goyarrolę Beldę, wikariusza generalnego Prałatury Personalnej Opus Dei, biskupem Helsinek (Finlandia).

■ **USA oferują nagrodę.** Stany Zjednoczone oferują nagrodę w wysokości 5 mln dolarów za informacje prowadzące do aresztowania osób odpowiedzialnych za zabójstwo kandydata na prezydenta Ekwadoru Fernanda Villavicencia. Były poseł do parlamentu i dziennikarz został zastrzelony w Quito 9 sierpnia, niecałe dwa tygodnie przed wyborami prezydenckimi.

■ **Kancelarz Scholz o uchodźcach.** Ponad 70 proc. wszystkich uchodźców przybywających do Niemiec nie było wcześniej zarejestrowanych w innych krajach UE. Tak nie może pozostać. Liczba uchodźców zmierzających do Niemiec jest obecnie zbyt wysoka – powiedział kancelarz Niemiec Olaf Scholz w wywiadzie dla portalu RND.

■ **Groźny komar.** Służba zdrowia Portugalii potwierdziła pojawienie się w Lizbonie komarów przenoszących wirusy groźnych chorób tropikalnych, takich jak denga, zika oraz chikungunya. Chodzi o gatunek *Aedes albopictus*, który nigdy wcześniej nie występował na terenie aglomeracji portugalskiej stolicy.

■ **Kwaterna Polaków w Stuttgarcie.** Na Cmentarzu Głównym w Stuttgarcie, na południu Niemiec, odsłonięto kwaterę polskich ofiar drugiej wojny światowej – poinformował ambasador RP w Berlinie Dariusz Pawłoś. Na terenie tej nekropolii spoczywa 240 obywateli polskich, przede wszystkim robotników przymusowych III Rzeszy.

■ **Tragedie migrantów.** Od początku roku ponad 2500 migrantów zginęło lub zaginęło podczas prób przedostania się przez Morze Śródziemne do Europy – poinformowała Ruven Menikdiwela.

■ **Po gloryfikacji nazisty.** Spiker kanadyjskiej Izby Gmin Anthony Rota ustąpił ze stanowiska po tym, jak uhonorował w parlamencie ukraińskiego weterana dywizji SS Galizien Jarosława Hunkę.

■ **Prali pieniądze.** Najbogatszy Francuz i właściciel koncernu dóbr luksusowych LVMH Bernard Arnault i rosyjski oligarcha Nikołaj Sarkisow zostali objęci wstępnym dochodzeniem w sprawie prania pieniędzy w alpejskim kurorcie Courchevel – podała paryska prokuratura.



MODLITWNE CZUWANIE W RZYMIE

O jedność chrześcijan, a także w intencji rozpoczynających się obrad XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów modlili się uczestnicy czuwania modlitwennego zorganizowanego na placu św. Piotra przez Wspólnotę z Taizé pod przewodnictwem Ojca Świętego. Wierni zgromadzeni na placu św. Piotra wysłuchali świadectw młodych z różnych krajów i kontynentów, którzy dziękowali za dar jedności i drogę synodalną, za dar drugiego człowieka, za dar pokoju oraz

za dar stworzenia. Czuwanie rozpoczęło się znakiem krzyża Ojciec Święty. Następnie patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I, duchowy zwierzchnik prawosławia, odczytał modlitwę wprowadzającą. Po niej pastor dr Anne Burghardt odczytała fragment Listu św. Pawła do Efezjan, a przedstawiciel Asyryjskiego Kościoła Wschodniego – fragment Ewangelii (osiem błogosławieństw). Po dłuższej chwili milczenia wzniesiono intencje modlitwy wiernych.

MĘCZENNIK Z WŁOCH

W katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Justyny w Piacenzy w środkowych Włoszech prefekt Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych kard. Marcello Semeraro ogłosił błogosławionym ks. Józefa (Giuseppe) Beottiego (1912–1944). Pochodził on z tych stron i w wieku niespełna 32 lat został w 1944 r. rozstrzelany przez Niemców za pomaganie cierpiącym wskutek wojny, m.in. ubogim rodzinom oraz Żydom. „Pasterz według serca Chrystusa, nie zaważał się ofiarować swojego życia, aby chronić powierzoną mu owczarnię. Brawa dla nowego błogosławionego!” – mówił papież Franciszek w niedzielę 1 października.



EXODUS TYSIĘCY ORMIAN

W Armenii schroniło się już ponad 100 tys. uchodźców z Górskiego Karabachu. W pośpiechu opuścili oni swoje domy, pozostawiając nieruchomości i mając niewiele czasu na zabranie rzeczy. Armenia poprosiła o pomoc Unię Europejską. Władze w Erywanii apelują o dostawy leków i tymczasowych

schronień do zakwaterowania uchodźców. Armenia złożyła skargę do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości przeciwko Azerbejdżanowi, oskarżając Baku o łamanie praw Ormian w Górskim Karabachu. 28 września prezydent nieuznawanego Górskiego Karabachu Samwel Szahramanian

podpisał dekret o rozwiązaniu od 1 stycznia 2024 r. wszystkich struktur tego quasi-państwa. Samozwańcza republika Górskiego Karabachu zakończy tego dnia swoje istnienie po 30 latach nieuznawanej przez świat niepodległości.





fot. PAP/EPA/Remko de Waal

BLOKOWALI AUTOSTRADĘ

Holenderska policja zatrzymała przeszło 600 aktywistów klimatycznych, którzy blokowali autostradę A12 w Hadze. Funkcjonariusze użyli armatki wodnej (na zdjęciu). To już trzeci tydzień blokad ruchliwej arterii Hagi. Aktywiści domagają się od holenderskiego rządu rezygna-

cji z eksploatacji paliw kopalnych. Holendrów wsparło około 100 aktywistów Letzte Generation, radykalnej grupy klimatycznej z Niemiec, którzy od miesiąca paraliżują niemieckie miasta. Organizacja zasłynęła nie tylko blokadami dróg, ale również niszczeniem dzieł sztuki.

WYBORY NA SŁOWACJI



fot. PAP/EPA/Martin Divisek

Partia Kierunek – Słowacka Socjaldemokracja (Smer-SSD), kierowana przez byłe-

go premiera Roberta Fico, wygrała przedterminowe wybory parlamentarne w tym kraju. W kampanii wyborczej obiecywała zakończenie pomocy wojskowej dla Ukrainy. Partia Smer wygrywała wybory parlamentarne trzykrotnie, ostatni raz w 2016 r. W marcu 2018 r. Fico musiał jednak zrezygnować z funkcji szefa rządu po zabójstwie dziennikarza śledczego Jana Kuciaka i jego narzeczonej. Fico obciążono polityczną odpowiedzialnością za powstanie skorumpowanego mafijnego państwa.

DZIEŃ OBROŃCÓW UKRAINY

Minutą ciszy w niedzielę 1 października, kiedy na Ukrainie obchodzony jest Dzień Obrońców i Obrończyni, uczczono poległych wojskowych i podziękowano walczącym w obronie kraju przed rosyjską agresją. Ukraińcy zatrzymali się na ulicach, oddając hołd obrońcom. Z odezwą

do Ukraińców zwrócił się prezydent Wołodymyr Zełenski. „Trudne czasy zrobiły nas silniejszymi. A silni przybliżają czas zwycięstwa. Krok za krokiem. Dziś, jutro, codziennie, co minutę” – powiedział Zełenski. Na zdjęciu obchody Dnia Obrońców i Obrończyni w Odessie.



fot. PAP/EP/Alena Solomonova

■ **Tragiczny wybuch.** Aż 125 osób zginęło w wyniku wybuchu w składzie paliwa, do którego doszło w stolicy Górskiego Karabachu Stepanakercie. Wciąż nie jest znana przyczyna tragedii.

■ **Plaga szczurów.** Szczury w Bordeaux uniemożliwiają pracownikom służb oczyszczania miasta wywóz śmieci z uwagi na zagrożenie zdrowia – podał dziennik „Le Figaro”. Zdrowie i bezpieczeństwo pracowników są zagrożone z powodu całych gromad szczurów, które mieszkają w kontenerach na śmieci. Szczury dosłownie „spadają na nich podczas opróżniania kontenerów” – informują władze miasta.

■ **Katastrofa humanitarna na Haiti.** Trzy miliony głodujących dzieci w Haiti pilnie potrzebuje pomocy humanitarnej – alarmuje Fundusz Narodów Zjednoczonych ds. Dzieci (UNICEF).

■ **Antysemityzm we Francji.** We Francji 91 proc. żydowskich studentów doświadczyło antysemityzmu – wynika z badania Ifop na zlecenie Związku Studentów Żydowskich Francji (UEJF).

■ **Tragedia w zoo.** 53-lletni pracownik Tohoku Safari Park w mieście Nihonmatsu w prefekturze Fukushima został zaatakowany przez lwa, gdy próbował zamknąć ogrodzenie. Mimo przewiezienia do szpitala mężczyzna zmarł – poinformowała agencja Kyodo.

■ **Zabójstwa nieletnich w Londynie.** Zabójstwo 15-lletniej dziewczyny, która została zadżgana nożem w drodze do szkoły, ponownie zwróciło uwagę na problem rosnącej przemocy wśród brytyjskich nastolatków. Od początku roku tylko w Londynie zamordowanych zostało 15 nastolatków, czyli więcej niż w całym zeszłym roku.

■ **Większość Węgrów bezwyznaniowa.** Według najnowszego spisu powszechnego mniej niż połowa obywateli Węgier wyznała jakąś religię. Wynika to z danych spisu z 2022 r. opublikowanych 26 września przez państwowy urząd statystyczny. Spośród 9,6 mln Węgrów około 4,2 mln (43,7 proc.) zadeklarowało przynależność do Kościoła lub wspólnoty religijnej, podczas gdy w 2011 r. było ich 5,43 mln (54,7 proc.).

■ **Korupcji ciąg dalszy.** W obwodzie lwowskim zatrzymano kolejnych urzędników przyjmujących łapówki w zamian za wydanie orzeczenia o niezdolności do służby wojskowej. Jedna ze złapanych na gorącym uczynku urzędniczek próbowała zjeść dowód rzeczowy w postaci studolarowego banknotu – poinformowało Państwowe Biuro Śledcze Ukrainy.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

O czym na synodzie

W środę 4 października Mszą Świętą na placu św. Piotra rozpoczęła się pierwsza rzymska sesja Synodu o synodalności. Druga odbędzie się za rok.

Polska delegacja jest w Rzymie już od ubiegłego tygodnia, w związku z konsystorzem, na którym został kreowany kardynałem metropolita łódzki abp Grzegorz Ryś. On też, zamiast tradycyjnego ingresu kardynalskiego, odprawił Mszę Świętą w intencji synodu. Zresztą, o modlitwę za przebieg synodu oraz jego uczestników – biskupów, księży, osoby konsekrowane i świeckie – poprosił kard. Mario Grech, sekretarz generalny synodu.

W ostatnich dniach również przewodniczący polskiego episkopatu abp Stanisław Gądecki zaapelował, aby „październikową modlitwę różańcową we wszystkich parafiach w Polsce ofiarować w intencji Ojca Świętego Franciszka, wszystkich uczestników obrad synodalnych, a zwłaszcza w intencji polskiej delegacji”.

Po co tyle modlitwy za pobożne zgromadzenie, które będzie rozeznawać pod przewodnictwem papieża? Otóż chodzi właśnie o to, aby uczestnicy synodu rozeznawali, jakie kroki należałoby podjąć ku odnowie Kościoła, ale w obrębie Tradycji i Magisterium Kościoła, a nie obradowali, niczym świecki parlament, co zmienić, aby każdego z członków wspólnoty kościelnej zadowolić. Papież Franciszek powtarzał wielokrotnie, że pro-

tagonistą synodu jest Duch Święty, a nie jego uczestnicy. I po to właśnie ta modlitwa całego ludu Bożego, który ma wspierać kolegium biskupów i delegatów na synod, aby otworzyli się na słuchanie tego, co chce im powiedzieć Duch Święty, a nie żeby



fot. Pixabay

Wielu synod kojarzy się z koncertem życzeń, na którym każdy może przedstawić swoją propozycję.

forsowali własne plany i wizje. Wielu bowiem synod kojarzy się z koncertem życzeń, na którym każdy może przedstawić swoją propozycję, podczas gdy inni członkowie będą nad nią głosować.

To kompletne pomieszanie pojęć, ale z takim nastawieniem pojechali na synod przedstawiciele niektórych episkopatów. Joseph Maria Bonnemain, biskup szwajcarskiego Chur, ogłosił w wywiadzie dla Szwajcarskiego Radia i Telewizji, że przedstawiciele Konferencji Episkopatu Szwajcarii będą opowiadać się na synodzie za zmianą katolickiej moralności seksualnej. Zapytany przez panią redaktor SRF, czy delegacja

szwajcarska będzie poruszać na synodzie „takie tematy, jak celibat lub przedślubny seks”, bp Bonnemain odpowiedział: „Na tym synodzie biskupów, papież również to powiedział, jesteśmy gotowi rozmawiać o wszystkim”.

Z podobnym nastawieniem udała się do Watykanu delegacja episkopatu Niemiec, który od dawna nie kryje, że chciałby włączyć postulaty tzw. niemieckiej drogi synodalnej do procesu synodalnego Kościoła powszechnego. Podczas jesiennego zebrania plenarnego niemieckiego episkopatu, które odbyło się w ubiegłym tygodniu w Wiesbaden, przedstawione zostały oczekiwania, z jakimi niemiecka delegacja jedzie na synod. Jeden z delegatów, bp Franz-Josef Overbeck z diecezji Essen, napisał w komunikacie po obradach, że alternatywą wobec synodalności jest „systematyczna, pięknie zaprojektowana doktryna, bez pęknięć i znaków zapytania, ale która jest coraz bardziej oddalona od rzeczywistości życia ludzi, a w końcu może być zrozumiana tylko przez ekspertów. Droga Synodalna Kościoła w Niemczech postawiła sobie za cel poczynienie w tej dziedzinie wymiernych postępów”. I dodał: „niesie nas nadzieja, że dzięki tym doświadczeniom [z niemieckiej drogi synodalnej] będziemy w stanie zintegrować dalsze aspekty z drogą synodalną Kościoła powszechnego”.

To nie pierwszy raz, kiedy pojęcie synodalności utożsamiane jest ze współdecydowaniem o wprowadzeniu zmian w nauczaniu Kościoła. Dlatego tak ważna jest modlitwa o otwarcie się na działanie i prowadzenie przez Ducha Bożego, aby nie mylić współodpowiedzialności za misję i posłannictwo Kościoła w świecie z demokratycznym przeprowadzaniem w nim już nawet nie reform, ale wręcz rewolucji.



Niszczą pomniki

Usunięcie pod Workutą pomnika Polaków – ofiar obozów workuckich to próba wypierania w Rosji pamięci o represjach – powiedział PAP ambasador RP w Moskwie Krzysztof Krajewski. Oceniał ten czyn jako haniebny ze względu na to, że pomnik miał formę krzyża, a więc symbolu chrześcijaństwa, wyznawanego także w Rosji. Polska placówka bada okoliczności usunięcia pomnika, który znajdował się przy wejściu do dawnej kopalni Workutinskaja, w Republice Komi. Pomnik został ufundowany w 1997 r. przez Stowarzyszenie Łagierników AK i rosyjskie Stowarzyszenie Memoriał. Trzy miesiące temu usunięty został pomnik znajdujący się na Cmentarzu Ofiar NKWD w Lewaszkowie pod Petersburgiem. Również tam usunięty został krzyż upamiętniający Polaków. – Dzieje się to często pod osłoną nocy i nikt nigdy nic nie wie i nikt nie potrafi niczego wyjaśnić – powiedział ambasador Krajewski./wś

Rok kardynała

Rumuński parlament przyjął ustawę o ogłoszeniu roku 2025 rokiem kard. Iuliu Hossu (1885–1970). Jest to akt „o ważnym znaczeniu symbolicznym, który wykracza poza wymiar wyznaniowy”, stwierdził kard. Lucian Mureșan, zwierzchnik Rumuńskiego Kościoła Greckokatolickiego. 28 października 1948 r. bp Hossu za odmowę przejścia na prawosławie został aresztowany i w różnych więzieniach, m.in. w byłych klasztorach prawosławnych, zamienionych na zakłady karne, spędził większą część życia. W pamiętnikach-przemysleniach, które w późniejszym okresie potajemnie spisywał, wyrażał głęboką wiarę i ufność pokładaną w Bogu i dziękował Mu za wszystkie doświadczenia, jakie go spotykały. Został beatyfikowany w 2019 r. podczas wizyty papieża Franciszka w Rumunii./wś



Dariusz Kowalczyk SJ

Kto stworzył Pana Boga?

Włoskie media można było przeczytać ostatnio o rezolutnej siedmioletniej Magdalenie z miejscowości Flero koło Brescii, która szukała odpowiedzi na pytanie, skąd się wziął Bóg. Jednak ani rodzice, ani babcia, ani nauczycielki w szkole nie potrafili odpowiedzieć w sposób zadowalający małą teolog. Magdalena postanowiła zatem zwrócić się do najwyższej instancji i napisała taki oto list do papieża Franciszka: „Drogi papieżu Franciszku, jestem Magdalena, mam siedem lat. I mam ważne pytanie: Jeśli Bóg stworzył świat i ludzi, to przez kogo został stworzony Bóg? Ty zapewne znasz odpowiedź”. Podpisano: Maddalena Morandi. I post scriptum: „Podarowuję ci rysunek. Jeśli nie masz czasu, aby odpowiedzieć, nie ma problemu. I tak cię Kocham”.

Magdalena otrzymała odpowiedź z Watykanu, ale nie bezpośrednio od Franciszka, lecz od monsiniora Roberta Campisiego z Sekretariatu Stanu. W liście czytamy: „Droga Magdaleno, Ojciec Święty otrzymał twój liścik, w którym wyraziłaś wobec niego swoje ciepłe uczucia i bliskość. Papież Franciszek dziękuje ci za ten czuły gest i modli się za ciebie, abyś mogła wzrastać w szczerym pragnieniu poznawania i kochania Jezusa, który jest prawdziwym i wiernym przyjacielem”. I tyle! Odpowiedź bardzo uprzejma, ale bez jakiegokolwiek odniesienia się do zadane go przez dziecko pytania. Magdalena zapewne

i tak była bardzo zadowolona z otrzymania listu z Sekretariatu Stanu. Włoskie media zastanawiają się jednak, dlaczego monsinior Campisi nie spróbował odpowiedzieć na pytanie, kto stworzył Boga. Jeśli sam nie czuł się na siłach, to mógł to zadanie

zlecić na przykład teologowi Domu Papieskiego.

Jeden z włoskich dziennikarzy zauważył, że dzieci potrafią w swej prostocie zadawać pytania zasadnicze, metafizyczne, które sięgają ponad to, co nauki ścisłe mogą wytłumaczyć. Pytanie Magdaleny jest precyzyjne, konkretne, a zarazem syntetyczne. Dało ono okazję, by powiedzieć coś ważnego nie

Bóg to Duch, którego nikt nie stworzył, bo jest odwieczny.

tylko Magdalenie, lecz także innym dzieciom oraz dorosłym. W materiałach katechetycznych zatytułowanych „Wielkie pytania dzieci” możemy przeczytać: „Każda katecheza, która infantylizuje chrześcijaństwo, niszczy prawdziwy sens zadawanych pytań. Dzieci potrzebują dorosłych, którzy nie boją się pytań, ale potrafią potwierdzić ich wagę i piękno”. A wspomniany dziennikarz stwierdził: „Pytania dzieci na temat wiary są «ziemią świętą», na której dorośli powinni poruszać się z wielkim szacunkiem i troską. Obejście wielkiego pytania Magdaleny (Kto stworzył Boga?) okazało się, niestety, straconą okazją”.

Jak można by odpowiedzieć na pytanie Magdaleny? Widać, że ma ona zrozumienie tego, o czym sporo pisał m.in. św. Tomasz z Akwinu, a mianowicie, że każda rzecz na świecie ma swoją przyczynę. Były się poczynają, kiełkują, rodzą, inne

są robione z różnych materiałów i części. Gdyby ktoś na samotnej wyspie lub księżycu znalazł jakąś prostą rzecz, jak na przykład długopis, to od razu pomyślałby, że ktoś tu był i zostawił długopis. Bo nikt i nic nie bierze się ot tak samoistnie. Dzieci mają rodziców, a samochody inżynierów, którzy je zaplanowali i wykonali. W ten sposób dochodzimy do pytania: Skąd się wziął wszechświat? Ktoś mógłby odpowiedzieć, że jest on wieczny, ale to by przeczyło doświadczeniu, że na tym świecie nie jest wieczne, wszystko ma swój początek, a zatem świat jako całość też musi mieć swój początek. W ten sposób filozofowie dochodzą do Pierwszej Przyczyny, która sama nie ma żadnej przyczyny. Przyczynę bez przyczyny nazywamy właśnie Bogiem. Innymi słowy, Bóg to Duch, którego nikt nie stworzył, bo jest odwieczny. To On jest ostateczną przyczyną świata. Mówimy, że świat został stworzony przez Boga z niczego, to znaczy nie powstał z jakiegś uprzednio istniejącej materii ani nie jest częścią Boga. Ciekawe, co na tego rodzaju wyjaśnienia powiedziała siedmioletnia dziewczynka.

Można by dodać, że bywa i tak, iż ludzie rzeczywiście tworzą sobie Boga, tyle że to nie jest właściwie Bóg, ale bożek wedle wyobrażeń człowieka. Ciekawe, że są tacy, którzy zwalczają wiarę w Boga, bo w głowie mają stworzonego przez siebie bożka, którego myślą z Bogiem. Trzeba wtedy przyznać im rację: Tak! Boga rzeczywiście nie ma, takiego Boga (bożka), którego sobie stworzyliście. Istnieje natomiast Pierwsza Przyczyna, która w Jezusie Chrystusie objawiła się jako odwieczna wspólnota Miłości.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Haniebny projekt

O odrzucenie projektu ustawy przewidującej w ich ojczyźnie legalizację pornografii zaapelowali do przewodniczącego Rady Najwyższej oraz liderów frakcji i grup parlamentarnych Ukrainy zwierzchnicy Kościołów i wspólnot religijnych tego kraju. „Jest to szczególnie haniebne, gdy inicjatorzy ustawy uzasadniają swoją inicjatywę chęcią umożliwienia kobietom legalnej sprzedaży swoich ciał rzekomo za dobrowolne opłaty w celu wsparcia ukraińskiej armii. Spekulacje na temat wojny i chęć postrzegania kobiet jako towaru świadczą o moralnym upadku autorów tej ustawy, którzy są gotowi lobbować za szkodliwymi, niezdrowymi inicjatywami i angażować kobiety w przemysł seksualny w celu osiągnięcia ogromnych zysków z tego niemoralnego biznesu” – czytamy w oświadczeniu Wszechukraińskiej Rady Kościołów i Organizacji Religijnych (WRKiOR).

W apelu wskazano na niedopuszczalność tego, aby państwo zachęcało do rozwoju przemysłu pornograficznego i seksualnego wykorzystywania kobiet. **wf**

REKLAMA





Duch Święty i my

Z kard. **Grzegorzem Rysiem**, metropolitą łódzkim, rozmawia ks. Paweł Kłys

Na synod Ojciec Święty zaprosił Księdza Kardynała osobiście. Czym jest dla Księdza Kardynała to zaproszenie?

Jest to dla mnie wezwanie, by być na synodzie, i bardzo się z tego cieszę. Dotąd tylko raz uczestniczyłem w synodzie, dotychczas młodzieży. Do dziś bardzo pięknie wspominam to wydarzenie, głównie dlatego, że bardzo dużo można było usłyszeć.

Synod jest spotkaniem ludzi z całego Kościoła i na nas – Polaków, Kościół w Polsce – wpływa to pozytywnie, gdyż mamy „własnocentryczną” wizję chrześcijaństwa. Chyba w tym zakresie nie odbiegamy od Kościoła w Europie, który bardzo podkreśla swoje centralne miejsce w Kościele powszechnym, co zresztą jest coraz mniej prawdą.

Jednak nie chodzi o to, by się spierać, kto jest większy, bardziej dynamiczny, ale o to, by nawzajem się posłuchać i – co najważniejsze – posłuchać siebie w Duchu Świętym. Ojciec Święty nie zaprasza nas do dyskusji nad Kościołem, ale zaprasza nas – tak jest to sformułowane w *Instrumentum laboris* – do rozmowy w Duchu Świętym. To nie jest zwykła dyskusja ani nic, co by miało formę parlamentu kościelnego. Pokazuje to już sam początek synodu. Zgromadzenie zaczęło się od czuwania

na placu św. Piotra, które zaproponowała Ojcu Świętemu Wspólnota z Taizé. Spotkanie pod hasłem „Together” (razem) ściągnęło młodych z całej Europy i z różnych wyznań chrześcijańskich. Przybyło również dwunastu liderów Kościołów, którzy odpowiadają dziś za kształt chrześcijaństwa. Następnie uczestnicy synodu wyjechali na trzydniowe rekolekcje. Jeszcze nie było takiego wejścia w synod, by wszyscy brali udział w rekolekcjach. Dopiero po nich, 4 października, zaplanowano inaugurację zgromadzenia.

Jaka będzie metoda pracy w czasie październikowej sesji synodalnej?

Synod to *oratio continua* – modlitwa i wymiana doświadczeń, znowu modlitwa do Ducha Świętego, i znowu wymiana doświadczeń i modlitwa do Ducha Świętego, i sesje plenarne. To oznacza, że nie rozmawiamy bez Ducha Świętego! Nie rozmawiamy bez tego istotnego kontekstu. Pewnie dlatego nie jesteśmy proszeni o przygotowanie jakichś wielkich własnych wystąpień; owszem, byliśmy proszeni, by przygotować swoje pierwsze wystąpienie, ale nie jakieś obszerne. Nie przygotowujemy oświadczeń, deklaracji ani nie mówimy, czego oczekujemy, lecz czekamy na otwarcie na Ducha Świętego. W czasie synodu

będziemy odnosić się do pytań zawartych w *Instrumentum laboris*, ale z wiarą, że tym, który nas w tej rozmowie prowadzi, jest Duch Święty.

Rzymski etap jest kontynuacją dwu poprzednich. Jak Ksiądz Kardynał wspomina ten proces?

Wszystkie wypracowane wcześniej dokumenty są ważne, ale myślę, że my je wszyscy też nosimy w sobie. Pamiętam nasz diecezjalny etap synodu o synodalności i mam najlepsze wspomnienia z niego. Uśmiecham się na to wspomnienie. I myślę, że Ojciec Święty wyciągnął nas z uśpienia, które wynikło z pandemii, przyzwyczajenia i znużenia. Naraz pojawiła się niesłychana szansa rozmowy o samej tożsamości Kościoła. U nas w archidiecezji łódzkiej mieliśmy eksplozję grup synodalnych – z tego naszego wspólnego „synodowania” wyszła bardzo piękna synteza. Myślę, że tym pięknym doświadczeniem możemy się też podzielić z innymi.

Czy wyjątkowość tego zgromadzenia biskupów polega na tym, że do udziału w nim zostali zaproszeni również świeccy?

Świeccy zawsze byli zapraszani na synody, tylko byli bardziej obserwatorami

– z prawem wypowiedzi, ale nie z prawem głosu, zwłaszcza nad dokumentem końcowym. Osobne jest pytanie, czy na koniec października będzie dokument końcowy, bo wiemy, że za rok odbędzie się druga część tego synodu. Pewnie – ściśle rzecz biorąc – dokument końcowy pojawi się dopiero wtedy, a teraz nastąpi jakieś podsumowanie, zebranie owoców tego dialogu.

Tym razem na synodzie obecni są świeccy, którzy również będą mieli prawo głosu. To jest dość poważna reprezentacja, choć w dalszym ciągu jest to synod biskupów, a więc większość stanowią biskupi. To jest bardzo mocno podkreślane przez Ojca Świętego i kard. Mario Grecha, który przewodniczy sekretariatowi synodu, że zgromadzenie pozostaje synodem biskupów – nie stało się jakimś nowym, amorficznym ciałem. Biskupi zapraszają świeckich, braci i siostry, do udziału w obradach w dużej mierze i poważny sposób.

Czasem pojawiają się zarzuty, że Ojciec Święty chce zmienić sposób zarządzania Kościołem, że jest to „protestantyzacja” Kościoła.

Bardzo nie lubię określenia „protestantyzacja” Kościoła. W Kościele, którego ortodoksją i ortopraksją jest ekumenizm, a nie ucieczka od niego, wolę mówić o wymianie duchowych doświadczeń, czy duchowych darów. Tak jak jest definiowany ekumenizm, od czasów Jana Pawła II, a nie od Franciszka. To oznacza, że jako katolik mam powinność rozmawiać z moimi braćmi – także protestantami i prawosławnymi – gdyż tam rozumienie synodu jest dużo głębsze niż w Kościele rzymskokatolickim. Mam prawo rozmawiać z nimi o tym, co to znaczy synod, oraz pytać, jak oni przeżywają synodalność. Taka „protestantyzacja” może oznaczać rozwój, a nie zagrożenie.

Franciszek nie zmienia żadnej struktury, ani tożsamości Kościoła, ani tego, co Kościół identyfikuje. Próbuje wchodzić w Kościół głębiej i głębiej. Pytamy naszych braci prawosławnych czy protestantów, jak oni żyją synodalnością, dlatego że pierwotny Kościół pokazuje, czym jest synodalność, i w tym sensie łączy nas obraz pierwotnego Kościoła. Otwieramy Dzieje Apostolskie i widzimy, że zaczynają się one od synodu. Piotr zbiera braci i pyta, jak Kościół ma się zachować w sytuacji, kiedy jeden z uczniów okazał się zdrajcą i nie uniósł swojej zbrodni – poszedł i się powiesił. Po zdradzie Judasza pojawia się dziura w kolegium apostoelskim. Cemuż

Piotr nie woła Macieja i nie mówi: ty będziesz apostołem – tylko zwołuje braci na rozmowę? Czytajmy Dzieje Apostolskie! To jest bardzo piękne, i to się dzieje dzisiaj!

Jeśli Franciszek woła nas dziś do synodalności, to nie jest to jakiś rewolucyjny nurt; woła nas tak, jak robił to Piotr w Dziejach Apostolskich. Piotr mógłby sam zarządzić, ale nie, on zwołuje wszystkich, nawet jeśli jego głos okazuje się rozstrzygający, jak to się dzieje na pierwszym soborze (por. Dz 15). Piotr przemawia i jego rozwiązanie okazuje się najważ-

niejsze, ale zanim zostają sformułowane ostateczne wnioski, przemawiają Paweł, Barnaba oraz Jakub jako biskup Jerozolimy. Bracia wzajemnie się słuchają. Potem zapada decyzja, a oni mają to poczucie, że kto postanowił? Duch Święty i my. Te wszystkie elementy są dziś obecne w nauczaniu Franciszka o synodalności.

Jakie tematy będą poruszane podczas trwającego synodu?

Są cztery tygodnie i cztery wielkie tematy. Pierwszy tydzień będzie bardzo teologiczną rozmową wokół tego, czym jest synodalność, czym się cechuje Kościół, który chce się nazywać synodalnym, i jakie musi mieć w sobie postawy, by mógł tak o sobie mówić. Ten pierwszy tydzień jest kluczowy, bo dopóki nie ma poważnego ustawienia teologicznego, to kolejne wnioski są jakoś zawieszane w próżni.

Potem są trzy tygodnie, które wyznaczają trzy tematy zasadnicze w *Instrumentum laboris* oznaczone literą B. B1 stawia pytanie o jakość wspólnot chrześcijańskich. Jeśli rozmawiamy o wspólnej drodze, to jaka ona jest? Kto do niej należy? Kiedy? Jaka jest wzajemna relacja pomiędzy prawdą a miłością? – to ogromnie ważne pytanie. B2 – współodpowiedzialność w misji – pokazuje kierunek myślenia. Wspólnota nie jest dla siebie, ale dla misji. Nie chodzi o to, by się nam fajnie żyło, byśmy się odgradzili od reszty świata wysokim murem, fosą, podnieśli wszystkie mosty zwodzone. Dookoła nas może być szaleństwo, ale my jesteśmy arką zbawienia. Pytamy o jakość wspólnoty, ponieważ dziś potrzebne jest świadectwo życia wspólnotowego. Dlatego pierwsza część drugiej części nosi tytuł „Wspólnota, która promieniuje”. Wspólnota jeszcze nic nie

mówi, nie działa – ale przez to, jaka jest, jest istotnym znakiem zapytania i istotnym podmiotem, który funkcjonuje. Wspólnota, która promieniuje, wspólnota, która działa. Kto działa? Kto w tym działaniu się pokazuje? Kto jest współodpowiedzialny? Skąd się bierze to zaangażowanie? W jaki sposób Duch do tego działania prowadzi, jak wyposaża? To jest drugi zestaw pytań. I trzeci zestaw, B3: czy takie myślenie o wspólnocie, która musi promieniować i musi wyjść do misji, wymaga jakichś zmian strukturalnych? Jeśli się nawrócimy na tę naszą tożsamość synodalną, to czy to nawrócenie jest już wystarczające, czy musi przybrać formę zmiany struktur albo reformy dawnych?

To są konkretne pytania, dlatego też *Instrumentum laboris* nie jest dokumentem nauczającym – niczego nie uczy, ale zbiera pytania z całego tego procesu synodalnego, który się odbywał na poziomie każdej diecezji, a potem na poziomie kontynentu. Te zebrane pytania są zadane wszystkim uczestnikom synodu, a teraz będziemy rozmawiać o nich w Duchu Świętym.

Synod skończy się po czterech tygodniach i co dalej?

To będziemy widzieć, i to jest miara tej otwartości. Ostatnią rzeczą, o którą można by podejrzewać Ojca Świętego i jego współpracowników, jest jakiś rodzaj manipulacji. Oni wiedzą, do czego chcą dojść, i wiedzą, jak to zrobić. Naprawdę nie udają, kiedy mówią, że zapraszają cały Kościół, by się poddać prowadzeniu Ducha Świętego na modlitwie i rozmowie. Naprawdę. Jakie będą końcowe ustalenia na koniec października, a jakie będą postanowienia na cały kolejny rok, tego nie wiem. Po to jest przerwa pomiędzy jed-

nym a drugim posiedzeniem, by to, co jakoś zostanie przedstawione i wypracowane podczas synodu, stało się tematem w Kościołach lokalnych. To musi wrócić na ten poziom, z którego się urodziło. Warto, by na miejscu – w Kościele lokalnym – w jakimś rozeznaniu duchowym podjąć, rozczytać, odnieść się do tego, co jest mówione na synodzie. W przeciwnym razie z czym byśmy jechali z powrotem do Rzymu w 2024 r.?

Wszystko jest w tym zakresie jakąś niewiadomą, która nie jest bezradnością i beztroską, tylko przede wszystkim zaufaniem Duchowi Świętemu, który ten proces prowadzi.



O oczekiwaniach i szansach związanych z trwającym w Kościele katolickim Synodem o synodalności zwołanym przez papieża Franciszka mówią znani z życia publicznego świeccy.

Synodalne nadzieje

fot. Irena Świerdzewska



Joanna Krupska
przewodnicząca Rady Krajowej
Stowarzyszenia Związku Dużych
Rodzin „Trzy Plus”

Kościół to nie tylko hierarchia, nie tylko księża, ale w takiej samej mierze świeccy. Odpowiedzialność za życie Ewangelią niesiemy wszyscy w równym stopniu. Wszyscy ochrzczeni jesteśmy powołani do życia według ewangelicznych wskazań. Synod daje świeckim poczucie ważnej roli do odegrania w Kościele. Wydaje się, że w związku ze spadkiem liczby powołań do kapłaństwa podkreślanie i odczytanie na nowo roli świeckich jest szczególnie ważne.

Mamy wypełniać swoją misję w tym miejscu, w którym żyjemy. Przypominają mi się słowa mojego męża, Janusza, który w czasach komunizmu był opozycjonistą, a od 1977 r. redaktorem naczelnym niezależnego pisma młodych katolików „Spotkania”. Mówił o sobie i swoim środowisku walczącym o wolne słowo w ówczesnej Polsce: „jesteśmy twarzą Kościoła”. Myślę, że Kościół ma wiele

„twarzy”. Ostatnio przeżywalismy beatyfikację rodziny Ulmów, niezwykłych ludzi, którzy pokazali piękną twarz Kościoła. Od dawna będąc związana ze środowiskiem Związku Dużych Rodzin „Trzy Plus”, spotykam wielu ludzi, których życie rodzinne i zawodowe jest inspirowane Ewangelią.

Jezus mówi o miłości nawet do nieprzyjaciół. W myśl tego wskazania Kościół powinien otwierać się na wszystkich ludzi, zwracać się nie tylko do podobnie myślących i przychylnych, lecz także do ludzi spoza kościelnych kręgów. To wcale nie oznacza, że ma akceptować i popierać wszystkie poglądy i postawy. Kościół ma swoją wielowiekową tożsamość, swoje głębokie korzenie rozumienia prawdy o człowieku i przekonanie, że ta prawda w ostatecznym rozrachunku przynosi człowiekowi szczęście.

Synod – czyli pytamy o strony mocne i słabe, o zagrożenia i o szanse Kościoła. Wzmoczona uważność daje poprawę w każdej pracy. Jeśli wzmoczona uważność działa w szkołach, to zadziała także w Kościele na poziomie diecezji i niżej, w parafiach. Trwa już rozpoznawanie dobrych i niedobrych praktyk duszpasterskich. Przykład synodalnego wysiłku dała archidiecezja łódzka, także archidiecezja lubelska; przygotowuje się archidiecezja wrocławska. Kościół jest na zakręcie; chyba stracił kontakt z młodymi z pokolenia Z, tj. urodzonymi po 1997 r., i z młodszymi millennialami. Stare sposoby docierania do młodych zawodzą, bo ci są gdzie indziej i patrzą w inną stronę niż księża.

W czasie niepokoju pada pytanie o przyszłość Kościoła. Znana jest tzw. prognoza Ratzingera, że Kościół będą tworzyć chrześcijanie zorganizowani w małych wspólnotach, jakby w nowoczesnych klasztorach. Stamtąd wyjdzie misja nawracania świata, o ile taki Kościół znajdzie dość sił. To będą „si-

losy wiary”, powtórka dzieł św. Benedykta, tworzącego niegdyś wspólnoty mnichów i mniszek. Lepiej, aby ta prognoza się nie spełniła, aby Kościół nie stopniał do małych, choć silnych duchem wspólnot. Synody powinny dać nowe recepty duszpasterskie. Te są potrzebne, bo choć mamy w Polsce więcej kapłanów, niż kiedykolwiek w historii – ponad 34 tys. – to znaczna część jest już w wieku emerytalnym. Europa Zachodnia nauczyła się żyć z deficytem kapłanów, a tamtejsze wspólnoty zrozumiały, że wiele zadań w Kościele trzeba przekazać w ręce laikatu. Nikt nie wyręczy prezbiterów w sprawowaniu sakramentów, ale zadania charytatywne i podtrzymywanie kościelnej infrastruktury mogą stać się polem dla laikatu. Z opowieści wiem, że polscy księża zastępujący księży francuskich lub niemieckich irytują tamtejszych parafian, bo ksiądz rozpycha się we wspólnocie bez oglądania się na zdanie osób świeckich. Kościół księży skończy się także w naszym kraju z powodu braku



fot. xhz

prof. Krzysztof Kosela
socjolog

kapłańskich powołań. Natomiast rolą synodów jest zaproponowanie działań, które pozwolą uniknąć „silosów wiary”, czyli nielicznych wspólnot w nowoczesnych klasztorach.



fot. xhz

Weronika Kostrzewa
dziennikarka

Synod oceniam na poziomie życia parafialnego. Odnoszę wrażenie, że pierwszy raz w tak wyraźny sposób zostali zaproszeni do tworzenia wspólnoty ludzie, którzy na co dzień nie działają w grupach przy Kościele, nie spędzają wieczorów na plebanii, nie mają okazji porozmawiać z księdzem, powiedzieć, co im pasuje w parafii, a co nie. Zostali zaproszeni do tego, żeby ich wysłuchano, ale też żeby usłyszeć księdza. Czasami pewnych decyzji kapłanów nie rozumiemy. Jeśli możemy wypowiedzieć się i wysłuchać innych, to łatwiej nam ze sobą być. Parafialne spotkania synodalne to był krok do tego, żeby parafia była nie tylko wspólnotą małych wspólnot przy Kościele, ale miejscem, gdzie z Kościołem oswajają się ci, którzy nie do końca jeszcze dobrze się tam czują. Temu mogą służyć miejsca spotkania dla młodziarzy, matek z dziećmi itd. To dzisiaj wychodzenie na dachy, żeby głosić Ewangelię.

Jestem przeciwniczką parytetów i rozpisywania, na ile powinien decydować ksiądz, na ile głos decydujący powinni mieć świeccy. Jeśli w danej parafii duchownym i świeckim zależy na współpracy, to będą umieli ułożyć sobie te sprawy. Proboszcz nie musi być świetnym menedżerem, może zlecić to zadanie świeckim. Jeśli jest dobry w tej roli, ma kilku księży do pomocy w parafii, to nie musi rezygnować. Parafie, w których będą wspólnoty tworzone przez księży ze świeckimi, w których będzie współpraca, nieważne jak podzielona – te parafie się ostaną. Tam, gdzie świeccy wciąż będą utrzymywać parafię, ale nie będą mieli prawa głosu, Kościół jest zagrożony. Dla parafian ważniejsze może być, żeby kościół miał ogrzewanie, niż nowe organy za 2 mln zł. To już dzisiaj widać – katolików jest coraz mniej, a za tym idzie brak pieniędzy na utrzymanie kościołów, plebanii i parafii. Odpowiedzialność, postawa otwarcia się, wyjścia, zależy od księdza, to kapłan decyduje, czy pozwoli świeckim współtworzyć parafię.

Wiara rodzi się z mocnego charyzmatu ludzi, którzy przewodzą w Kościele. Wskazują na to też początki chrześcijaństwa. Apostołowie mieli niezwykłą siłę i potęgę w działaniu, które czerpali z siły Chrystusowej, doświadczeń, jakie mieli, będąc blisko Nauczyciela. Taką siłę oddziaływania miał św. Paweł, któremu także Europa zawdzięcza chrześcijańskie korzenie. Chrześcijaństwo rozwijało się dzięki takiej mocy. Dzisiaj potrzebujemy takiego samego działania w Kościele. Silnie charyzmatyczny był Jan Paweł II, który ożywił Kościół.

Wydaje mi się, że na tym etapie jest kryzys – duchowieństwu brakuje charyzmatu, który pociągnąłby świeckich. Bez ojcostwa i prowadzenia trudno wychować dojrzałych chrześcijan. Tu widzę zasadność zmian w Kościele i zadanie dla nas wszystkich. Dla świeckich – by więcej modlili się o Ducha Świętego dla tych, którzy nas w Kościele prowadzą. Oczywiście, współdziałanie z duchowieństwem jest istotne, podobnie jak nasze świadectwo we wspólnocie i poza wspólnotą Kościoła. Uważam jednak, że świeccy nie mogą się klerykalizować – nie mogą zastępować kapłanów w ściśle duszpasterskiej pracy. Takie trendy obecnie obserwujemy, co – uważam – nie jest dobre. To kapłani mają nas prowadzić, a nie my świeccy mamy pokazywać, jak duchowni mają prowadzić Kościół.

Dzisiaj doświadczamy marazmu, pustki, jakby miało nastąpić wielkie tąpnięcie, jakby miało narodzić się coś nowego i zdobyć swój dynamizm. Uważam, że teraz potrzeba więcej charyzmatu, siły, mocy dla duchownych, a naszym zadaniem, świeckich, jest modlić się, żeby tak się stało. Przemiana w Kościele ma związek z liczbą powołań, oczywiście dobrych, o takie powinniśmy się modlić.

Wskali makro jest szansa na to, że synod pozwoli – zwłaszcza tym, którzy nie mieli takiego doświadczenia – odkryć powszechność, katolickość Kościoła. Jesteśmy zaznajomieni z sytuacją Kościoła w Polsce, ale Kościół na świecie ma bardzo różne oblicza. Inne w Europie Zachodniej, inne w Azji, gdzie dziś rozwija się dynamicznie. Chodzi o to, żeby podzielić się różnymi doświadczeniami.

Druga kwestia dotyczy skali parafii. Osobiście mam bardzo dobre doświadczenie obecności w parafii, czego bardzo życzylbym innym. Chciałbym, aby za sprawą synodu nasze parafie stały się wspólnotą współodpowiedzialności. Obyśmy odchodzili od obrazu parafii jako punktu usługowego, w którym załatwiamy różne sprawy. By synod przyniósł nam w parafiach takie doświadczenie, jak w ruchach formacyjnych, poczucie, że Kościół jest „naszym” miejscem i czujemy się za niego odpowiedzialni.

Trzecia sprawa, choć trudna, też może być owocem synodu. Liturgia, która jest czymś bardzo ważnym, ma uświetniać nasze życie, błyszczeć. Obyśmy w tym, co wiąże się z liturgią, czyli tradycji i obrzędach, zobaczyli głębszy, ewangeliczny sens budowania relacji. Podczas obchodów świąt wykonujemy obrzędy religijne nie dlatego, że tak robili nasi przodkowie, ale te obrzędy mają nas zbliżać do siebie i do Pana Boga.

Synod w końcu jest okazją czy też wyzwaniem, żebyśmy zastanowili się, dlaczego tak wielu naszych bliskich i przyjaciół z różnych powodów odeszło od Kościoła. Chodzi o to, żebyśmy ich o to spokojnie i życzliwie zapytali. Odpowiedzi będą bardzo różne, ale być może usłyszymy o różnych błędach, które popełniliśmy, być może zobaczymy, co można zmienić, poprawić. Te pytania będą też oznaką dla tych, którzy odeszli, że troszczymy się o nich.



fot. xhz

Radosław Pazura
aktor



fot. arch. Sławomira Sowińskiego

prof. Sławomir Sowiński
politolog

Zebrała Irena Świerdzewska

W SKRÓCIE

■ **Zmarł abp Stanisław Szymecki** – był rektor Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego, biskup kielecki, arcybiskup białostocki. Miał 99 lat.



fol. PAP/Artur Reszko

■ **Działa już Escriva.org** – nowa strona poświęcona pismom św. Josemarii Escrivy. Docelowo mają być na niej udostępnione wszystkie pisma świętego w tłumaczeniach na jak największą liczbę języków – obecnie 24 – także polski. Czcionki, tła i kolory dostosowano do potrzeb osób niedowidzących. Poprawiono też czas ładowania stron. Strona wyposażona jest w wyszukiwarkę, pogłębiony indeks tematyczny oraz odniesienia do Pisma Świętego, a nawet informacje o możliwościach zakupu danej książki.

■ **Samotny jak mężczyzna.** Wyniki badań Instytutu Pokolenia wskazują, że samotność w Polsce jest zjawiskiem powszechnym. Grupą, która najbardziej ją odczuwa, są młodzi ludzie, po raz pierwszy bardziej niż seniorzy. To głównie mężczyźni w wieku 18–24 i 25–34 lata. Komentujący wyniki badań prezes instytutu Michał Kot zauważył, że najrządziej samotność odczuwają osoby pozostające w związku małżeńskim; wśród singli odczuwa ją 51 proc. Przyczyną samotności wśród młodych jest głównie upowszechnianie się smartfonów i nadużywanie internetu, co skutkuje mniejszymi więziami społecznymi i aktywnością fizyczną, a w efekcie spadkiem liczby małżeństw i dzietności oraz pogorszeniem zdrowia. W Wielkiej Brytanii i Japonii powstały już ministerstwa ds. samotności.

■ **Opowiedzą o polskości.** Promowanie wiedzy o rodzinie Ulmów i Polakach ratujących Żydów w czasie wojny, kształtowanie postaw etycznych i patriotycznych wśród młodzieży polskiej mieszkającej za granicą to cele projektów edukacyjnych przygotowanych przez dwie instytucje związane z Ministerstwem Edukacji i Nauki: Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą oraz Instytut Rozwoju Języka Polskiego im. św. Maksymiliana Marii Kolbego. Zaplanowano webinary, filmy, przygotowano materiały edukacyjne dla nauczycieli polonijnych, a także atrakcyjne konkursy dla dzieci i młodzieży.



fol. PAP/Zbigniew Meissner

KS. BLACHNICKI PRZY ARESZCIE

Na murach aresztu śledczego przy ul. Miłkołowskiej w Katowicach zawisła tablica upamiętniająca ks. Franciszka Blachnickiego. W jednej z tamtejszych cel sługa Boży czekał na wykonanie kary śmierci i tam – jak wspominał w swoich pamiętnikach – przeżył nawrócenie. Wyroku śmierci nie wykonano, a późniejszy założyciel

Ruchu Światło-Życie służył Kościołowi do 1987 r. Postulator procesu beatyfikacyjnego bp Adam Wodarczyk podkreślił, że usytuowanie tablic ma uświadamiać przechodniom nie tylko dramatyczne historie czasów II wojny światowej i po niej, ale też przetrzymywanie tu „niesamowitych ludzi”.

RÓŻANIEC NA ZNACZKU

Na Jasnej Górze odbyło się odsłonięcie znaczków pocztowych emisji „Różaniec”, składającej się z czterech znaczków, nawiązujących do czterech części różańca. Każdemu znaczкови towarzyszy po pięć przywieszek, jako odniesienie do pięciu tajemnic każdej części. Na znaczkach znalazły się różne rodzaje różańców: kamienny, szklany, metalowy oraz patriotyczny biało-czerwony. Natomiast na przywieszkach można zobaczyć dwadzieścia obrazów i grafik znajdujących się w polskich kościołach, klasztorach, muzeach oraz domach zakonnych, na których przedstawione zostały historie związane z każdą tajemnicą różańcową. Do emisji weszła także kartka z nadrukowanym znakiem opłaty pocztowej „45. rocznica wyboru Karola Wojtyły na papieża”.



fol. mat. pras.

PODWODNE ZNALEZISKO



fol. PAP/Piotr Polak

Z rzeki Nida w Bieleckich Młynach w gm. Morawica wyłowiono wrak czołgu – pojazdu gaśnicowego Bergepanther. Z deklaracją chęci przejęcia zabytku do Świętokrzyskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Kielcach wystąpiło Muzeum Wojska Polskiego.

NOWE PRZEJŚCIE

W Malhovicach (woj. podkarpackie) trwa budowa polsko-ukraińskiego drogowego przejścia granicznego Malhovice-Niżankowice. Zakończenie inwestycji – zgodnie z podpisanym aneksem – przewidziane jest na koniec tego roku, natomiast oddanie jej do użytku przewiduje się w pierwszym kwartale przyszłego roku.



fol. PAP/Darek Delmanowicz



ILU KATOLIKÓW?

Z opublikowanych przez GUS danych Narodowego Spisu Powszechnego 2021 wynika, że 91 proc. Polaków identyfikuje się z jakimś Kościołem lub związkiem wyznaniowym; jako bezwyznaniowcy określiło się niespełna 9 proc. Za katolików uważa się 89 proc. (nieco ponad 27,5 mln) osób. W Polsce żyje także m.in. 151 tys. wiernych Kościoła prawosławnego (0,5 proc.), 108 tys. świadków Jehowy (0,36 proc.), 65 tys. luteran (0,22 proc.), 33 tys. grekokatolików (0,11 proc.), 30 tys. zielonoświątkowców (0,1 proc.).

GALA NIEPOKORNI, NIEŻŁOMNI, WYKLĘCI

Podczas Gali Zamknięcia Festiwalu Filmowego NNW wręczono nagrody. Platynowy Opornik otrzymał Jerzy Kalina – scenograf i plastyk, twórca projektów witraży i pomników (m.in. pomnika Ofiar Tragedii Smoleńskiej na placu Piłsudskiego czy nagrobka ks. Jerzego Popiełuszki na Żoliborzu, kaplica w Pałacu Prezydenckim i Belwederze), także autor oprawy papieskich Mszy podczas pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Nagrodę Źródło, za inspirowanie twórców filmowych życiem i działalnością, odebrał Jerzy Majcherczyk – polski podróżnik, odkrywca m.in. kanionu Colca w Peru,

Do Kościoła Starokatolickiego Mariawitów należy 12 tys. 248 osób, ogólnie jako chrześcijanie określa się 8828 Polaków, a m.in. do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego należy 3129 osób. Muzułmański Związek Religijny gromadzi 2209 obywateli naszego kraju.

Co ciekawe, w spisie z 1921 r. wyznanie rzymskokatolickie wskazało 63,9 proc. obywateli, a aż 36,1 proc. wyznanie inne: 11,1 proc. grekokatolickie, 10,5 proc. prawosławne, tyle samo było wyznawców judaizmu, a 3,7 proc. wyznania ewangelickiego.

propagator polskiej kultury na świecie. Medalem Gloria Artis od ministra kultury i dziedzictwa narodowego uhonorowany został twórca festiwalu Arkadiusz Gołębiowski.

Nagrodę główną w konkursie filmów fabularnych zdobył obraz „Nahschuss” (Ostatnia egzekucja) w reż. Franziski Stunkel (Niemcy). W konkursie reportaży radiowych nagrodę główną otrzymał Maciej Jastrzębski za reportaż „Za prawdę o Katyniu odebrano mu wszystko”. Nagroda publiczności powędrowała do filmu „Prorok” w reż. Michała Kondrata.

■ Wspieranie, nie uśmiercanie.

Reprezentanci katolickich organizacji i środowisk medycznych wyrazili wdzięczność Zespołowi Ekspertów KEP ds. Etycznych za jego stanowisko w sprawie dopuszczalności aborcji w oparciu o przesłankę zdrowia psychicznego. Aborcja taka „nie wyleczy choroby dziecka, nie usunie problemów psychicznych matek związanych z ciążą, ale stworzy nowe, często bardziej nasilone” – piszą medycy. Podkreślają, że lęki i kryzysy psychiczne towarzyszą także prawidłowo przebiegającym ciążom i implikują konieczność wsparcia kobiety, a nie uśmiercenie dziecka. „Stoimy wobec decyzji, których następstwem będzie albo rozwój medycyny perinatalnej i genetyki, nowe możliwości diagnozowania i leczenia przed- i pourodzeniowego chorych dzieci, wszechstronna pomoc dla rodzin, lub dojdzie do sytuacji, kiedy nie będą się rodzić wymagające leczenia. Zostaną natomiast tysiące matek i całych rodzin poranionych fizycznie i psychicznie aborcją” – konkludują sygnatariusze.

■ Gdańskim patriotom.

Z inicjatywy gdańskiego IPN przy ulicy Jesionowej 2 w Gdańsku odsłonięto tablicę poświęconą pamięci polskich patriotów z Wolnego Miasta Gdańska: Balbinie i Michałowi Bellwonom. Mimo represji ze strony Niemców angażowali się w sprawy społeczne, a po wojnie opiekowali się dawną Polonią Gdańską.

■ **Lwy Ordo Iuris** to nagrody przyznane przez świętującą dziesięciolecie organizację głosami internautów. W kategorii Życie otrzymał ją ks. Tomasz Kancelarczyk, prezes Fundacji Małych Stópek; w kategorii Rodzin – Jadwiga i Jacek Pułkowscy; w kategorii Wolność – publicysta Witold Gadowski; w kategorii Chrześcijańskie Dziedzictwo Narodu – ks. prof. Dariusz Kowalczyk, wykładowca Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum i publicysta „Idziemy”; w kategorii Kultura – historyk prof. Wojciech Roszkowski. Nagrodę Kręgu Przyjaciół otrzymał ks. prof. Dariusz Oko, teolog i pisarz, zaangażowany w ujawnianie tzw. lawendowej mafii.



fol. PAP/Adam Warzawa



fol. mat. pras.



Jacek Karnowski

Pełna mobilizacja

To jest rzeczywiście wyjątkowa kampania. Wydaje się, że aż do ogłoszenia wyników wyborów nie będziemy mieli pewności, kto stworzy nowy rząd. Zdecydują szczególnie i odpowiedź na dwa zasadnicze pytania: czy Prawo i Sprawiedliwość, które, jak się wydaje, doszło do maksimum możliwego poparcia, ma ukryty elektorat, który w badaniach ukrywa swoje sympatie? To bardzo możliwe, biorąc pod uwagę presję, którą wytwarzają lewicowe media i cały system dystrybucji prestiżu. Pewności jednak nie ma.

Drugie pytanie dotyczy Trzeciej Drogi. Jeśli spadnie ona pod próg wyborczy, PiS nawet z wynikiem poniżej 40 proc. głosów może być w stanie stworzyć własny rząd. Wejście ugrupowania Hołowni i Kosiniaka-Kamysza bardzo skomplikuje sytuację, oddając losy Polski w ręce polityków Konfederacji. Dziś w większości badań Trzecia Droga balansuje na granicy progu wyborczego. Większość jej wyborców to jednak sympatycy Polski 2050, a ci mogą być mniej zmotywowani, niż sądzą liderzy. Mogą też być przeszacowani w badaniach, co jest częstym zjawiskiem w przypadku partii wielkomiejskich, których sympatycy są łatwiej dostępni, chętniej udzielają odpowiedzi.

Promowany przez Platformę Obywatelską w sposób spektakularny, bez liczenia się z pieniędzmi, „Marsz miliona serc” przełomu nie przyniósł. Liczba uczestników na pewno nie sięgnęła miliona, co najwyżej 200–250 tysięcy. Było to zgromadzenie liczne jak na polskie warunki,

ale jednak poniżej celu, który zadeklarowali sami organizatorzy. Nadzieja, że jeden wielki marsz zmieni wszystko i doprowadzi Platformę do zwycięstwa, od początku była złudna. Marsz czerwony rzeczywiście dał PO pewną falę, ale – jak wiemy – nic dwa

razy się nie zdarza, albo zdarza się bardzo rzadko. Wówczas PiS zaspalo i nie zorganizowało żadnego wydarzenia. Tym razem wyciągnęło wnioski i zorganizowało największą w dziejach III RP konwencję polityczną, gromadząc

Wiele osób mówi, że o wynikach wyborów zdecydują niezdecydowani.

w prestiżowym Spodku kilkanaście tysięcy działaczy i sympatyków.

Zagadką jest ostateczne poparcie dla Konfederacji. Szczyt notowań to ugrupowanie ma już za sobą. Wraz z dekoniunkturą narastają wewnętrzne spory. W istocie są to bowiem cztery środowiska: metzenowcy, narodowcy (dwa najsilniejsze), braunowcy oraz korwinowcy. Sporo debat dotyczy pytania, jak zachowają się konfederaci, jeśli to od nich będzie zależała większość w Sejmie. Jak słychać, opozycja zaoferuje wówczas stanowisko marszałka sejmu Krzysztofowi Bosakowi, próbując przeciągnąć konfederatów na swoją stronę. PiS będzie trudno przebić tę ofertę, bo rządzenie z marszałkiem z innego niż własne ugrupowania jest właściwie niemożliwe. Wszystko zależy od liczb. Konfederacja może bowiem zarówno zdobyć powyżej 10 proc. głosów, jak i skończyć blisko wyniku sprzed czterech lat (ok. 7 proc.). Dziś się wydaje, że będzie to raczej mniej niż więcej.

Przed kampanią przewidywano, że debata polityczna będzie dotyczyła tzw. kwe-

stii kobiet, pod którym to pojęciem środowiska lewicowe rozumieją głównie kwestię zdjęcia ochrony z dzieci nienarodzonych. Dziś wiemy, że to temat marginalny. Potwierdziło się to, co głosili niektórzy badacze, wskazujący, że w pytaniach otwartych zagadnienia światopoglądowe wskazywane są marginalnie. Ogromną większość trosk Polaków stanowią sprawy bytowe oraz dotyczące szeroko rozumianego bezpieczeństwa. Fakt, że PiS zdołało przekierować kampanię w tę stronę, jest wielkim sukcesem tego ugrupowania. Są to pola, na których formacja Jarosława Kaczyńskiego dysponuje głęboką przewagą. Są to sprawy, które naprawdę rezonują w społeczeństwie. Warto zauważyć, że PiS nie zdecydowało się na bój wokół kwestii światopoglądowych dla siebie korzystnych, np. wokół obrony dzieci i młodzieży przed szaleństwem transgenderyzmu. W ten sposób partia rządząca próbuje odnowić „kontrakt założycielski” z wyborcami, którym w 2015 r. obiecała skupienie się na sprawach bytowych i państwowych. Toczy wojen światopoglądowych w warunkach tak trudnych cywilizacyjnie jest ryzykowne, jeśli zabiega się o większość. Ale, co ciekawe, nawet Konfederacja nie podejmuje tych wątków, akcentując tematy ekonomiczne.

Wiele osób mówi, że o wszystkim zdecydują niezdecydowani. Problem w tym, że to grupa bardzo złożona, o sprzecznych często postawach i motywacjach. Zapewne rozproszą się oni między najsilniejszymi partiami, proporcjonalnie do obecnego poziomu poparcia w całym społeczeństwie. Zdecyduje więc co innego: mobilizacja swojego elektoratu i demobilizacja konkurencji. No i oczywiście ułamki procenta, które przy naszym systemie politycznym miewają kolosalne znaczenie.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Boży współpracownicy

– Tylko człowiek, który bezinteresownie służy, nie straci sensu życia i będzie wspinał się na szczyty – mówił ks. Andrzej Lubowicki, asystent generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Polsce, podczas Eucharystii inauguracyjnej spotkania w Rudach na Śląsku.

Młodzi wzięli udział w warsztatach o podejmowaniu ważnych decyzji życiowych i o praktycznych aspektach fundraisingu. Z okazji 30. rocznicy utworzenia KSM w diecezji gliwickiej bp Sławomir Oder mówił: – Nie zatraćcie wartości. (...) Prawdziwym zyskiem i prawdziwym sukcesem jest być współpracownikami Boga w czynieniu świata lepszym. 

Świadomi wierni

Hasłem ruszającego w pierwszą niedzielę adwentu nowego roku duszpasterskiego są słowa: „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Podczas spotkania dyrektorów wydziałów duszpasterskich z całej Polski bp Andrzej Cząja, przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP, wskazał na potrzebę dyskusji o formacji wiernych, którzy byłiby w stanie podjąć świadome zaangażowanie w życie i misję Kościoła. Prelegenci mówili też o potrzebie oparcia działań duszpasterskich na słuchaniu słowa Bożego, o wyzwaniach dotyczących formacji dorosłych, o próbach odnalezienia się księży w zmieniającej się rzeczywistości. 

Miś od strażaka



fot. PAP/Piotr Nowak

Przekazane warszawskim strażakom pluszaki pomogą udzielać wsparcia psychologicznego dzieciom poszkodowanym w wypadkach drogowych. 

Według słów amerykańskiego pisarza Francisca Scotta Fitzgeralda „Życie zaczyna się dopiero jesienią, kiedy robi się chłodniej”. Aby w pełni korzystać z uroków jesieni życia i docenić ten czas, ważne są warunki i miejsce, w jakim się znajdujemy, jak również towarzystwo osób w podobnym wieku.



OSTOJA APARTS

– mieszkania dla seniorów na spokojną jesień życia

Częstym wyborem na spędzenie jesieni życia są domy spokojnej starości. Ciekawą alternatywą stają się jednak apartamenty senioralne, w których możemy poczuć się jak w eleganckim sanatorium, zachowując przy tym pełną niezależność.

Apartamenty senioralne to nowoczesne, autonomiczne i wygodne mieszkania znajdujące się w specjalnie zaprojektowanych obiektach przystosowanych do potrzeb seniorów, które oferują różnego rodzaju udogodnienia i wsparcie dla starszych mieszkańców. Jednak przede wszystkim zapewniają towarzystwo osób o podobnych potrzebach, zainteresowaniach i w podobnym wieku.

OSTOJA APARTS – APARTAMENTY STWORZONE Z MYŚLIĄ O SENIORACH

Przykładem miejsca stworzonego dla osób, które cenią swoją niezależność i chcą zachować swój styl życia, ciesząc się jednocześnie wsparciem i dostępem do różnorodnych udogodnień, jest Ostoja Aparts. To apartamentowiec z mieszkaniami dla seniorów, który znajduje się w Strykowie, w malowniczej okolicy zalewu strykowski oraz parku krajobrazowego. W dodatku zaledwie 800 m od inwestycji znajduje się kościół parafialny pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego.

W przeciwieństwie do domów spokojnej starości wygodne i nowoczesnie wyposażone apartamenty są dostępne na sprzedaż.

– Ostoja Aparts to miejsce w klimacie eleganckiego sanatorium. Tworzymy

przestrzeń na spędzenie spokojnej, komfortowej starości, w której damy naszym mieszkańcom szansę na nawiązanie nowych przyjaźni. Decydując się na zakup mieszkania w Ostoja Aparts, seniorzy nie tylko nie tracą niezależności, lecz także zyskują wygodę, bezpieczeństwo i profesjonalną opiekę – informuje Małgorzata Ostrowska, dyrektorka pionu marketingu i sprzedaży w J.W. Construction.

AKTYWNA I POGODNA JESIEŃ ŻYCIA

Sam apartamentowiec Ostoja Aparts to kameralny budynek w otoczeniu zieleni. Nowi właściciele będą mogli liczyć na szereg udogodnień, jak całodobowa ochrona, cichobieżna winda, sala telewizyjna, restauracja, gabinet lekarski, sale fizykoterapii i kinezyterapii, a także pomoc asystenta senioralnego.

– W Ostoja Aparts mieszkańcy będą mieli wiele okazji do ciekawego spędzania czasu wolnego. Do ich dyspozycji będzie pięknie zaaranżowany ogród z możliwością uprawiania własnych roślin, biblioteka czy sala ćwiczeń. Ponadto w budynku znajduje się klubokawiarnia, w której organizowane będą zajęcia dla seniorów. Lokalizacja apartamentowca sprzyja też aktywnościom na świeżym powietrzu: spacerom, nordic-walkingowi, pływaniu czy wędkowaniu – komentuje Małgorzata Ostrowska, dyrektorka pionu marketingu i sprzedaży w J.W. Construction.



www.jwc.pl
tel. 502 497 502

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Na spacerze, w poczekalni czy podczas obierania ziemniaków. Można go odmawiać niemal przy każdej okazji. Różaniec nie jest wyłącznie dla seniorów. Sięga po niego coraz więcej ludzi młodych.

Niejako z automatu modlitwę różańcową wielu łączy z wiekiem emerytalnym. Być może powodem jest wyryty w pamięci obraz własnych babć, gorliwie szepczących kolejne zdrowaśki. Wystarczy też rzucić okiem na pierwsze lepsze parafialne koło różańcowe. Nie da się ukryć, że znakomitą większość uczestników tego typu inicjatyw stanowią właśnie osoby starsze.

stępnym w sieci rekolekcji Oddanie33 zdecydował się zawierzyć swoje życie Jezusowi przez ręce Maryi. – Po czymś takim życie smakuje inaczej. Jakbym po latach stołowania się w podrzędnej budce z kebabami przerzucił się na wykwintne dania w restauracji z gwiazdką Michelin – wyznaje.

Mężczyzna zawodowo zajmuje się bankowością inwestycyjną, a prywatnie jest mężem i ojcem trójki dzieci. W napiętym planie dnia zawsze znajduje czas na modlitwę osobistą. – Różaniec odmawiam każdego ranka, w drodze do pracy. Stanie w korkach to dla mnie chleb powszedni. Kiedyś dojazdy były dla mnie mordęgą i zwykłą stratą czasu. Dziś patrzę na nie jak na przestrzeń do modlitwy, a więc i wielkie błogosławieństwo.

RATUNEK DLA MAM

Coraz większe zainteresowanie modlitwą różańcową u młodych obserwuje też Magda Urbańska, katolicka blogerka.

z nas szuka. Ale też ratunek dla zatroskanego serca matki. – Wierzę, że różaniec to właśnie takie spotkanie matki z matką. Czasem pod krzyżem, czasem w radości zmartwychwstania, jak to w życiu... – mówi. I dodaje: – A im więcej osób wokół widzi nas z tym różańcem w dłoni, tym bardziej wyraźne staje się to, że ta modlitwa ma niezwykłą moc głębokiego dotykania ludzkich serc.

ŻYCIOWA MODLITWA

„Po co mi Maryja, skoro jest Jezus?” – zastanawiała się kiedyś Magda Urbańska. Zmieniła myślenie dopiero, gdy sama została mamą. – Jaś chodzi na bardzo trudną i bolesną terapię, a ja nie zawsze mogę mu w tym towarzyszyć. Gdy był ofiarą przemocy w klasie, też nie mogłam być przy nim cały czas. Za każdym razem, jak zostawiałam go w szkole, zastanawiając się, czy znowu nie wydarzy się tam coś złego, zwracałam się do Maryi. Jak matka do matki.

Renesans Różańca

Magdalena Prokop-Duchnowska

Jednak wielu młodych, w tym rodziców małych dzieci, przełamuje te stereotypy.

STOJĄC W KORKU

– Mam wrażenie – mówi Janek, finansista spod Warszawy – że czas pandemii i związanego z nią wyobcowania spowodował renesans duchowości maryjnej. Widać bardzo dynamiczny rozwój chociażby Męskiego Różańca. I to nie tylko w Warszawie czy Krakowie, ale i poza granicami naszego kraju. Duże wrażenie zrobił na mnie materiał wideo, w którym australijska wspólnota mężczyzn, zainspirowana Polakami i Irlandczykami, spotkała się na ulicy miasta w pierwszą sobotę miesiąca i odmawiała różaniec, mimo że z nieba spadł ulewny tropikalny deszcz.

Janek zauważa, że do rozkwitu modlitwy różańcowej bardzo przyczynił się rozwój nowych mediów i praktycznych aplikacji. Wartościowe treści znaleźć można chociażby na YouTube. Sam prawie codziennie odwiedza kanał Teobańkologia, by łączyć się z ks. Teodorem i setką tysięcy innych osób, wspólnie odmówić różaniec. Jednak największy przezwrot w jego życiu duchowym dokonał się po tym, jak podczas do-

– Myślę, że to wynika z pędu życia. Jesteśmy przebudzowani i zagubieni – mówi. I dodaje: – Różaniec jest prostą i łatwo dostępną modlitwą, którą można odmówić niemal „na automacie”. To dobrze i źle jednocześnie. Nie da się jednak ukryć, że w jakiś sposób zaspokaja to w ludziach potrzebę sacrum i kontaktu z Bogiem.

Czy koła różańcowe są tylko dla seniorów? To, co przydarzyło się ostatnio Magdzie, dowodzi, że niekoniecznie. Jej syn poszedł w tym roku do pierwszej klasy w nowej szkole. Niedługo po rozpoczęciu roku jedna z mam pożaliła się jej, że bardzo się boi o swoje wrażliwe i zagubione dziecko. „Nie mam już siły. Jedyne, co mi zostaje, to modlitwa” – wyznała. – Między innymi z tego powodu w mojej parafii zawiązuje się właśnie róża dla rodziców – mówi Magda. – I tak, my,

matki przed czterdziestką, bardzo na tę różę czekamy. Chcemy się razem modlić, być ze sobą, rozmawiać, wspierać. Przede wszystkim jednak chcemy powierzać nasze troski Tej, która doskonale je wszystkie rozumie i potrafi nam pomóc.

Magda nie widzi w różańcu reliktu przeszłości, tylko oddech, którego wciąż każdy

Mówiłam Jej, że nie jestem w stanie ochronić swoich dzieci przed każdym złem, i prosiłam, żeby czuwała przy Jasiu. I wierzę, że tak właśnie było – mówi.

Magda nosi przy sobie dwie dziesiątki różańca – jedną w torebce, a drugą, w formie bransoletki, na ręce. Modli się na nich w drodze do szkoły i domu. Od jakiegoś czasu robi to też podczas wieszania prania czy obierania ziemniaków. Dzięki temu czuje, jakby odmawiany różaniec przenikał jej codzienność. Kolejne zdrowaśki powtarza za lektorem z aplikacji Modlitwa w drodze.

– Staram się, żeby to nie było tylko mechaniczne klepanie kolejnych dziesiątek – podkreśla. I dodaje: – Wbrew pozorom różaniec jest bardzo... życiowy. W pierwszym odruchu te tajemnice mogą wydawać się obce i odległe. Pamiętam jednak, jak w którymś momencie ktoś zaproponował mi, żebym wyobraziła sobie, jak to wszystko mogło faktycznie wyglądać. Co czuła Maryja, kiedy zgubiła swojego Syna w świątyni, a co uczniowie, do których przyszedł Duch Święty? Jak mógł wyglądać wzrok biczowanego Jezusa? Dotąd mam tak, że jak np. modłę się tajemnicą Zesłania Ducha Świętego, to wracam myślami do najtrudniejszych tematów z ostatnich dni. Takie podejście zrewolucjonizowało mój różaniec,



fot. xhz

sprawiło, że stał się na wskroś żywy i przejmujący – opowiada.

Gdy półtora roku temu umierała ukończona mama Magdy, nie była ona w stanie regularnie modlić się na różańcu. – Mimo to, zasypiając, trzymałam go zawsze w ręku lub pod poduszką. Dawało mi to poczucie, że Maryja jest obok – wyznaje. – Pamiętam, jak spocona budziłam się w środku nocy, łapiąc za telefon, żeby sprawdzić, czy nie dzwonił tata z informacją, że mama odeszła. Przez kilka ostatnich tygodni życia mamy powtarzałam w kółko tę samą tajemnicę różańca – śmierć na krzyżu. Stawałam z Maryją pod krzyżem i razem wpatrywałyśmy się w cierpiącego Jezusa. I często z takim właśnie obrazem przed oczami zasypiałam. Wierzę, że ta modlitwa mnie wtedy uratowała – podkreśla.

POTĘŻNY ORĘŻ

Janek nie wyobraża sobie dnia bez modlitwy różańcowej i Eucharystii. Jeszcze niedawno odmówienie jednej dziesiątki przychodziło mu z wielkim trudem. Dziś ta modlitwa już go nie nuży. – Odkąd zawierzyłem swoje życie Maryi, różaniec stał się dla mnie piękną i fascynującą przygodą. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że to duża – niewykłuczone, że chwilowa – łaska. Św. Jan od Krzyża mówił, że takie duchowe słodkości kiedyś się kończą, a wte-

dy na drogę rozwoju duchowego wkracza noc. Staram się więc żyć teraźniejszością, dziękując Bogu za każdy dar Jego Opatrzności – mówi.

Mężczyzna twierdzi, że modlitwa różańcowa zmienia człowieka. Uczy pokory, empatii, cierpliwości i dyscypliny. I co być może jeszcze ważniejsze: uwrażliwia na potrzeby bliźniego i zaszczepia postawę służby. To z kolei pozwala budować zdrowsze relacje w domu, w pracy, we wspólnocie czy parafii. – Przyjaźń z Maryją jest dla mnie drogą do poznania siebie, swoich wad i talentów, ale też do pełniejszego zrozumienia, czym jest miłość i powołanie do bycia dobrym mężem i ojcem – tłumaczy.

Sylwester jest nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej i założycielem Męskiego Koła Żywego Różańca, w którym aktualnie modli się 84 mężczyzn. Są wśród nich świeccy, księża i zakonnicy. Najmłodszy ma 20, a najstarszy 70 lat. Na różańcu modli się w drodze do pracy i na spacerach. – Mój śp. przyjaciel, br. Maksymilian OFMCap, na pytanie, jak znaleźć w ciągu dnia czas na odmówienie wszystkich tajemnic, poradził, żeby zapamiętać, w którym momencie przerwaliśmy, i wrócić do tego momentu

Chcemy powierzać nasze troski Tej, która doskonale je rozumie i potrafi nam pomóc – podkreśla Magda z róży różańcowej rodziców.

w stosownej chwili – wspomina. W Kościele katolickim wyraźnie podkreśla się, że nie ma Boga Człowieka bez Jego Najświętszej Matki. Odmawiam wiele modlitw do świętych Pańskich, ale modlitwę za wstawiennictwem Maryi traktuję w szczególny sposób. Kiedy walczę ze słabo-

ściami i grzechem, zwracam się właśnie do Niej – to właśnie Ją proszę o pomoc i Jej przyrzekam poprawę – opowiada.

Św. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał, jak cudowny w swojej prostocie i głębi jest różaniec. Uważał tę modlitwę za „niezawodną więź jedności i pokoju”, która „oddala niebezpieczeństwo rozpadu rodziny”. „Odmawiając różaniec, rozmawiamy z Maryją, powierzamy Jej ufnie wszystkie nasze troski i smutki, radości i nadzieje” – mówił. Nic więc dziwnego, że gorąco zachęcał wiernych do uchwycenia się tego – jakże potężnego – oręża. Tym bardziej że w tym przypadku nie sposób wymówić się brakiem czasu. Po przebudzeniu, podczas gotowania zupy, w poczekalni lub w drodze do pracy – nawet z maksymalnie napiętego planu dnia jesteśmy przecież w stanie wyrwać kilka minut na spotkanie z Maryją.





Marek Jurek

Unia bez dyskusji

Warto przyglądać się decyzjom władzy sądowej. Teoria trójpodziału władz przypomina bowiem, że sądy to nie nieomylny głos Bożej sprawiedliwości, a jedynie władza, która wykonując sprawiedliwość, kieruje się własnym – trafnym lub nie – rozeznaniami ustaw. Władza zdolna jest do nadużyć i pomyłek. Założenie, że tak właśnie jest, poświadcza sama konstrukcja ustroju sądowego w państwie. Wyroki (przynajmniej pierwsze) podlegają odwołaniu do sądów wyższej instancji, a nawet wyroki ostateczne mogą być poddane rewizji nadzwyczajnej. Gdyby sądy były nieomyślne, to mechanizmy byłyby zupełnie niepotrzebne. Sądownictwo jest jednak po prostu organem ludzkiej władzy i jako taki musi podlegać ocenie. Jeśli o tym zapomnimy, opinia publiczna przestanie spełniać funkcje, bez których wolne państwo nie może w ogóle funkcjonować.

Sąd orzekł, że Robert Bąkiewicz, kandydujący z listy Prawa i Sprawiedliwości w Radomiu, ma przeprosić za stwierdzenie w radiowym wywiadzie, że „rozmaiał z posłem Frysztakiem [z PO], który mówi, że polską suwerenność można sprzedawać za dwie trybuny na stadionie w Radomiu”. Panowie, jako kandydaci do Sejmu, dyskutowali wcześniej na temat wstrzymywania przez Unię Europejską środków finansowych Polsce i tak właśnie Robert Bąkiewicz wyjaśnił sens poparcia PO dla polityki UE wobec naszego kra-

ju. Unia wstrzymała należne nam pieniądze, uznając Rzeczpospolitą za państwo naruszające „wartości Unii Europejskiej”, mimo że takiego faktu nigdy nie stwierdziła kompetentna w tym zakresie Rada Europejska. Polskę uznano za winną

na podstawie samego oskarżenia. Trudno o bardziej drastyczny przykład naruszenia rządów prawa, a także – jeśli się ktoś na to zgadza – rezygnacji z suwerennych praw Rzeczypospolitej.

Ocena Bąkiewicza jest więc najzupełniej zgodna z unijnym konceptem „pieniędzy za praworządność”: dostajemy pieniądze, jeśli rezygnujemy z obrony traktatowych praw Rzeczypospolitej.

Robert Bąkiewicz został w istocie skazany za to, że streścił wprost wnioski wynikające ze stanowiska PO. Może gdyby dodał, że „z tego, co poseł Frysztak mówi, wynika”, że suwerenne prawa Rzeczypospolitej można oddać za parę trybun na stadionach – Sąd miałby już więcej problemów. Ale wcale to nie jest pewne, bo również mógłby arbitralnie orzec, że nie wynika. Bo dlaczego nie? Jak widać, znowu w Polsce trzeba uważać na to, co się mówi. Niedługo lepiej będzie w ogóle unikać polemik, bo komentując dysktutowane stanowisko, wyciągając z niego wnioski, można będzie dostać wyrok. Taką to „wolną debatę” szykują nam liberalni politycy i podziеляjące ich światopogląd sądy. W tej „debacie” prawda będzie znaczyć coraz mniej. Co zostanie z demokracji? Jedynie gra, zręczna gra, w której spryt będzie premiowany władzą.

A czym my możemy na to odpowiedzieć? Tym, co zawsze, solidarnością wobec tych, w których to uderza.



Jubileuszowy numer

To już setny numer kwartalnika „Pastores”, wydawanego pod patronatem Komisji Episkopatu ds. Duchowieństwa. „Dziękujemy Panu Bogu za 25 lat «Pastores», a kolejnym pokoleniom duchownych i seminarzystów za podążanie drogą powołania razem z nami. Jesteśmy też wdzięczni osobom świeckim, które współtworzą pismo i po nie sięgają” – napisał w słowie wstępnym ks. Mirosław Cholewa, redaktor naczelny periodyku.

Jubileuszowy numer otwiera rozważanie kard. Alberta Vanhoye SI „Serce Chrystusa i kapłaństwo służebne”, który zwraca uwagę, że „serce kapłana stanowi połączenie dwóch dyspozycji: synowskiej uległości i braterskiego miłosierdzia”. O rodzinie, która jest pierwszym seminarium, w którym młodzi wzrastają w wierze i odkrywają swoje życiowe powołanie, pisze o. Marian Michasiów OFM Conv. Jak właściwie rozumieć relację między kapłaństwem wspólnym i służebnym, zastanawia się ks. Krzysztof Porosło. W numerze jest też tekst zmarłego przed dwoma laty francuskiego jezuita Michała Rondeta o głębokim sensie celibatu, w obu jego wymiarach – miłości do Boga i miłości do ludzi. Jak ważne jest wychowanie i formacja do wierności, pisze Mieczysław Kożuch SJ. O niebezpieczeństwie postrzegania Kościoła w kategoriach biznesowych pisze Kevin Symonds w tekście „Mentalność korporacyjna”. Trapista o. Michał Ziolo podkreśla, że Kościół powszechny, choć poraniony, żyje i nadal heroicznie wypełnia swoją trudną misję w świecie. Bibliista z Krakowa ks. Wojciech Węgrzyniak w wywia-

dzie udzielonym Marcinowi Walczakowi stawia tezę, że księży w Polsce nie brakuje, a liczba księży w przeliczeniu na jednego katolika, a już zwłaszcza na katolika praktykującego, jest rekordowo wysoka, po prostu rewelacyjna. Na uwagę zasługuje też rozmowa z misjonarzem rekolek-

cjonistą z Rwandy ks. Zdzisławem Żywicą MIC. O siedmiu psalmach pokutnych, których odmawianie zapisało się w tradycji Kościoła, pisze ks. Krystian Chmielewski.

Bp Michał Janocha przybliży trudne dzieje Kościoła w Albanii. Pisze o pierwszej od stu lat Mszy Świętej odprawionej w wiosce Nidź, gdzie wiara przetrwała, mimo że od stu lat nie było tam księdza. Ks. Kazimierz Pek MIC w tekście „Ulmo wie – świadkowie prawa do życia” zastanawia się, co łączy Markową z Oświęcimiem. „Z perspektywy lat wyraźnie widać, że wspomniane dwa miejsca łączy nie tylko śmierć. W Markowej i Auschwitz ukazały się szczególne znaki wolności i zwycięstwa, bo objawiły się miłość i życie” – pisze. Bp Andrzej Przybylski z Częstochowy stara się odpowiedzieć na pytanie, czego może prezbiter oczekiwać od swego biskupa. W numerze ponadto ciekawe teksty ks. prof. Piotra Mazurkiewicza „Teologia służebniczą nauk społecznych”, amerykańskiej pisarki Mary Eberstadt „Ludzie na wojnie z Bogiem” i Rafała Maciejewskiego „Akatyst”. Jest też kilka świadectw, wśród nich s. Tetiany Bogoslavets ze Zgromadzenia Misyjnego Siostr Służebnic Ducha Świętego z Ukrainy oraz s. Orencji Żak SAC z Kamerunu. Znakomita lektura na długie jesienne wieczory./wś

Chroniła przed zarazą, od trzech wieków mieszkańcy stolicy przychodzą do Niej ze wszelkimi potrzebami. Jubileusz 50-lecia koronacji wizerunku Matki Bożej Łaskawej zaplanowano na 7 października.

Sanktuarium usytuowane jest obok archikatedry warszawskiej. Idąc z placu Zamkowego na rynek Starego Miasta, nie sposób nie zauważyć pięknych drzwi autorstwa Igora Mitoraja, zachęcających do wejścia do kościoła ojców jezuitów, gdzie znajduje się obraz Matki Bożej Łaskawej. – Często widzę, jak przed wejściem do kościoła zatrzymują się turyści, by przyrzeć się obrazowi. Robią zdjęcia z daleka, później wchodzi do środka i się modlą – mówi rektor i kustosz sanktuarium o. Wiesław Kulisz SJ. Matka Boża wita wchodzących otwartymi ramionami. Umieszczone wokół liczne wota zachęcają do modlitwy. – W naszym kościele zawsze jest cisza. Nawet w ciągu dnia, przy dużym hałasie dochodzącym z zewnątrz, przy rzeszach przemierzających się na Stare Miasto turystów – dodaje kustosz.

Historia świątyni i obrazu Matki Bożej Łaskawej, odbierającego cześć od trzech stuleci, jest niezwykła. Wizerunek został sprowadzony w XVII w. Ojcowie pijarzy, przybyli do Polski, by zakładać szkoły i wychowywać młode pokolenia, przynieśli ze sobą z Włoch również obraz i kult Matki Bożej Łaskawej. Pierwszy rektor warszawskiego konwentu pijarów (obecnie katedra polowa Wojska Polskiego), o. Hiacynt Orselli SP, chciał pobudzić w Polsce cześć dla Dziewicy Łaskawej, by zyskać Jej opiekę nad Warszawą. Zamówił duży Jej wizerunek inspirowany pierwszym obrazem – freskiem Madonny Łaskawej z 1410 r.

Wobec szerzącej się w 1652 r. zarazy magistrat miasta Warszawy zarządził szczególne modlitwy przebłagalne przed wizerunkiem Maryi. Obraz niesiono wzdłuż wewnętrznych murów miasta. Po cudownym ustaniu epidemii podjęto uchwałę, w której ogłoszono Matkę Bożą Łaskawą Patronką Warszawy i Strażniczką Polski.

W czasach zaborów, po upadku powstania listopadowego kościół pijarów został przekształcony przez Rosjan na prawosławną katedrę. Zakonnicy przenieśli się wówczas wraz z obrazem MB do opuszczonego i zrujnowanego klasztoru pojezuickiego przy ul. Świętojańskiej, gdzie dzia-

łali do upadku powstania styczniowego. Jezuita przejął opiekę nad obrazem, kiedy wrócili do swojego klasztoru po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Prymas Stefan Wyszyński koronował ten cieszący się wielowiekowym kultem obraz 7 października 1973 r., a NMP Łaskawa została ogłoszona główną patronką miasta. – Jedni mówili, że była to rekoronacja, inni, że koronacja, ale zamysł był taki, żeby najpierw podziękować Maryi za Jej obecność wśród nas, za to, co uczy-

arium Matki Bożej Częstochowskiej, co dziennie śpiewany jest apel jasnogórski. My, w naszym sanktuarium, które jest najważniejszym maryjnym miejscem w Warszawie, mamy apel warszawski – mówi organista Erwin Rabarjioely.

Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej jest kościołem wyjątkowym nie tylko z powodu świetnej lokalizacji. Wyróżnia je całodzienna spowiedź oraz adoracja Najświętszego Sakramentu. Ponad dziesięć godzin dziennie ojcowie jezuita spędzają w kon-

Patronka Warszawy

Aleksandra Plichta



foto. Aleksandra Plichta

niła i wciąż czyni dla Warszawy. Tak wyjaśniał prymas Polski. Wskazał też potrzebę Jej obecności w Warszawie – zaznacza o. Kulisz SJ.

Przygotowania do jubileuszu 50-lecia koronacji trwały od roku. W pierwsze soboty miesiąca organizowane były nabożeństwa z odczytaniem prośb i podziękowań skierowanych do Matki Bożej Łaskawej. W kazaniach podczas Eucharystii kustosz odczytywał i komentował fragmenty homilii kard. Stefana Wyszyńskiego wygłoszonej podczas koronacji. Po Mszach schola prowadziła modlitwę uwielbienia.

Do Matki Bożej Łaskawej przychodzą ludzie z całej Warszawy, starsi i młodzi, po pracy i po zajęciach na uczelniach. W kościele każdego dnia o godz. 20.00 sprawowana jest Eucharystia, która cieszy się dużym zainteresowaniem. Po niej zawsze odśpiewywany jest apel warszawski. – Na Jasnej Górze, gdzie znajduje się sanktu-

fesjonale: od 9.00 do 13.00 i od 15.00 do 20.45 każdego dnia.

Przy sanktuarium nie ma parafii, świątynia jest kościołem rektoralnym, podlegającym parafii archikatedralnej. Działa w niej natomiast wiele wspólnot, wśród nich grupa Dorosłe Dzieci Alkoholików, wspólnota dla mężczyzn „W Połowie Drogi”, apostołstwo modlitwy, grupa lektorów, duszpasterstwo dziewic konsekrowanych i wdów błogosławionych oraz kandydatek do tych stanów, duszpasterstwo dla szukających męża i żony. W ostatnie wtorki miesiąca o godz. 20.00 w kościele sprawowana jest Msza Święta w intencji poszukujących męża lub żony. Zawsze gromadzi tłumy. Dużym zainteresowaniem cieszą się kręgi biblijne. W każdą sobotę miesiąca o godz. 20.00 przybywają ci, którzy chcą podziękować za doznane łaski, i ci, którzy proszą o wstawiennictwo Matki Bożej Łaskawej.



W SKRÓCIE

■ **U Wszystkich Świętych.** W parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5, w ramach obchodów Dnia Papieskiego zaplanowano: 14 października o godz. 19.00 widowisko poetyckie „Na barkach muzyki złożymy losy świata”, oparte na tekstach poetyckich Karola Wojtyły. Wiersze recytować będą aktorzy Teatru Klasyki Polskiej, a muzykę do tego wydarzenia skomponował wybitny polski muzyk i gitarzysta Janusz Strobel. 15 października po Mszach Świętych o godz. 9.30, 11.00 i 12.30 będzie można wysłuchać odczytywanych przez aktorów fragmentów encykliki „Evangelium vitae” oraz świadectw osób, które w różnych sytuacjach życia realizują to ewangeliczne przesłanie.

■ **Odpust u św. Faustyny.** Bp Romuald Kamiński 8 października o godz. 12.15 w parafii św. Faustyny, ul. Żuromińska 2, będzie przewodniczył Mszy Świętej odpustowej z poświęceniem organów.

■ **Klerycy w Warszawie.** W Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej naukę na pierwszym roku rozpoczyna dziesięciu kandydatów do kapłaństwa, w wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie – dwunastu, w Archidiecezjalnym Seminarium Misyjnym „Redemptoris Mater” – dziesięciu kandydatów.

■ **Inauguracja DA „Arka”.** 10 października o godz. 19.30 w kaplicy akademika przy ul. Grochowskiej 194/196 odbędzie się Msza Święta inauguracyjna Duszpasterstwa Akademickiego „Arka”. Eucharystii przewodniczyć będzie bp Romuald Kamiński.

■ **DA „Sandał”.** Nowy rok formacyjny Duszpasterstwa Akademickiego „Sandał” rozpoczął się Mszą Świętą 1 października na Politechnice Warszawskiej. Spotkania dla studentów będą odbywać się w piątki o godz. 20.00 w dolnym kościele parafii Najświętszego Zbawiciela. Z kolei rekolekcje w parafii w dniach 15–17 października poprowadzi ks. Rafał Głowczyński, salwatorianin, duszpasterz młodzieży, w internecie znany jako „Ksiądz z osiedla”.

■ **Dla katechetów.** Dom Rekolekcyjno-Formacyjny „Dobre Miejsce” na Bielanych, ul. Dewajtis 3, zaprasza na X Ogólnopolską Konferencję Katechetów Szkół Specjalnych, która odbędzie się w dniach od 17 do 19 listopada. Zapisy są przyjmowane do 15 października przez formularz dostępny na stronie www.archwawa.pl.



fot. www.diecezja.waw.pl

MŁODZIEŻ U PAPIEŻA

Zakończyła się pielgrzymka do Rzymu na ekumeniczne spotkanie „Together – Zgromadzenie Ludu Bożego”. Z diecezji warszawsko-praskiej wzięło w niej udział 51 osób z 26 parafii. – Wspólna modlitwa i wołanie o Ducha Świętego dla całego Kościoła dały nam poczucie powszechności Ko-

ścioła i jego misji – dzielili się wrażeniami uczestnicy. Pielgrzymi odwiedzili też Asyż. Bp Romuald Kamiński w specjalnym liście podziękował młodzieży za uczestnictwo, a organizatorom pielgrzymki za włożony trud. Więcej informacji i galeria fotografii na stronie diecezja.waw.pl.

RELIKWIE ŚW. HIERONIMA

Bp Romuald Kamiński 30 września, w liturgiczne wspomnienie św. Hieronima, przewodniczył Mszy Świętej w parafii w Starej Miłośnie, podczas której wprowadzono relikwie patrona parafii. Zostały one umieszczone w ołtarzu bocznym kościoła, obok relikwii bł. Carla Acutisa i bł. Karoliny Kózkówny. Po raz czwarty zostały wręczone nagrody Gloria Hieronymum osobom, które świadczą dobro na rzecz wspólnoty. Otrzymały je panie z Żywego Różańca: Barbara



fot. FB/parafia św. Hieronima

Winiarczyk, Hanna Błaszczak i Teodozja Świetlikowska.

INAUGURACJA SGGW

Msza Święta inaugurująca nowy rok akademicki w SGGW sprawowana była 1 października w kościele św. Katarzyny na Służewie. Eucharystii przewodniczył miejscowy proboszcz ks. prał. Wojciech Gnidziński, w koncelebrze z ks. prof. Waldemarem

Cisło i redaktorem naczelnym tygodnika „Idziemy” ks. Henrykiem Zielińskim, który wygłosił kazanie. W uroczystości wzięły udział władze SGGW z rektorem prof. Michałem Zasadą oraz studenci przybyli ze sztandarem uczelni.



fot. Facebook.com/SGGW.Warszawa

fot. www.wsdwp.edu.pl



REKOLEKcje W SEMINARIUM

O. Dariusz Kowalczyk SJ, profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, w dn. 26 września – 1 października wygłosił rekolekcje w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej, dla starszych roczników alumnów. Kazno-

dzieja w swoich konferencjach poruszał różne aspekty kapłaństwa. Mówił o relacji kapłana z Trójcą Świętą, o relacji ze światem, o cnotach roztropności i gorliwości, o zagrożeniach dla powołania i o przyszłości Kościoła.

W LEGIONOWIE

Warsztaty muzyczno-liturgiczne prowadzone przez wybitnych muzyków, w tym Pawła Bębenka, odbędą się w dniach 27–29 października 2023 r. w parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Legionowie. Wydarzenie ma umożliwić zapoznanie się z chóralną muzyką liturgiczną, pochylenie się nad jej aspektem modlitewnym oraz podszkole-



nie umiejętności śpiewu chóralnego. Zapisy trwają do 15 października lub do wyczerpania miejsc. Koszt udziału w warsztatach to 150 zł od osoby. Tygodnik „Idziemy” objął patronat medialny nad wydarzeniem.

FESTIWAL ŚWIATŁA

W centrum Łodzi od 29 września do 1 października trwał kolejny Light.Move. Festival – Festiwal Kinetycznej Sztuki Światła, który jak co roku ściągnął do Łodzi blisko milion uczestników z całej Polski. Na starych kamienicach i budynkach fabrycznych pojawiły się mappingi, animacje świetlne, które w połączeniu z muzyką stanowiły opowieść o ludzkich zmysłach, bo hasłem tegorocznego festiwalu były zmysły./**ks. Paweł Kłys**

KORONKA NA ULICY

W Łodzi 28 września w blisko 250 miejscach modlili się wierni ze swoimi duszpasterzami, powtarzając za św. Faustyną: Jezu, ufam Tobie! Za Kościół, za rządzących, o pokój na Ukrainie, za więźniów, za rodziny i za zmarłych – to tylko niektóre z intencji, które towarzyszyły uczestnikom akcji modlitwnej Koronka na ulicach miast świata, organizowanej przez Iskrę Bożego Miłosierdzia. W modlitwie wzięły udział również dzieci – w tym z przedszkola siostr służebniczek w Łodzi./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

■ **Kurs dla szafarzy.** 25 września w diecezji warszawsko-praskiej rozpoczyna się kurs nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. Spotkania odbywać się będą na terenie parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła w Warszawie przy ul. Kobielskiej 10, pierwsze odbędzie się 14 października w godz. 10.00–13.30. Każdy kandydat powinien posiadać skierowanie na kurs od księdza proboszcza. Osobą odpowiedzialną za przebieg kursu jest ks. Mateusz Kulikowski, tel. 794 302 087, e-mail: ksiadzmk@gmail.com.

■ **Kurs lektorski.** 5 listopada o godz. 15.00 w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej na Tarchominie, ul. Mehoffera 2, rozpocznie się nowy kurs centralny przygotowujący kandydatów do wykonywania funkcji lektora. Zgłoszony może zostać ministrant od ósmej klasy podstawówki z parafii diecezji warszawsko-praskiej, który pragnie służyć Chrystusowi i Kościołowi poprzez czytanie słowa Bożego podczas liturgii. Zapisy będą miały miejsce podczas pierwszego spotkania. Dokumenty wymagane przy zapisie: imienne skierowanie od księdza proboszcza z parafii miejsca zamieszkania (lub posługiwania) oraz 70 zł wpisowego (materiały + koszt krzyża lektorskiego). Księża, którzy chcą zorganizować kurs lektorski dla swojego rejonu duszpasterskiego, proszeni są o kontakt z duszpasterzem lektorów ks. Jakubem Sędkiem: kurslektorskidwp@gmail.com.

■ **Rekolekcje po stracie.** W parafii św. Anny w Piasecznie, pl. Piłsudskiego 10, w dniach 11–13 października o godz. 19.30 odbędą się rekolekcje „Pożegnanie nieprzywitanych”. To piąta edycja rekolekcji dla rodziców po stracie dziecka. Rekolekcje poprowadzi ks. Wojciech Szychowski, psycholog i psychoterapeuta.

■ **Oazowe spotkania.** W warszawskim kościele św. Anny przy ul. Krakowskie Przedmieście 68 w każdy poniedziałek odbywają się spotkania Oazy postakademickiej dla osób powyżej 26. roku życia. Spotkanie poprzedza Msza Święta o godz. 18.30. Z kolei grupa akademicka Ruchu Światło-Życie zaprasza w każdą środę: o godz. 18.30 Msza Święta, a potem spotkanie w kawiarni św. Anny.

■ **Noc Księgarń.** „Księgarnia na Miodowej”, ul. Miodowa 17/19, zaprasza 13 października w godz. 18.30–22.00 na Noc Księgarń 2023, w ramach której będzie można zwiedzić podziemia placówki, degustować kawę i spotkać się z gośćmi z Pallołyńskiej Fundacji Salvatti. Organizatorzy zapewniają tego dnia wyjątkowe ceny, a także tajemniczy spacer w podziemiach księgarni o godz. 18.30.

fot. ks. Paweł Kłys



DULAG 121



fot. FB/dulag121

Trzydniowe Obchody Dnia Pamięci Więźniów Obozu Dulag 121 i Niosących Im Pomoc rozpoczęły się 30 września na terenie dawnego obozu w Pruszkowie. W asyście honorowej Wojska Polskiego wybrzmiały głosy Świadków Historii – byłych więźniów obozu Dulag 121: Barbary Piotrowskiej, Danuty Charkiewicz-Topolskiej, Stanisława Kołakowskiego i Jana Dąbrowskiego. Odbył się apel pamięci oraz ceremonia złożenia kwiatów i zapalenia zniczy. 1 października została odprawiona Msza Święta w parafii NPNMP w Żbikowie.

Apel biskupów

Biskupi diecezji warszawsko-praskiej w specjalnym liście zachęcają do modlitwy za Synod.

Drodzy Kapłani, siostry zakonne, osoby życia konsekrowanego, drodzy diecezjanie,

4 października rozpoczyna się w Watykanie 1 Sesja Synodu o synodalności. W imieniu Ordynariusza Warszawsko-Praskiego Romualda Kamińskiego proszę Was o podjęcie w parafiach, domach zakonnych i wszystkich wspólnotach naszej diecezji stałej modlitwy w intencji papieża Franciszka, kardynałów, biskupów i wszystkich uczestników Synodu o synodalności przez cały czas trwania Sesji Synodalnej, czyli od 4 do 29 października 2023 r.

Poniżej przedkładam propozycję modlitwy, którą można odmawiać na zakończenie Mszy Świętej przed błogosławieństwem przygotowanej w naszej diecezji, a także propozycję modlitwy powszechnej na niedzielę i dni powszednie.

Modlitwa za Synod o synodalności

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, zgromadzeni w Kościele pragniemy razem trwać na modlitwie i prosić o owoce trwającego Synodu o synodalności.

Prosimy Cię, Ojczy pelen miłosierdzia, napełnij swój Kościół prawdą, miłością i pokojem, abyśmy wiernie realizowali Twój zbawczy plan.

Błagamy Cię, Jezu, Synu Boga Żywego, abyśmy zawsze z wielką pokorą i ufnością odczytywali znaki czasu, ofiarnie oddawali się na służbę Ewangelii, by słowem i czynem budować na ziemi Twoje Królestwo.

Wzywamy Cię, Duchu Święty Ożywicielu, abyśmy napełnieni Twoimi darami, odnowili i ożywili wspólnotę Kościoła w jedności z papieżem i całym Kościołem powszechnym.

Matko Boża Zwycięska, patronko Diecezji Warszawsko-Praskiej, prowadź nas i wspieraj w synodalnej pielgrzymce wiary!

Bł. Stefan Kardynał Wyszyński, bł. ks. Ignacy Kłopotowski, módlcie się za nami!

Zdrowaś Maryjo...

Powyższe modlitwy są propozycjami do wykorzystania w codziennej liturgii, ale szczególnie podczas niedzielnego zgromadzenia wiernych.

*Z kapłańskim pozdrowieniem
bp Jacek Grzybowski*

Akademia Pożarnictwa

Biskup Romuald Kamiński 27 września w katedrze św. Floriana przewodniczył Eucharystii inauguracyjnej roku Akademii Pożarnictwa. To nowa nazwa Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, którą uczelnia po przekształceniach przyjęła 1 sierpnia br. W uroczystościach wzięli udział kapelan mazowieckich strażaków ks. kpt. Jerzy Sieńkowski, ks. inf. Lucjan Świążkowski, rektor Akademii Pożarniczej nadbryg. Mariusz Feltynowski, zastępca komendanta głównego PSP nadbryg. Adam Konieczny, odpowiedzialny za system kształcenia w PSP, kadra szkoły oraz studenci.

– Najważniejsze, by czas w akademii ukształtował dobrych, odpowiedzialnych, mądrych ludzi. Trzeba zastanawiać się nad słowami Jezusa Chrystusa: „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem” – mówił w homilii bp Kamiński. Wyjaśniał, że droga, którą zmierzamy, ma doprowadzić nas do nieba, trzeba na niej rozkwitnąć i owocować. – Nieraz pytamy o to, kto ma prawdę. Czytając Ewangelię, nietrudno zrozumieć, co jest prawdą, a co fałszem – mówił bp Kamiński. Zachęcał studentów do gorliwej służby. – Jezus mówi, że nie przyszedł, by Mu służyć, lecz aby służyć. Życzylbym, by każdy z Was zatracił się w takim pragnieniu



fol. Irena Świerdzewska

służby dla drugiego człowieka – mówił bp Kamiński.

Druga część uroczystości odbyła się na terenie Akademii Pożarniczej, przy ul. Słowackiego. Po pożegnaniu dotychczasowego sztandaru Szkoły Głównej Służby Pożarniczej uczelni został nadany i poświęcony nowy sztandar. Ślubowanie złożyli strażacy Państwowej Straży Pożarnej w służbie kandydackiej. W uroczystościach udział wzięli: szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek, dyrektor generalny w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Dariusz Nowak, wicewojewoda mazowiecki Sylwester Dąbrowski./is

Kościół bł. ks. Ignacego Kłopotowskiego, pierwszy pod tym wezwaniem w diecezji warszawsko-praskiej, został poświęcony 30 września w Otwoku. Uroczystości przewodniczył biskup warszawsko-praski Romuald Kamiński. Uczestniczyło w niej kilkudziesięciu księży na czele z ks. Cezarym Krawczyńskim, proboszczem i budowniczym nowej świątyni, oraz kilkuset parafian i mieszkańców miasta z jego prezydentem Jarosławem Margielskim. Ks. Krawczyński, witając biskupa i przybyłych gości, przypo-

Pierwszy w diecezji



fol. xix

mniał pokrótce dzieje tworzenia parafii i budowy kościoła, dziękując wszystkim zaangażowanym w to przedsięwzięcie. Bp Kamiński w okolicznościowym kazaniu wskazał na okoliczności wyboru bł. ks. Ignacego na patrona świątyni oraz na potrzebę budowania wspólnoty parafialnej, jako lokalnego Kościoła, w którym każdy powinien odnaleźć swoje miejsce. Po liturgii aż do godzin wieczornych wokół nowego kościoła trwał festyn z wieloma atrakcjami dla dzieci i dorosłych.



Malczewski w MAW

Dzieła Jacka Malczewskiego można oglądać od 7 października 2023 r. do 7 stycznia 2024 r. w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Po raz pierwszy tematem wystawy jest cykl „Wizja Ezechiela”.

Swoją ostatni wielki cykl malarski „Wizja Ezechiela” Jacek Malczewski zaczął tworzyć w czasie I wojny światowej, a został on ukończony już po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Pozostaje on nadal jednym z najmniej znanych dzieł Jacka Malczewskiego. W zbiorach Muzeum Archidiecezji Warszawskiej znajduje się największy z należących do niego obrazów. Wystawa „Malczewski. Wizja Ezechiela” będzie okazją do porównania go z innymi pracami z tego cyklu. Towarzyszyć im będą dzieła z wcześniejszych okresów twórczości artysty, ukazujące drogę jego myśli artystycznej. Wystawa jest okazją do refleksji nad historiozofią Malczewskiego ukształtowaną przez przeżywanie w dzieciństwie wydarzenia powstania styczniowego, kontakt z twórczością poetów romantycznych, zwłaszcza Juliusza Słowackiego, i najbardziej

twórczymi nurtami sztuki europejskiej. Ważnym punktem wystawy będzie nieprezentowane od dawna w Warszawie jedno z niekwestionowanych arcydzieł

Jacka Malczewskiego, obraz ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu „Po żniwie”.

Malarstwo Malczewskiego już za życia cieszyło się ogromną popularnością, która ciągle rośnie. Wystawa w MAW i zaplanowane wydarzenia są oka-



Wizja Ezechiela



Chrystus i Samarytanka

zją do głębszego poznania tego wyjątkowego artysty i zrozumienia siły oddziaływania jego obrazów.

W czasie trwania wystawy odbędą się wykłady towarzyszące oraz oprowadzania kuratorskie. Wykłady: „Ezechiel i wizja ożywienia kości. Historia, symbolika, teologia, aktualizacja”, ks. prof. Krzysztof Bardski – 7 listopada, godz. 17.30. „Chrystus czy Malczewski? W stronę sztuki religijnej Jacka Malczewskiego”, prof. Michał Haake – 12 grudnia, godz. 17.30. Szczegóły na stronie maw.art.pl.

Kuratorem wystawy jest dr Piotr Kopszak. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Muzeum znajduje się przy ul. Dziekania 1, otwarte jest od wtorku do piątku w godz. 12.00–18.00, w soboty i niedziele od 12.00 do 16.00, w poniedziałki nieczynne. 

fot. FB/MuzeumMAW

REKLAMA



Różaniec ze słuchaczami

codziennie godz. 21.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Rekolekcje w Łomży



foto: www.radionadzieja.pl

Delegat Komisji Episkopatu Polski ds. Powołań, biskup pomocniczy archidiecezji częstochowskiej bp Andrzej Przybylski wygłosił rekolekcje dla kleryków Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży. W trwających pięć dni ćwiczeniach duchowych, które zakończyły się 1 października, uczestniczyło 26 alumnów z pięciu roczników seminaryjnych, w tym czterech nowo przyjętych na pierwszy rok formacji.

– Dawne łacińskie określenie kapłana, pontifex, to ten, który buduje mosty. Kapłan ma budować mosty między niebem a ziemią. Musi rozumieć to, co boskie, i musi też rozu-

mieć i być blisko człowieka, by go prowadzić do Boga. Wcześniej w trakcie nauki seminaryjnej akcentowana była formacja intelektualna i duchowa, dziś podkreślamy obok tego formację „ludzką”. Ksiądz, który wychodzi z seminarium, powinien mieć dobrą orientację w świecie, znać problemy ludzi – powiedział bp Przybylski dla Radia Nadzieja. Zwrócił też uwagę, że w formacji przyszłych kapłanów bardzo ważna jest indywidualna praca. – Należy przepracować problemy człowieka, który wchodzi na drogę kapłaństwa, tak by wyrosło z tego piękne powołanie – podkreślił bp Przybylski. **I**

Elccy artyści

W parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Wi-grach 30 września Mszą Świętą zainaugurowano XXIV Diecezjalne Spotkanie Środowisk Twórczych. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. dr hab. Jerzy Sikora, diecezjalny duszpasterz środowisk twórczych.

Część artystyczną spotkania wzbogacili uczestnicy Warsztatów Malarskich oraz Pleneru Malarskiego „Erem 7”, które w tym dniu zakończyły się wernisażem. Od 25 września artyści tworzyli obrazy inspi-

rowane pięknem natury półwyspu wigierskiego oraz jego architekturą i historią. Owoce ich pracy można było podziwiać w Pokamedulskiej Galerii. W tegorocznych warsztatach malarskich uczestniczyło dziesięcioro artystów.

Prof. dr hab. Jan W. Sienkiewicz, kurator wystawy „Erem 7”, wygłosił prelekcję o artystach żołnierzach Andersa. Przypomnił, jak ogromną rolę odgrywała sztuka w czasie wojny i tułaczki, a oni sami bardzo znani są poza granicami Polski. **I**

Ochody Archidiecezjalnego Dnia Eucharystii w Sokółce – miejscu cudu eucharystycznego – odbyły się 1 października. Mszę Świętą pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdkę koncelebrowali arcybiskup senior Edward Ozorowski, biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. – W obszarze naszego sumie-



foto: www.warchibial.pl/teresa Margatka

ArchiBial.pl

W białostockiej Sokółce

nia istnieje napięcie pomiędzy „tak” i „nie”, które wypowiada my wobec Boga. Więcej: toczy się permanentna walka. Aby ją wygrać, aby ustrzec się zniewolenia przez grzech, potrzebna jest czujność, do której wielokrotnie wzywał Jezus – mówił abp Józef Guzdek.

Cud eucharystyczny w Sokółce wydarzył się przed piętnastu laty. Wicekustosz sanktuarium i świadek cudu ks. Stanisław

Gniedziejko podkreślił, że w cudach eucharystycznych chodzi o Jezusa, który dwa tysiące lat temu zapewnił, że będzie z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”. – Przychodzi, aby wskazać nam sposoby rozwiązywania problemów, przeżywania trudnych doświadczeń, żeby człowiek, kiedy po ludzku nie ma już nadziei, miał nadzieję w Bogu – powiedział ks. Gniedziejko. **I**

Ekologicznie w Broku

Nadbużański Ośrodek Edukacji Ekologicznej (NOEE) w Broku to nowe miejsce na mapie edukacji ekologicznej województwa mazowieckiego. Znajduje się zaledwie 60 minut od centrum Warszawy i 90 minut od centrum Białegostoku.

Ośrodek jest efektem modernizacji i rozbudowy dawnego ośrodka NOE, który działał od 2011 r. pod patronatem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Drohiczyńskiej. Projekt przebudowy ośrodka został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w latach 2020–2023.

Ośrodek proponuje nowoczesną ofertę edukacyjną dla grup

szkolnych i osób indywidualnych, ukierunkowaną na ekologię i aktywizowanie dzieci, młodzieży oraz dorosłych zgodnie z wytycznymi encykliki „Laudato si” i zrównoważonego rozwoju, pod opieką wykwalifikowanego personelu i edukatorów.

Na ponad 3 hektarach dysponuje m.in.: 170 miejscami noclegowymi, salą multimedialną na ponad 100 osób, 800 metrami ścieżek edukacyjnych z kilkudziesięcioma tablicami i modelami owadów, ogrodem biblijnym z ponad 6000 nasadzeń nawiązujących do najważniejszych wydarzeń Starego i Nowego Testamentu, ścieżką apostołów i własną pasieką./KAI/dg



foto: FB Nadbużański Ośrodek Edukacji Ekologicznej

Bogata historia Warszawy to także dzieje wielkich rodzin, które na przestrzeni wieków odcisnęły w mieście swoje ślady. Jednym z takich rodów są Ossolińscy.

Nazwisko Ossolińskich kojarzy się przede wszystkim z działalnością wydawniczą, gromadzeniem piśmiennictwa polskiego aż po stworzenie Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich oraz budową kultury polskiej w czasie zaborów.

– Związki Ossolińskich z Warszawą, chociaż w porównaniu z innymi miastami, jak Lwów czy Kraków, są sporadyczne, odcisnęły swój trwały ślad w kształtowaniu się miasta stołecznego – podkreśla historyk prof. Wiesław Wysocki, rozpoczynając opowieść o wielkim rodzie.

Podróż warto rozpocząć od ul. Ossolińskich w Warszawie. Położona w samym sercu stolicy, tuż przy placu Piłsudskiego,



Kościół św. Jakuba
na Tarchominie

fol. xlvz

Warszawa Ossolińskich

Paweł Złowocki

przypomina o jednej z najważniejszych postaci tego rodu – kanclerzu wielkim koronnym Jerzym Ossolińskim. To on w 1641 r. wznosił w tym miejscu pałac, który historia zapamiętała jako pałac Brühla – ze względu na późniejszego słynnego właściciela. – Warto o tym przypomnieć, gdyż pałac ma szansę być odbudowany wraz z Pałacem Saskim – mówi prof. Wysocki.

Kanclerz wielki koronny był współfundatorem dwóch klasztorów: kamedułów na Bielanach oraz karmelitanek bosych na Krakowskim Przedmieściu. Jerzy Ossoliński sam prosił w Rzymie karmelitańskiego prowincjała o to, by duchowe córki św. Teresy z Ávili mogły przybyć do Warszawy, co nastąpiło w 1649 r. W kronice ojców karmelitów bosych napisano: „Powitał je najjaśniejszy król Jan Kazimierz z całym swoim dworem i [2 czerwca] w uroczystej procesji poprowadził aż do klasztoru”.

Pozostając w centralnej części stolicy, warto odwiedzić również franciszkański kościół św. Antoniego, gdzie wśród tablic memoratywnych pojawia się herb rodu Ossolińskich, przypominający o ich działaniach w Warszawie. Większość przedstawicieli szlacheckiej rodziny została pochowana poza Warszawą, jednym z wyjątków jest oficer Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i adiutant księcia Jó-

zefa Poniatowskiego Wiktor Maksymilian Ossoliński, który spoczął w świątyni na Czerniakowie w 1860 r.

Kolejną postacią, o której koniecznie należy wspomnieć, jest kasztelan podlaski i wielki miłośnik sztuki Józef Kajetan Ossoliński. To dzięki jego staraniom w 1814 r. powstała w Warszawie pierwsza publiczna galeria obrazów w pałacu zwanym „na Tłumackim”. Umieścił tam między innymi dzieła sztuki odkupione od Stanisława Augusta Poniatowskiego. Galerię można było zwiedzać bezpłatnie, podziwiając obrazy mistrzów włoskich oraz artystów austriackich i niemieckich. Niestety, Józef Kajetan popadł w długi. Gdy zmarł w 1834 r., dzieła z galerii zostały sprzedane na licytacji. Jeden z obrazów z galerii – „Błogosławieństwo Jakuba” Jana Victorsa – wciąż można zobaczyć w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie.

KOŚCIÓŁ NA TARCHOMINIE

Szczególnym miejscem w stolicy związanym z Ossolińskimi jest Tarchomin. Ród miał duży wkład w rozwój miejscowego kościoła św. Jakuba, znajdującego się przy obecnej ul. Mehoffera 2. Około 1720 r. Franciszek Maksymilian Ossoliński (1676–1756) kupił od Bartłomieja Siekierki dobra tarchomińskie, znajdujące się wówczas poza terenem miasta.

Zajął się restauracją i rozbudową dwustuletniego kościoła św. Jakuba. Świątynię wzmocniono i otynkowano, wyremontowano dach, na którym ustawiono wieżyczkę z sygnaturką, dobudowano skarbiec, zakryty oraz przedsiónek, wzniesiono ogrodzenie i kostnicę, a także ufundowano barokowe ołtarze, chrzcielnicę z czarnego marmuru, ambonę, chór muzyczny oraz kryptę pod kościołem.

W 2017 r. w krypcie znaleziono płytę epitafijną, świadczącą o tym, że w tym miejscu pochowano pięcioletniego Ignacego Ossolińskiego (1750–1755), wnuka Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego. Ignacy był synem Józefa Kantego Ossolińskiego (1707–1780) oraz Teresy ze Stadnickich (1717–1776). Otrzymali oni majątek tarchomiński w 1738 r. i kontynuowali fundacje. Przypisuje się im między innymi budowę ołtarzy bocznych, dzwonnicy oraz parterowego, krytego gontem dworku szlacheckiego w parku przy kościele.

Po śmierci Józefa Kantego dobra tarchomińskie przejął jego najstarszy syn Józef Salezy (1732–1789), wojewoda podlaski. Hulaszczy tryb życia sprawił, że w ciągu zaledwie paru lat utracił niemal cały majątek wypracowany przez wiele pokoleń.



Rekolecje dla rozumu

Czy wiara i rozum mogą współpracować, czy się wykluczają? Jak praktycznie bronić wiary? Czy wiara w cuda i dogmaty jest racjonalna? Pochylenie się nad tymi pytaniami jest niezwykle ważne w czasach, kiedy tak wiele osób odchodzi od wspólnoty Kościoła lub pozostaje obojętnych na sprawy wiary. Pragniemy zaprosić wszystkich ludzi Kościoła do wspólnego pochylecia się nad tym, jak za pomocą trafnych argumentów i z odwagą przekonywać innych o racjonalności i prawdziwości chrześcijaństwa.

Konferencja „Dwa skrzydła – wiara i rozum” będzie miała charakter szkoleniowy. Chcemy przekazać konkretną wiedzę teologiczną i filozoficzną, ale także spotkać się z osobami zainteresowanymi apolo-

getyką, ewangelizacją i przyszłością Kościoła. Będzie to miejsce „rekolekcji dla rozumu”, gdzie dowiesz się wielu nowych rzeczy, niektóre sobie przypomnisz i na pewno uporządkujesz sobie wiedzę. Mamy przygotowany bardzo bogaty program z wykładami, warsztatami oraz czasem na dyskusję i rozmowy. Prelegentami będą księża i świeccy, profesorowie i autorzy popularnych książek. Wydarzenie odbędzie się 21 października 2023 r. na UKSW w Warszawie, przy ul. Dewajtis 5. Jego organizatorami są Fundacja Prodoteo, Zakład Dialogu Religijnego (Wydział Teologiczny UKSW) oraz Instytut Mazenodanum. Rejestracja na wydarzenie na stronie dwaskrzydla.prodoteo.pl.



fol. FB/Zamek Królewski

Zamkowe plany edukacyjne

W roku szkolnym 2023/2024 Dział Edukacji Zamku Królewskiego w Warszawie będzie kontynuował popularny cykl muzealnych lekcji i warsztatów „Twoja najpiękniejsza lekcja historii”, prowadzonych na różnych poziomach nauczania i dostosowanych do wieku uczniów oraz obowiązującej podstawy programowej. W propozycjach pojawiają się także nowe tematy i innowacyjne rozwiązania. Będzie to na przykład – dla klas młodszych – lekcja z wykorzystaniem aplikacji Glaze, odwzorowującej proces malowania olejnego zgodnie z technikami wielkich mistrzów, a dla starszych – lekcja przygotowująca do egzaminów na temat antyku. Obie propozycje nawiązują do wystawy czasowej „Przebudzeni. Ruiny antyku i narodziny włoskiego renesansu”, prezentowanej

w Zamku Królewskim w Warszawie do 15 października.

Zamkowy Dział Edukacji kontynuuje cykl „Akademia Młodego Eksploratora”. Nie zabraknie też spektakli dla rodzin z dziećmi zatytułowanych „Szlakiem orientalnych opowieści” i zajęć „Z Maluszkiem w Zamku” oraz programu edukacyjnego do bieżących wystaw czasowych. Lekcje i warsztaty tematyczne będą prowadzone w języku polskim i angielskim. Wybranim zajęciom będą towarzyszyć przedstawienia teatralne i pokazy filmów. Ich kluczowym elementem będzie bezpośredni kontakt uczniów z dziełami sztuki związanymi z historią Polski. Zarówno młodzież, jak i dorośli będą mogli również skorzystać z różnych kursów, np. kursu historii sztuki, kursu rysunku i malarstwa. Kontynuowany będzie także wolontariat i Uniwersytet Trzeciego Wieku./bs

CZY WIARA I ROZUM SIĘ WYKLUCZAJĄ?
JAK PRAKTYCZNIE BRONIĆ WIARY?
JAKĄ RELACJĘ Z WIARĄ I ROZUMEM MAJĄ UCZUCIAT
CZY WIARA W CUDA I DOGMATY JEST RACJONALNA?
JAK ŚW. TOMASZ Z AKWINU, CLIVE S. LEWIS I BP ROBERT BARRON
BRONIĄ WIAR?

KONFERENCJA APOLOGETYCZNA
**DWA SKRZYDŁA-
WIARA I ROZUM**

21.10.2023
9:00-18:00
UKSW
UL. DEWAJTIS 5
WARSZAWA

PRELEGENCI:
KS. PRZEMYSŁAW ARTEMIUK | KAMIL BENIUK | AGNIESZKA BIAŁEK
PIOTR BYLICA | JAN LEWANDOWSKI | MAŁGORZATA MADEJ
KS. KRZYSZTOF METLEWICZ | O. JANUSZ PYDA OP
KS. ADAM ŚWIEŻYŃSKI | KS. ROBERT WAWER SJ

ZAREJESTRUJ SIĘ:
DWASKRZYDŁA.PRODOTEOP.PL

ORGANIZATORZY:
UKSW

PATRONI MEDIALNI:
w drodze | idziemy | 1945 | Rzecz

Jan Paweł II do Ukraińców

„Jesteśmy w Europie” – to tytuł wystawy Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego oraz Fundacji MOSTY. Prezentuje ona zdjęcia współczesnej Ukrainy zestawione z wypowiedziami Jana Pawła II skierowanymi do mieszkańców tego kraju, które, mimo że zostały wypowiedziane przed obecną wojną, pozostają aktualne.

Papież Jan Paweł II był głęboko przekonany o politycznej i religijnej roli Ukrainy jako pomostu między Wschodem a Zachodem. Dlatego była ona ważnym ogniwem w jego wizji Europy oddychającej „dwoma płucami”, gdzie dwie tradycje,

wschodnia i zachodnia, uzupełniają się i są sobie niezbędne.

Jan Paweł II pomagał Ukraincom w poszukiwaniu i pogłębianiu własnej tożsamości, podkreślając jego chrześcijańską proveniencję, zapoczątkowaną chrztem Rusi Kijowskiej w 988 r. Przypominał, że to właśnie Kijów, a nie Moskwa, jest kolebką chrześcijaństwa wschodniego.

Prace nad wystawą trwały kilka miesięcy. Jest zlokalizowana przed Wydziałem Konsularnym Ambasady Ukrainy w Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Malczewskiego 17. Będzie dostępna do 6 listopada 2023 r./bs

Co nowego w Filharmonii

W siedzibie Filharmonii Narodowej zaprezentowano program nowego sezonu artystycznego 2023/2024. O planowanych najważniejszych wydarzeniach opowiedział maestro Andrzej Boreyko – dyrektor artystyczny Filharmonii.



fot. FB/FN

Ponadto o jubileuszu 70-lecia Chóru Filharmonii Narodowej opowiadał jego dyrektor Bartosz Michałowski. Działania edukacyjne przybliżyła Aneta Nowak, kierownik Działu Edukacji Filharmonii. W tym sezonie w Filharmonii odbędą się aż 164 koncerty, co – jak policzyli organizatorzy – daje 10 607 minut (tj. 7 dni, 8 godzin i 47 minut) muzyki. Szczegółowy program sezonu na stronie www.filharmonia.pl/dg

KONKURS

O Polakach ratujących Żydów Barbara Stanisławczyk pisała długo przed beatyfikacją rodziny Ulmów. Przy tej okazji Fronda wznowia zbiór jej reportaży pod nowym tytułem „Poza strachem”. Na podstawie rozmów z dziesiątkami osób autorka próbuje odpowiedzieć na pytania, dlaczego ludzie ryzykowali życie swoje i bliskich w imię ratowania obcych czasem ludzi; jakie uczucia rodzi skrajna wzajemna zależność i co się dzieje, gdy to uzależnienie znika. Wybawionego i wybawcę łączyła bowiem zależność: jeśli zginą, to razem. Dziennikarka dała głos tym, którzy latami milczeli, bo „nigdy nie było wiadomo, czy to już czas, czy jeszcze nie, żeby na te tematy mówić”. Wielu myślało wręcz: „a po co się chwalić?”.

Wśród czytelników, którzy 9 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Które miejsce pod względem liczby odnaczeń medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” zajmuje Polska?** – rozlosujemy 3 egzemplarze książki.

Odpowiedz na pytanie konkursowe nr 40: Jan Tyranowski zapoznał studenta Wojtyłę z mistyką św. Jana od Krzyża. Zwycięzcom gratulujemy!



NA GRANICY Mirosław Winiarczyk

O filmie „Zielona granica” huczy w mediach od rana do wieczora. Film w reżyserii Agnieszki Holland wszedł na ekrany w piątek 22 września, poprzedzony otrzymaniem pozaregulaminowej nagrody na festiwalu w Wenecji oraz wielką kampanią propagandową i polityczną. Od tego momentu utwór codziennie jest komentowany w największych mediach – atakowany przez stronę rządową, a broniący za wszelką cenę

go w czasie wojny na festiwalu w Wenecji w 1941 r. Znamienne, że krytycy Holland zapominają dodać, że w nienawidzącym Polski Hollywood (za tzw. antysemityzm) bohaterowie polskiego pochodzenia ukazywani są od wielu lat od jak najgorszej strony, jako ludzie prymitywni, głupi i bez kultury. W hierarchii amerykańskich mniejszości etnicznych w kinie amerykańskim Polacy od lat znajdują się na samym dnie. Nieliczne pozytywne wyjątki potwierdzają tę regułę. Czyżby publicyści strony rządowej, nie poruszający tego tematu, obawiali się reakcji wielkiego sojusznika? Dodajmy, że dwupółgodzinna ponura „Zielona granica”, stanowiąca za długą i nudną, komentowana jest w mediach głównie na podstawie zwiastunów, komentarzy politycznych, agresywnych i kłamliwych wywiadów autorki. Jednak do ukazania pełnego obrazu afery niezbędne jest obejrzenie całego filmu, ważne są tu bowiem nawet niewielkie szczegóły i detale.

Odnosimy wrażenie, że w „Zielonej granicy” w opisie wydarzeń na granicy, atakowanej przez przywiezionych przez władze białoruskie imigrantów, nie jest ważne oddanie prawdy (czasem trudnej do zweryfikowania), ale odrażające ukazanie polskich pograniczników jako ludzi prymitywnych, bez sumienia i moralności, brutalnie prześladowających kulturalnych imigrantów. Czy dramatyczne starcie przeciwników Holland z potężnymi krajowymi i zagranicznymi siłami ją popierającymi doprowadzi do konstruktywnego zakończenia? Tego nie wiemy, ale walka trwa w najlepsze.

„Zielona granica”.

Polska/Czechy/Francja/Belgia, 2023.

Reżyseria – Agnieszka Holland.

Wykonawcy: Jalal Altewil, Maja

Ostaszewska, Tomasz Włosok, Piotr

Stramowski, Maciej Stuhrl i inni.

Dystrybucja – Kino Świat



fot. Agata Kubis

przez siły opozycyjne oraz krajowe i międzynarodowe tzw. organizacje humanitarne. Film Holland, czego autorka bynajmniej nie ukrywa, ma pełnić przed wyborami polityczną misję, posłużyć do obalenia aktualnego rządu. Autorka wybrała formułę politycznej agitki, zatem nic dziwnego, że film jest tak samo traktowany przez jej przeciwników. Do toczącej się obecnie debaty niewiele można dodać, w tym felietonie ograniczę się więc tylko do kilku uwag.

Można powiedzieć, że o „Zielonej granicy” powiedziano już wszystko, łącznie z porównywaniem dzieła (nie bez podstaw) do głośnych propagandowych antypolskich obrazów realizowanych w XX w., w tym do hitlerowskiego obrazu „Heimkehr” („Powrót”), nagrodzone-



Piotr Kościński

Po rozpadzie ZSRR świat otrzymał smutny „spadek”: zamrożone konflikty tam, gdzie Stalin wytyczył granice w poprzek linii etnicznych. Jeden z tych konfliktów objawił się teraz z wielką siłą, gdy Azerbejdżan zaatakował zamieszkały przez Ormian Górski Karabach.



fot. PAP/EPN/Roman Ismayilov

Dramat na

Społeczność międzynarodowa wołała nie pamiętać o Górskim Karabachu, tak jak o Naddniestrzu w Mołdawii (dziś pod kontrolą rosyjską) czy Abchazji oraz Osetii Południowej (należały do Gruzji, w 2008 r. zajęła je Rosja). Tymczasem ponad 120 tys. mieszkańców Karabachu – po ormiańsku Arcach – przeżywa dramatyczne momenty w wyniku azerbejdżańskiej agresji.

STAROŻYTNE NARODY

Armenia to najstarsze chrześcijańskie państwo świata. Ormianie dowodzą, że są potomkami wnuka Noego, którego arka osiadła na górze Ararat (dziś w Turcji). To legenda, ale stolica kraju Erywań została wzniesiona w 782 r. p.n.e., a kilkadziesiąt lat przed narodzeniem Chrystusa Armenia stała się potężnym państwem. Dzięki działalności św. Grzegorza Oświeciela w 301 r. król Tiridates III ustanowił chrześcijaństwo religią państwową, a w 406 r. mnich Mesrop Masztoc stworzył alfabet ormiański.

Jednak starożytne państwo armeńskie upadło w V w., choć później Ormianie wielokrotnie usiłowali je odrodzić. Przez wieki pozostawali pod panowaniem Turcji, a na początku XIX w. Armenię wschodnią zajęła Rosja. Po próbach stworzenia niepodległego państwa, w efekcie rewolucji bolszewickiej, w 1920 r. utworzona została Armeńska Socjalistyczna Republika Radziecka.

Z kolei Azerbejdżan w XI w. został podbity przez Turków Seldżuckich. Azerowie to jeden z narodów tureckich, wyznający islam;

w XVIII w. istniały chanaty azerskie, jednak w XIX w. dzisiejsze terytorium Azerbejdżanu zostało zajęte przez Rosję. W 1872 r. w Baku zaczęto wydobywać ropę naftową, co przyczyniło się do jego rozwoju. Podobnie jak w przypadku Armenii w 1920 r. powstała Azerbejdżańska Socjalistyczna Republika Radziecka.

Granice republik należących do ZSRR Moskwa określiła w skomplikowany sposób. Na zachód od Armenii powstała niewielka Naciczewańska Autonomiczna SRR, zamieszkała przez Azerów. Natomiast w samym Azerbejdżanie stworzono – zamieszkały głównie przez Ormian – Nagorno-Karabachski Obwód Autonomiczny, oddzielony od Armenii wąskim pasem terytorium azerskiego. W ten sposób powstała prawdziwa „beczka prochu”, zapowiadająca wielki konflikt etniczny – i jedynym gwarantem pokoju w tym regionie stał się Kreml.

Ormianie starali się o włączenie Górskiego Karabachu od lat 60. ubiegłego stulecia – bezskutecznie. Do zamieszek i starć doszło już w 1987 r. W 1992 r. parlament azerski odebrał Karabachowi autonomię, a w odpowiedzi Ormianie ogłosili niepodległość Górskiego Karabachu, nazwanego przez nich Arcach. Wojna była nieunikniona – i wybuchła; potem przycichała i rozpoczynała się od nowa. W efekcie starć w latach 90.

przesiedlonych zostało 750 tys. osób, zginęło 17 tys. osób, a 50 tys. zostało rannych. Kolejne silne walki miały miejsce w 2010, 2012 oraz 2020 r.

PANOWANIE KREMLA

Za czasów ZSRR to Moskwa rządziła. Konflikty między Ormianami i Azerami były jej bardzo na rękę, bo w tej sytuacji pozostawała jedynym rozjemcą – o pomoc zwracali się do niej obie strony. Ale Związek

Radziecki upadł, a Armenia i Azerbejdżan stały się niepodległymi państwami.

Oczywiście, Rosja usiłowała zastąpić Sowiety. Narzędziem, które starała się wykorzystać, była Wspólnota Niepodległych Państw, do której przystąpiły

oba zwaśnione kraje. A potem stała się nią Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ lub z rosyjskiego ODKB). Sygnatariusze układu wyrzekli się groźby użycia siły wobec państw trzecich, zadeklarowali nieprzystępowanie do sojuszy wojskowych, zapewnili o tym, że agresja na którekolwiek z państw układu zostanie potraktowana jako atak na całą organizację. Jednak w 1997 r. ODKB opuścił Azerbejdżan, przystępując do porozumienia z Gruzją i Uzbekistanem (tzw. GUAM). A mająca być „rosyjskim NATO” organizacja okazała się mało skuteczna w rozwiązywaniu konfliktów na linii Erywań – Baku. Stało się tak

Gdy armia Azerbejdżanu ruszyła do ataku, Rosja – formalny sojusznik Armenii – nie interweniowała.

Ormianie uciekający do Armenii
w punkcie kontrolnym Łacznym,
kontrolowanym
przez rosyjskie siły pokojowe
i azerską straż graniczną



Kaukazie

przede wszystkim na skutek usamodzielnienia się Azerbejdżanu, który posiada spore złoża ropy naftowej i w związku z tym nie musi aż tak przejmować się działaniami Kremla.

Moskwa nadal usiłowała wpływać na rozwój sytuacji w regionie. Po stworzeniu Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej (EUG lub z rosyjskiego JewrAzES), która miała być odpowiednikiem Unii Europejskiej na dawnej przestrzeni postsowieckiej, Azerbejdżan do niej nie przystąpił, a Armenia dążyła do podpisania układu stowarzyszeniowego z Unią Europejską. Ostatecznie jednak Erywań zamiast UE wybrał w 2014 r. JewrAzES, bo Bruksela nie mogła zagwarantować mu wsparcia w konflikcie z Azerbejdżanem, a Rosja to uczyniła. Wydawało się, że to zapewni pokój w regionie.

Azerbejdżan ma bardzo silnego sojusznika – Turcję. Azerowie posługują się językiem bardzo zbliżonym do tureckiego, choć z większą liczbą słów pochodzenia perskiego, arabskiego oraz rosyjskiego. Wyznają też tę samą religię – islam. Natomiast dla Ormian Turcy są wrogami. W latach 1915–1917 doszło w Turcji do wielkiej rzezi Ormian, uznawanej za ludobójstwo (także w Polsce – zdecydował o tym sejm w 2005 r.). Według Erywania zginęło 1,5 mln Ormian. Rząd turecki twierdzi, że Ormianie padli ofiarą epidemii.

Ankarę i Baku łączą specjalne relacje. Hejdar Alijew, prezydent Azerbejdżanu w latach 1993–2003, użył sformułowania

„dwa państwa – jeden naród”. W 2010 r. Turcja i Azerbejdżan zawarły układ „O partnerstwie strategicznym i pomocy wzajemnej”. Jego art. 2. stanowi, że jeśli jedna z jego stron padnie ofiarą zbrojnego ataku albo agresji ze strony państwa trzeciego lub grupy państw, strony mają okazać sobie wzajemną pomoc „z wykorzystaniem wszystkich możliwości”. Jak na razie pomoc turecka jest głównie polityczna, ale od dawna się mówi, że w razie poważnego zagrożenia Azerów wspomóc także armia.

To wszystko powoduje, że Armenia i Azerbejdżan funkcjonują w skomplikowanym systemie powiązań regionalnych, a nawet globalnych. Jednak w walce muszą liczyć głównie na własne wojska. Armenia ma armię liczącą ok. 260 tys. ludzi i ok. 500 czołgów oraz zaledwie kilkanaście samolotów bojowych. Siły Górskiego Karabachu to ok. 20 tys. słabo uzbrojonych żołnierzy. Azerbejdżan jest silniejszy, ma wojsko liczące 380 tys. ludzi, ok. 600 czołgów, a także niecałe 30 samolotów bojowych.

KATASTROFA HUMANITARNA

Po poprzednich starciach, do ubiegłego roku, kluczowe znaczenie miała jedyna już droga łącząca Armenię i Górski Karabach – tak zwany korytarz łaczyński, sześciokilometrowy pas przechodzący przez miasto Łaczn. Miał być chroniony przez rosyjskie siły pokojowe, ale 12 grudnia 2022 r. droga została zablokowana przez Azerów twierdzących, że są działaczami ekologicznymi. To spowodowało, że w niemal odciętym od świata Górskim Karabachu blisko było katastrofy humanitarnej.

W kwietniu br. „ekoaktywistów” zastąpili żołnierze azerscy, a 19 września azerbejdżańskie Ministerstwo Obrony ogłosiło rozpoczęcie „operacji antyterrorystycznej”, czyli „przywrócenie porządku konstytucyjnego, wyparcie armeńskich sił z Azerbejdżanu, ochrona ludności cywilnej i stłumienie prowokacji na dużą skalę”. Armia ruszyła do ataku, a rosyjskie siły pokojowe nie interweniowały. Ostrzelana została stolica Karabachu, Stepanakert. Według karabaskiego rzecznika praw obywatelskich w czasie walk śmierć poniosło około 200 osób, a rannych zostało około 400. W wyniku azerbejdżańskiego ostrzału zginęło również sześciu żołnierzy rosyjskich. Zaledwie dzień później władze Górskiego Karabachu zgodziły się na rozmowy pokojowe i faktycznie się poddały, przystając na rozbrojenie swych sił.

Rada Praw Człowieka Arcachu napisała w specjalnym oświadczeniu, że w Górskim Karabachu doszło do katastrofy humanitarnej: „jest wielu zabitych i rannych, w tym wśród ludności cywilnej (w tym dzieci); brak informacji o losach wielu osób, w tym kobiet, dzieci i osób starszych; rodziny są roz-

dzielone; zakłócona została komunikacja zarówno wewnątrz Górskiego Karabachu, jak i ze światem zewnętrznym; system opieki zdrowotnej jest sparaliżowany, ludzie pozbawieni są możliwości uzyskania choćby pierwszej pomocy; powszechnie łamane są podstawowe prawa człowieka, w tym prawo do godnego życia w pokojowych warunkach, prawo dzieci do edukacji”. W konkluzji rada oświadczyła, że „Azerbejdżan prowadzi politykę ludobójczą. Działania sił zbrojnych tego kraju, oficjalne oświadczenia, publikacje w mediach, a także wpisy azerbejdżańskich użytkowników portali społecznościowych jednoznacznie wskazują na zamiar władz Azerbejdżanu przeprowadzenia czystek etnicznych w Górskim Karabachu”.

ROSJA STRACI?

– Ormianie w Górskim Karabachu wciąż stoją w obliczu niebezpieczeństwa czystek etnicznych – oświadczył premier Armenii Nikol Paszynian. W orędziu do narodu oznajmił, że Armenia jest gotowa przyjąć wszystkich Ormian z Górskiego Karabachu. Powiedział też, że struktury bezpieczeństwa zbiorowego, w których jak dotąd uczestniczyła Armenia (a więc ODKB), okazały



Ormianie w Górskim Karabachu wciąż stoją w obliczu niebezpieczeństwa czystek etnicznych – oświadczył premier Armenii Nikol Paszynian

się nieskuteczne. To jednoznaczna krytyka Rosji.

Zajęta wojną na Ukrainie Rosja nie interweniowała. Efekt może być szczególny. Azerbejdżan jeszcze bardziej zbliżył się do Turcji, widać to zresztą po działaniach i wypowiedziach władz obu krajów. Natomiast Armenia może oddalić się od Rosji, bo ta okazała się kompletnie niewiarygodna. Dla Erywania obecność w stworzonych przez Putina strukturach ODKB i JewrAzES jest tylko obciążeniem, a niewykorzystane, że realną pomoc może przekazać Unia Europejska. Twierdzenia rzecznika Kremla Dmitrija Pieskowa, że Armenia pozostaje krajem bliskim Rosji, są tylko zaklinaniem rzeczywistości.



Kiedyś było lepiej



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Udokumentowane przypadki narzekania na „dzisiejsze czasy” są stare jak pismo. W XX w. p.n.e. jeden z Sumerów napisał tekst „Skrzyba i jego zepsuty syn”. Autor zwraca synowi uwagę, że miał lepiej niż inni rówieśnicy, bo „nigdy nie kazał mu zbierać trzciny, nigdy nie kazał mu pracować w polu ani go utrzymywać, a teraz cierpi przez niego”. Ojciec narzeka, że młody nigdy nie zyska szacunku w mieście Ur.

Zakładanie automatycznie, że „kiedyś było lepiej”, jest bardzo dużym uogólnieniem. W rzeczywistości należy na takie zagadnienia patrzeć szerzej, tzn. „pod tym względem było lepiej, a pod tym względem było gorzej”. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że stwierdzenie „lepiej” w wielu wypadkach może być subiektywnym osądem.

Badania naukowe wykazały, że ludzka pamięć jest zawodna. Człowiek może być przekonany, że pamięta zdarzenie, choć

Jeśli ktoś boi się dyskomfortu i wybiera wygodę, to przestaje być uczniem Jezusa.

de facto nigdy nie miało ono miejsca, albo bardzo je zniekształcił. Efekt „lampy błyskowej” sprawia, że szczególnie wspominamy zdarzenia, które wywołały silne emocje. Wspomnienia ulegają zmianie w czasie, ale ludzie nadal są przekonani, że pamiętają wszystko bardzo dobrze. Można to w prosty sposób przełożyć na „syndrom kiedyś było lepiej”. Dawne kłopoty z czasem zaczynają się wydawać mniej istotne i przykre, przez co ludzie umniejszają ich znaczenie. Jednocześnie obecne problemy traktują z wielkim zaangażowaniem emocjonalnym, przez co dochodzą do błędnego wniosku, że obiektywnie są one większe.

Ale co robić, jeżeli naprawdę mamy trudne czasy? Przede wszystkim czytać historię Kościoła, aby nie myśleć, że jest tak źle, jak nigdy wcześniej. Problemy były zawsze, Apokalipsa jest historią wszystkich wieków chrześcijaństwa. Jeśli ktoś boi się dyskomfortu i wybiera wygodę, to przestaje być uczniem Jezusa.

W praktyce warto stosować zasadę: „Nigdy nie było nam tak źle, ale z drugiej strony nigdy nie było nam tak dobrze”.

W każdym czasie musimy robić to samo. Pan wyraził to bardzo jasno. Nakazał nam miłować się wzajemnie i miłować innych: „Miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowalem” (J 13, 34-35). Nakazał nam sprawować Eucharystię: „To czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19). I nakazał nam ewangelizować: „Idźcie i czyńcie uczniami wszystkie narody i chrzćcie je” (Mt 28, 19). Tym żyli chrześcijanie przez dwa tysiąclecia i to trzeba czynić teraz: kochać, świętować, ewangelizować.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Czas na nas!



Anna Wardak

Arcybiskup Adam Szal po beatyfikacji rodziny Ulmów napisał: „Teraz czas na nas, nasze rodziny, naszą świętość!”. Jak zaowocuje w nas historia ich życia? Co nam mówią i jakie stawiają pytania?

„Świętość w codzienności osiąga się dzięki Bożej łasce, osobistej wierze i wspólnej rodzinnej odpowiedzialności za siebie nawzajem” – pisze abp Szal. Zwróćmy uwagę, że rodzina Józefa i Wiktorii składała się wówczas z ośmiu osób, nie licząc dzieciątka pod sercem mamy, i dokładnie drugie tyle przyjęli do niewielkiego przecież domu, gdzie w jednej izbie toczyło się życie całej rodzi-

ny: razem spali, uczyli się, jedli, a za prowizoryczną przesłoną przychodziły na świat kolejne dzieci. Nawet w wymiarze codziennej egzystencji życie stało wtedy na głowie, wiele rzeczy trzeba było zmienić, przeorganizować. A przy tym doskonale wiedzieli, co im za to grozi. Z okien domu widać było tzw. okop, gdzie dokonywano egzekucji Żydów, zapewne wiele razy słyszeli śmiercionośne strzały.

Co czuli w tych ostatnich miesiącach, gdy chęć ocalenia innych ludzi wciąż mieszała się z lękiem o życie własnej rodziny? Mówi o tym relacja innego Polaka ukrywającego Żydów: „Latem pod osłoną nocy i pod moim nadzorem wychodzili ze schronu. Głos po roście słyszał daleko i byłem przerażony, ażeby się nie zdradzili. W krótkiej relacji trudno jest zmieścić koszmar tamtych chwil. Rewi-

zje gestapo (dwa razy), bezsenne noce, kara śmierci, jaka groziła mnie i mojej rodzinie”.

Józef i Wiktoria zapewne opowiedzieliby nam podobną historię. O bezsennych nocach, o koszmarze, o niewyobrażalnym lęku, o trudnej codzienności, ale też o silniejszej od lęku potrze-

Ulmowie nie tylko otworzyli tym ludziom drzwi domu, lecz także zaprosili ich do swojego życia.

bie ukrycia tych, którym zabroniono żyć (A. Bugała „Ulmowie. Sprawiedliwi i błogosławieni”).

Ulmowie nie tylko otworzyli tym ludziom drzwi domu, lecz także zaprosili ich do swojego życia. Mężczyźni garbowali z Józefem skóry, cieli drewno na opał. Dzięki tym zajęciom mieli wkład w życie rodziny, mogli też na chwilę skupić się na pracy.

Józef dobrze to rozumiał, choć przecież było ryzyko, że ktoś zobaczy, doniesie... Mogli „kazać im wegetować w ciszy i strachu”, a jednak „nie uczynili oni z Żydów więźniów swojego strachu, lecz pozwolili im dzielić ze sobą codzienność”.

Gdzie są granice naszego oddania i ofiarności w służbie innym? Nieraz może stawiamy je zbyt blisko, nie chcąc płacić nawet o wiele niższej niż Ulmowie ceny za pomoc innym. Jak każda „rozwojowa” rodzina Józef i Wiktoria chcieli zbudować większy dom, kupili ziemię, gromadzili deski. Po ich śmierci szwagier Wiktorii zbił z tych desek trumny, w których zostali pochowani. Czy może być bardziej wymowny znak, że musimy żyć, twardo stąpając po ziemi, lecz z oczami skierowanymi ku niebu, bo tam jest nasz prawdziwy dom?

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

W rozjazdach

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Mój mąż już dwa lata pracuje na Zachodzie. Mieszka tam razem z innymi osobami ze swojej rodziny i znajomymi, więc wiem, że mnie nie zdradza. Mimo że dzięki samolotom odwiedza mnie praktycznie co miesiąc, jest to dla mnie niezmiernie trudne. Staram się być silna psychicznie, ale czasami się załamuję. Proszę go, żeby zostawił wszystko i wrócił. On uparcie odmawia, twierdząc, że nie ma dla niego pracy w Polsce. Nie wiem, czy to wytrzymam, chociaż bardzo mi zależy na mężu.

Podzielam Pani obawy. Lepiej wyjeżdżać razem albo jak najszybciej doprowadzić do połączenia rodziny. Proszę się tego domagać od męża.

Co można powiedzieć o małżeństwie widzącym się dwa dni w miesiącu albo dwa tygodnie w roku? Czy taki związek ma szansę przetrwać? Praktycznie nie. Owszem, zewnętrznie nie musi dojść do rozwodu. Wewnątrz jednak dokonuje się separacja i powolny rozpad związku. Coraz więcej jest spraw, o których się nie porozmawiało. Coraz więcej przeżyć, których się nie dzieli. Coraz więcej oczekiwań i tęsknot, które nie znajdują spełnienia, więc rodzą frustrację. Nawet bardzo silna więź uczuciowa między małżonkami może nie wytrzymać tej próby. Zwłaszcza w młodym małżeństwie.



Jest wiele par, które żyją nadzieją, że w końcu będą razem codziennie, a dostatek materialny wynagrodzi im lata rozłąki, trudne momenty i samotne noce. Lata, które spędzają osobno, uznają za próbę dla ich związku. Próbę, z której wyjdą zwycięsko.

Rzadko jednak tak ładnie się kończy. Wiadac to wyraźnie, kiedy ktoś po kilku latach pracy wróci w końcu na stałe do domu lub zabierze rodzinę do siebie „na Zachód”. Pojawiają się kłótnie, bunty i rozczarowania. Małżonkowie nie mogą dojść do porozumienia. Przez lata, kiedy widzieli się raz na jakiś czas, stali się sobie odlegli. Dzieci odzwyczaiły się od sporów czy od tego, że tata czy mama z zagranicy czegoś od nich wymaga. Nie spotkałem rodziny, która umiałaby po długiej rozłące pozbierać się na satysfakcjonującym poziomie.

Z wyjazdami zarobkowymi często łączy się świat zdrań. Ponoć odległość jest próbą, która pokaże, jak bardzo małżonkowie się kochają. Ci, którzy tak twierdzą, zapominają, że każdy może mieć kryzys, zwłaszcza daleko od domu.

Osoba, która wyjeżdża, łatwiej akceptuje małżeństwo na odległość. Niektórym jest nawet wygodnie mieć drugą połowę raz na jakiś czas, mniej zobowiązań, święty spokój... Osoba, która zostaje, zazwyczaj znosi to gorzej. Ciężko jest ciągle czekać, tęsknić, samemu rozwiązywać wszystkie problemy, samemu wychowywać dzieci i zwyczajnie nie mieć się do kogo przytulić czy nawet z kim porozmawiać późnym wieczorem.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Kobiecy okiem

Magda Grabowska przygląda się kobietom, których historie zostały utrwalone w ewangeljach. Czytelnicy mogą odczytywać i oceniać ich motywy i zachowanie. Przyjrzeć się ich usposobieniu, podejrzec, jak wyglądało ich życie, kiedy spotkały Pana.

Jak píše autorka, to one „widziały, jaką miał twarz [Jezus], jakie usta, jaki nos, jakie oczy, włosy, dłonie i stopy. Słuchały Jego słów, poznały tony Jego głosu. Niektóre z nich dotykały Go swoimi rękami, a Jego ręce dotykały niektórych z nich. Niektóre widziały Go w sytuacjach bardzo formalnych, inne w bardzo osobistych, niemal intymnych. Z niektórymi spotkał się zaledwie raz, na krótko, w przelocie, z innymi spędził długie godziny”.

Kobiecy oczami patrzymy na kulturę i obyczaje



panujące w czasach, kiedy żył Jezus, a także takie wydarzenia, jak zwiastowanie lub rozmowa Jezusa z Samarytanką.

Na końcu każdego rozdziału znajdują się pytania skłaniające do namysłu, także w kontekście życia współczesnych niewiast. Lektura pożyteczna dla kobiet w każdym wieku./dg

Magda Grabowska, „Niezapomniane. Bohaterki Biblii. Ewangelie”, Fundacja Prodoteo 2023, 336 s.

Wierny Rzeczypospolitej

Pułkownik Józef Szostak „Filip” (1897–1984) był postacią nieprzeciętną. Legionista, oficer 1. pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, dowódca 13. pułku ułanów wileńskich, oficer w sztabie przygotowującym plany na wypadek wojny ze Związkiem Sowieckim i z Niemcami. W czasie powstania warszawskiego był zastępcą szefa sztabu KG AK ds. operacyjnych gen. Tadeusza Pełczyńskiego. Po wojnie nie chciał pozostać w „ludowym” wojsku, wolał pozostać cywilem, pracując w przemyśle jako dyrektor kopalni. Wysoki rangą oficer AK nie mógł zżegnać spokoju. Aresztowany w 1950 r. pod zarzutem „spowodowania sabotażu i działania na szkodę państwa”, po trzech latach śledztwa otrzymał wyrok: 9 lat więzienia.

Do aktu oskarżenia dołożono kuriozalny zapis, że „brał udział w interwencji zbrojnej mającej na celu obalenie młodej Republiki Radzieckiej”.



Wyszedł na wolność w lutym 1955 r. Książka dr. Daniela Koresia to nie tylko obszerna biografia bohatera, którego nawet pozbawiono oficerskiej emerytury, ale także ciekawe studium o Komendzie Głównej AK, zwłaszcza w okresie poprzedzającym powstanie warszawskie. Lektura nie tylko dla historyków./ws

Daniel Koresia, „W cieniu wyroku na miasto”, Instytut Pamięci Narodowej 2023, 768 s. + 80 s. wkładki zdjęciowej

Zagadnienia budowy „cywilizacji życia” nie można ograniczyć do walki z aborcją i eutanazją. To troska o całokształt życia człowieka, w którym w pełni może rozeznaczyć i zrealizować swoje powołanie. To jednak może dokonać się tylko wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa.

zbyt kosztowna i uciążliwa (...) [gdyż] życie nieodwracalnie upośledzone nie ma już żadnej wartości” (EV, 64). Tymczasem „cierpienie (...) jest obecne w świecie także i po to, ażeby wyzwać w człowieku miłość, ów właśnie bezinteresowny dar z siebie na rzecz innych ludzi, ludzi cierpiących” (SD, 29). Stąd ludzie w podeszłym wieku i chorzy mają do odegrania w dziejach świata szczególnie ważną rolę.

Dlatego też prawdę o tym, kim jest człowiek, można odkryć dopiero w perspektywie wiary. To ona ukazuje, że każdy z nas jeszcze przed poczęciem w łonie matki był chciany przez Boga, a przychodząc na świat, ma do wypełnienia konkretne zadanie (por. Jr 1, 5). Stworzony na obraz i podobieństwo Boga, został zaproszony do troski

zawodową, a w późniejszym czasie opiekę nad podeszłymi w latach rodzicami.

Szczególne odpowiedzialność w budowaniu „cywilizacji życia” spoczywa na personelu medycznym. Wyraża się zaś w pełnej miłości – z której wynikają cierpliwość i ofiarność – służbie na rzecz chorych i cierpiących. „Nakazuje także skorzystać z prawa do sprzeciwu sumienia wobec aborcji i eutanazji” (EV, 89).

Niezastąpioną misję odkrywają także osoby zaangażowane w wolontariat, które łączą dary i talenty oraz kwalifikacje zawodowe z wielkoduszną i bezinteresowną miłością. Działanie to podejmują ludzie zrzeszeni w grupy, wspólnoty czy stowarzyszenia. Tak naprawdę każdy z nas może dołączyć do budowania „cywilizacji życia”, gdy w drugim czło-

Jak budować cywilizację życia?

Błogosławiony Józefa Ulma wielokrotnie był napominany przez swojego brata Antoniego: „Józef, nie przechowuj Żydów, bo będą z tego kłopoty”. Ale Samarytanin z Markowej odpowiadał za każdym razem: „Nie mogę ich wyrzucić z domu, bo to są również ludzie”. Słowa te są cennym drogowskazem, wskazującym, że budowa cywilizacji życia zaczyna się od odpowiedzi na pytanie: Kim jest człowiek?

KIM JEST CZŁOWIEK?

Jasne stanowisko Kościoła w kwestii początku życia, w oparciu o naukowe dowody, zaprezentował św. Jan Paweł II: „od chwili zapłodnienia (...) rozpoczyna się życie, które nie jest życiem ojca ani matki, ale nowej istoty ludzkiej, która rozwija się samoistnie (...) od pierwszej chwili istnieje dokładny program tego, kim będzie ta żywa istota: człowiekiem” (EV, 60).

Św. Jan Paweł II stawał także w obronie ludzi chorych i w podeszłym wieku, dostrzegając niebezpieczeństwo „kultury śmierci”, szerzącej się zwłaszcza w społeczeństwach dobrobytu, charakteryzujących się mentalnością nastawioną na wydajność, według której obecność ludzi starych i niesprawnych wydaje się

i przemiany świata (por. Rdz 1, 26-28). Szczytem objawienia prawdy o godno-

Każdy z nas może dołączyć do budowania „cywilizacji życia”, gdy w drugim człowieku zobaczy bliźniego, za którego jest odpowiedzialny.

ści człowieka jest tajemnica wcielenia, w której Syn Boży w łonie Maryi przyjął ludzką naturę (por. J 1, 14). Jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek pracował, budował relacje przyjaźni, dzielił z ludźmi ich radości i smutki. Ukazując, że świętość

życia objawia się w codzienności ukierunkowanej na Boga. Szczytem objawienia godności człowieka, zwłaszcza chorego i cierpiącego, była męka, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

WSPÓLNE ZADANIA

Chociaż to Kościół stoi na straży prawdy o świętości życia, do budowania „cywilizacji życia” potrzeba współpracy całego społeczeństwa. U jej podstaw winna stać promocja rodzicielstwa i macierzyństwa, gdyż w „imię postępu i nowoczesności prezentuje się jako przestarzałe takie wartości, jak wierność, czystość, poświęcenie” (EV, 87). Pomoc, zwłaszcza dla młodych rodziców, nie może jednak ograniczyć się do wsparcia mentalnego. Jego konsekwencją winny być programy mieszkaniowe, socjalne, rozwoju miast, dostępu do usług, aż po prawo pracy pozwalające godzić obowiązki rodzica i aktywność

wieku zobaczy bliźniego, za którego jest odpowiedzialny.

STWORZYĆ MOŻLIWOŚĆ ROZWOJU

Okazją do tego jest wsparcie działań Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Udział w programie stypendialnym pomaga młodym ludziom z niezamożnych rodzin, pochodzącym z małych miast i wsi, uwierzyć w to, że mogą zrealizować swoje naukowe aspiracje oraz marzenia. Otrzymywane co miesiąc stypendium pozwala im nie tylko zakupić niezbędne pomoce naukowe lub wziąć udział w dodatkowych kursach i szkoleniach. Oprócz tego podopieczni Fundacji podczas wakacyjnych obozów, rekolekcji oraz spotkań przeżywają swoją formację w duchu nauczania św. Jana Pawła II.

Wsparcie można Fundacji okazać, wysyłając SMS o treści **STYPENDIA** pod numer **74265** (4,92 zł z VAT), a także biorąc udział w październikowych obchodach. XXIII Dzień Papieski, obchodzony pod hasłem „Św. Jan Paweł II – Cywilizacja życia” – odbędzie się w niedzielę 15 października. W całej Polsce będziemy wspominali życie i nauczanie św. Jana Pawła II. Będzie to też okazja do pomocy zdolnej i niezamożnej młodzieży podczas ogólnopolskiej zbiórki przy kościołach i na ulicach. Więcej o Fundacji i jej stypendystach można przeczytać na www.dzielo.pl.

ks. dr Łukasz Nycz

**Pomóż zdolnej
i niezamożnej młodzieży:
SMS „STYPENDIA”
pod 74 265 (4,92 zł z VAT)**

SMS „STYPENDIA”
pod 74 265 (4,92 zł z VAT)

Est. 1988

Statystyki rozwodowe rosną lawinowo. Kiedy na świecie zdąży pojawić się dziecko, sprawy się komplikują i rozpoczyna się walka, która potrafi trwać latami. Kto będzie wychowywać, a kto obserwować?

ga rodziców – wyjaśnia Jasiewicz. – Mam wiele wspomnień z moim synem, kiedy wieczorem oglądaliśmy jakiś film, jemy kolację w łózkach, razem przygotowujemy jajecznicę z kabanosikami, którą uwielbiamy. Dlaczego mamy dziecku zabrać te rytuały i sprowadzić je do szybkiego wyjścia na lody do najbliższej restauracji, bo co można zrobić przez za-

sądzone dwie godziny w tygodniu? – pyta Michał Jasiewicz, który kilka lat walczył o opiekę równoważną.

Założyciel Fundacji Kocham Cię Tato kilka lat walczył o opiekę równoważną nad dzieckiem.

– Sądy kierują się Kodeksem rodzinnym i opiekuńczym, mającym prawie sześćdziesiąt lat, i stereotypami, które mówią, że u mamy zawsze będzie dziecku najlepiej, a ojciec jest przemocowy. I z pewnością w wielu przypadkach tak jest. Może się

Rodzice drugiej kategorii?

Marta Kawalec

Jak zgodnie podkreślają rodzice, rozwód to nie jest przygoda życia. Kiedy rodzina nagle się rozpada, nic nie jest w stanie zrekompensować dzieciom ich straty. Pytanie tylko, czy jesteśmy w stanie zamortyzować ten upadek i zmniejszyć ból, który one czują. Tu pojawiają się rozbieżności w odpowiedziach, bo choć każdy rodzic chce dla dziecka jak najlepiej, to jednak na drugim miejscu stawia już swój interes, a nie byłego współmałżonka. Często oboje czują się tak skrzywdzeni i są tak ogarnięci złością z powodu nieudanego małżeństwa, że zapominają o emocjach dziecka, które wbrew własnej woli zostało postawione w bardzo trudnej sytuacji. Chociaż po rozwodzie to kobiety najczęściej sprawują opiekę nad potomstwem, współcześni ojcowie nie chcą utracić swojej roli. Ich kontakt z dzieckiem sprowadza się wówczas najczęściej do zasądzonych wizyt.

OJCIEC NA GODZINY

Jak zaznacza Michał Jasiewicz, prezes i założyciel Fundacji Kocham Cię Tato, wielu mężczyzn godzi się na to, ponieważ boi się samodzielnej opieki i uznaje, że tak będzie najwygodniej. – Są jednak tacy, którzy nie chcą stać się nagle „ojcem na godziny”, widującym swoje dziecko przez cztery dni w miesiącu. Nie wszystkie mamy chcą się w takiej sytuacji zgadzać na opiekę równoważną, polegającą na sprawowaniu opieki nad dzieckiem po równo. Wówczas dziecko spędza jeden tydzień z jednym rodzicem, drugi zaś z drugim. Według wielu badań, kiedy w rodzinie nie ma patologii, takie rozwiązanie niesie ze sobą wiele korzyści, bo dzięki temu dziecko ma dostęp do oboj-



jednak zdarzyć, że ojciec świata nie widzi poza swoim dzieckiem, matka zaś stosuje przemoc wobec malucha, ma założoną Niebieską Kartę, a mimo to sąd przyznaje, że miejsce pobytu dziecka jest w domu mamy, a ja mam dwie godziny dwa razy w tygodniu – opowiada Marcin, tata dwuletniego Szymona. – To jest zbrodnia wobec dziecka, które ma prawo do wychowania w pełnej rodzinie, a jeśli nie jest to możliwe, to przynajmniej przez oboje rodziców – dodaje.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ

– Dawno, dawno temu był taki podział, że ojciec pracuje, a matka wychowuje dzieci. Jednak to się zmieniło. Postawa ojców się zmieniła, bo zdali oni sobie sprawę z tego, że wychowanie dzieci to nie jest obowiązek, ale wielka przyjemność – podkreśla Michał Jasiewicz. – Ja czerpałem radość z każdego dnia bycia z moim synem i wiem, że on też. I tak jest do dziś, chociaż teraz, kiedy już dorasta, chcę mu

też dać trochę przestrzeni. To jest olbrzymia frajda móc być z własnym dzieckiem, poświęcać mu wolny czas. Wiele kobiet nie dopuszcza jednak do siebie myśli, że ktoś poza nimi mógłby decydować o dziecku. Nawet jeśli byłby to jego tata, z którym matka nie chce mieć nic wspólnego – mówi prezes Fundacji Kocham Cię Tato.

Nic dziwnego, że w środowisku ojców walczących o opiekę nad swoimi dziećmi utarło się powiedzenie „rodzic drugiej kategorii”, bo powierzenie opieki nad dzieckiem ojcu wciąż jest w naszym kraju rzadkością. – Podczas rozpraw, które mają zadecydować, z kim dziecko będzie przebywać na co dzień, tata musi się często popisać wiedzą na temat swojego dziecka. Powinien udowodnić, że je kocha, i potrafić odpowiedzieć na pytania o to, jakie ma panie w żłobku, co lubi jeść i jak ma na imię jego ulubiona zabawka – wyjaśnia Marcin.

W czasie trwania spraw sądowych wielu mężczyzn przechodzi załamania nerwowe, towarzyszą im stany lękowe i muszą korzystać z pomocy psychologów, bo nie mogą sobie poradzić ze stratą i niepewnością, kiedy znów uda im się zobaczyć dziecko. – Wystarczy wyobrazić sobie, że ojciec może kochać swoje dziecko tak samo jak matka. Ale nagle stopniowo zaczyna tracić z nim kontakt. To bardzo frustrujące, bo stopniowo wchodzi w rolę „Świętego Mikołaja”, który pojawia się w życiu dziecka bardzo rzadko, a swoją nieobecność i brak zaangażowania tuszuje drogimi prezentami – wyjaśnia psycholog Marianna Walewska i podkreśla, że w takiej sytuacji niezwykle trudno znaleźć balans. – Tata nieraz będzie musiał się zmierzyć z niechęcią dziecka do wyjścia z nim, bo chciałoby robić w tym czasie co innego. Z drugiej strony zdarza się czasami, że tata traktowany jest jak idol, bo kojarzy się z atrakcjami. Mama zaś zostaje obsadzona w roli „złego policjanta”, który zmusza do obowiązków. W takiej sytuacji pomóc może tylko rozmowa i budowanie bliskości, co nie zawsze jest możliwe – dodaje specjalistka.

SAMOTNOŚĆ

Choć po rozwodzie i podziale obowiązków związanych z opieką nad dzieckiem życie zaczyna powoli się układać, to zdarza się, że z czasem kobiety próbują przejąć rolę dominującą, zrzucić winę za rozpad małżeństwa na ojca i uprzedzić do niego malucha.

– Dziś syn niewiele jeszcze z tego rozumie, ale kiedyś być może usłyszy, że to tata go zostawił i nie dbał o niego – mówi Marcin. Zaznacza, że często konflikty między

rodzicami budowane są sztucznie, a matki są manipulowane przez adwokatów, którzy chcą za wszelką cenę wygrać sprawę, oraz przez fundacje działające na rzecz praw kobiet i zagrzewające do walki o wysokie alimenty i prawo do wyłącznej opieki. Na koniec są jeszcze w internecie gotowe materiały instruktażowe, co kobieta powinna zrobić, aby ograniczyć ojcu władzę rodzicielską.

Tymczasem alienacja rodzicielska, czyli bezpodstawne izolowanie dziecka od drugiego rodzica, to przemoc psychiczna. – Nie wolno wmawiać dziecku, że ten drugi rodzic jest zły, że jeśli pójdziesz z nim do kina, to zrobisz mi przykrość. Niestety, często takie sprawy wychodzą na jaw dopiero po latach, kiedy dziecko świadomie może ocenić zachowanie obojga rodziców i nie boi się już oceny – zaznacza Marianna Walewska.

Jak podkreślają ojcowie, najbardziej bolesna jest codzienność. – Kiedy słyszysz budzik i zrywasz się z łóżka z myślą, że spóźnisz się do pracy, bo wcześniej musisz odwiedzić syna do żłobka. Wracasz do domu i myślisz, że zaraz usłyszysz te małe stópkę, które na dźwięk klucza biegną do drzwi. Ten wieczorny rytuał, kiedy około godziny 19 idziesz do łazienki, nalewasz wodę do wanny, dolewasz piany, a potem wychodzisz z tej łazienki i orientujesz się, że two-

jego dziecka tu nie ma. Mieszka gdzieś indziej, a ty nie masz już kogo odwozić, przytulać czy kąpać. Chociaż chciałbyś to robić najbardziej na świecie – opowiada

ze łzami w oczach Marcin i dodaje: – Tu nie chodzi o samotność, ale o odebranie największej wartości życia i zabranie jej na zawsze.

– Dziś napędza mnie do walki o syna fakt, że jego mama stosuje wobec niego przemoc. Niestety, jest to walka nie tylko z moją byłą żoną, ale też z systemem prawnym i może trwać latami. Będę jednak to robił do skutku, po to, żeby mój syn wiedział, że tata nigdy go nie opuścił – wyjaśnia Marcin.

Jak zaznacza Michał Jasiewicz, nie można zakładać, że skoro mężczyzna jest złym partnerem, to musi być też złym ojcem. – Możecie na siebie nie patrzeć, tylko nie krzywdźcie dziecka swoim zachowaniem. Nie traktujcie go jak karty przetargowej, która pomoże nam wydobyć więcej pieniędzy na alimenty. Można skorzystać z pomocy mediatora czy psychologa, ale warto się dogadać i czasem iść na kompromis, aby to dobro dziecka było najważniejsze – dodaje Jasiewicz.



fot. Freepik





papież... W ostatnich chwilach, świadomy końca swojego ziemskiego życia, człowiek stara się przekazać sprawy naprawdę najważniejsze. Wszystko inne idzie w odstawkę. Tak też jest, moim zdaniem, z tą encykliką.

Jan Paweł II przypomina, że Eucharystia ma wymiar uczt, ale też ofiary.

Dlaczego?

Bo rozumienie Eucharystii i mówienie o niej nie jest sprawą prostą. Przeciwnie, domaga się szerokości spojrzenia i prawdziwej mądrości. Teolodzy, ale również i zwykli chrześcijanie, bez tytułów naukowych, mają poszukiwać tej głębi Eucharystii. Nie wolno nam poprzestać na banalnych czy łatwo opisywalnych stwierdzeniach. Paradoksalnie, uwypuklanie wyłącznie jednego wymiaru, nawet prawdziwego, może zredukować bogactwo Eucharystii, może ją spłyć. Eucharystia tymczasem pokazuje swoje największe piękno, gdy rozmaite wymiary złożą się w jedną całość. To trochę tak jak oglądanie filmu w kinie. Niby plakat i opis już coś nam mówią o fabule, ale prawdziwa przygoda zaczyna się wówczas, gdy wybieremy się na seans i założymy trójwymiarowe okulary.

Przypomnienie przez Jana Pawła II, że Eucharystia jest ucztą, to, w moim przekonaniu, wołanie o taką szerokość spojrzenia, zaproszenie, by tajemnicy Eucharystii nie spłaszczyć. W niektórych częściach

fot. Dominikański Ośrodek Liturgiczny

Kościół żyje z Eucharystii

Z o. dr. **Dominikiem Jurczakiem OP**, liturgistą, rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

Co nam mówi tytuł encykliki „Ecclesia de Eucharistia”?

Słowa będące tytułem encykliki zawierają w sobie pewną dwuznaczność. Dodajmy od razu: piękną dwuznaczność. Część tytułowego sformułowania bowiem – „Ecclesia de Eucharistia” – możemy zrozumieć jako „Kościół o Eucharystii”, to znaczy wszystko to, co w swoim nauczaniu Kościół ma do powiedzenia o Eucharystii. Innymi słowy, chodziłoby o całość teologicznej wiedzy na temat tajemnicy tego sakramentu. Byłby to pierwszy, ważny wymiar tej encykliki.

Sformułowanie „Ecclesia de Eucharistia” możemy jednak odczytać szerzej, w kontekście całego pierwszego zdania, a nie tylko trzech pierwszych słów. Wówczas okazuje się, że to encyklika o tym, że

„Ecclesia de eucharistia vivit” – że „Kościół żyje z Eucharystii”. To drugie znaczenie odnosi nas do fundamentalnej prawdy o tym, że Eucharystia stanowi centralne miejsce w życiu Kościoła. Nie ma Kościoła bez Eucharystii.

Obie interpretacje są ważne, by zrozumieć pełny sens tego dokumentu – ostatniej encykliki Jana Pawła II, napisanej niejako „na zakończenie” długiego pontyfikatu. Ze względu na wielkość zagadnienia nie jest to tekst łatwy. Jan Paweł II opublikował encyklikę w 2003 r., w ostatnich miesiącach swojego życia, dzieląc się głęboko osobistym doświadczeniem Eucharystii, w której uczestniczył jako świecki, ksiądz, biskup,

Kościół pomija się jej wymiar ofiarniczy. Jakby się bano, że w ten sposób Msza stanie się mniej atrakcyjna, że odstraszy.

Eucharystia jest nie tylko ucztą, ale i ofiarą. Oba aspekty są istotne – przypomina św. Jan Paweł II.

Stąd częściej i głośniejsz mówiono o Eucharystii jako uczcie, jak gdyby przemilczając prawdę, że jest związana z tajemnicą Krzyża. Tendencja ta była także reakcją na przeakcentowanie

ofiarniczego aspektu Eucharystii, z jakim często mieliśmy do czynienia w teologii przed Soborem Watykańskim II. W swojej encyklice Jan Paweł II dopomina się, by nie zapomniano o żadnym z wymiarów, bo Eucharystia jest i ucztą, i ofiarą. Oba aspekty są istotne, by nie zgubić głębi spojrzenia na Eucharystię.

Dominik Jurczak OP (ur. 1981) – wykładowca akademicki, doktor w zakresie nauk liturgicznych, publicysta. Jest przewodniczącym Międzynarodowej Komisji Liturgicznej Zakonu Kaznodziejskiego, wicedyrektorem czasopisma naukowego „Ecclesia Orans”, od 2023 r. dziekanem Wydziału Teologicznego na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza „Angelicum” w Rzymie. Zaangażowany w Fundację Dominikański Ośrodek Liturgiczny. W archidiecezji krakowskiej wchodzi w skład Komisji ds. Liturgii i Duszpasterstwa Liturgicznego.

W każdej Mszy włączamy się w doskonałą ofiarę Jezusa Chrystusa na krzyżu. Przemilczanie czy pomijanie tej prawdy jest prostą drogą do tego, by tajemnicę Eucharystii sprowadzić wyłącznie do uczty, a w konsekwencji do miłego spotkania, w którym każdy ma się poczuć dobrze. Stąd już krok do tego, by przy stole eucharystycznym celebrować samych siebie, a nie Chrystusa. Przed taką ewentualnością chce nas przestrzec Jan Paweł II.

Z sakramentem Eucharystii nieodłącznie wiąże się osoba celebransa. Kim on jest?

Jest tym, który w trakcie celebracji ma działać *in persona Christi*, to znaczy jak gdyby był drugim Chrystusem. To dla księdza szalenie wysoko i ambitnie postawiona poprzeczka. Jak ją rozumieć? Przede wszystkim teologicznie. Dla celebrującego kapłana działanie *in persona Christi* wiąże się z zadaniem utożsamienia się z Chrystusem – przypominania Go w gestach, w słowach, w zachowaniu. Ktoś, kto patrzy na celebrującego księdza, ma być w stanie rozpoznać Chrystusa. Celebrujący kapłan tymczasem ma utożsamić się z jedynym i wiecznym Kapłanem.

Zadanie to odnosi się nie tylko do momentu celebracji, lecz rozciąga się także na całe życie księdza; jest nieodłącznie częścią duchowości kapłańskiej. Zadanie utożsamienia się z Chrystusem i ukazywania Go innym powinno księdzu towarzyszyć cały czas. Nawet jeśli nie ma koloratki, ma być widocznym znakiem Chrystusa. Kiedy patrzę na księdza, mam rozpoznać w nim Chrystusa, niejako automatycznie. To powodowało, że dawniej ludzie całowali dłonie księdza – nie dlatego, że na to zasługiwał, lecz dlatego, że byli zdolni zobaczyć w nim Chrystusa.

Kapłan żyje z Eucharystii. Codziennie ma uczyć się składać ofiarę także ze swojego życia. W życie księdza wpisana jest ofiara, którą rozumie się teologicznie jako upodobnienie i utożsamienie z Chrystusem. Życie księdza ma być spójne z ofiarą eucharystyczną. To w jej trakcie ma się przemieniać, uświęcać – tak, by być drugim Chrystusem.

W jaki sposób Eucharystia prowadzi chrześcijan do jedności?

Żle się dzieje, gdy jako chrześcijanie przechodzimy obojętnie wobec faktu, że w Kościele Chrystusowym istnieją podziały. Nie jest dobrze, że taki stan traktujemy jako normalny. Podziały powinny nas boleć, a nie być źródłem satysfakcji. Stąd każdy, kto doświadczył, że Eucharystia buduje jedność, nie może tak po prostu przejść do porządku dziennego nad faktem podziałów; po prostu boli, że jako wyznawcy Chrystusa nie możemy celebrować razem, przy jednym ołtarzu. To jest źródłem „głodu eucharystycznego”, o którym pisze papież.

Czasami na przykład spotykam rodziny, w których jedna część jest katolicka, a druga prawosławna czy przynależy do jakiejś wspólnoty chrześcijańskiej. Jak w takiej rodzinie stanąć razem przy ołtarzu? Jak, żyjąc razem, korzystać z Eucharystii? W takich małżeństwach spotkałem ogromny głód Eucharystii. Oni chcieliby razem przeżywać misterium Chrystusa. Rzeczywiście, jest to ten rodzaj głodu, który nas – chrześcijan różnych denominacji – powinien dopinguować do poszukiwania jedności. Nie do przymrużania oka na kwestie sporne, ale poszukiwania takiej jedności, która nie boi się prawdy.

Wydaje się, że dzisiaj kwestie ekumeniczne są mniej popularne niż kilkanaście lat temu. Niestety, czasem bywają też przedstawiane w wykoślawiony sposób. Ekumenizm nie jest rezygnowaniem z prawdy, ale jest tej prawdy poszukiwaniem. Jest zmaganiem się o prawdę. W tym zmaganiu właśnie elementem dopingującym jest głód Eucharystii. Prawdziwie rozumiana Eucharystia jest w stanie zbliżyć nas do Prawdy. Ona wszczepia nas w Chrystusa, zbliża do siebie Jego wyznawców. Będąc bliżej Chrystusa, jesteśmy bliżej siebie. Bardzo potrzebujemy takiego kroku. Chrześcijanin, który czuje głód Eucharystii, nie może pozostać nieporuszony i obojętny na to, że w Kościele Chrystusowym istnieją podziały.

Jakie znaczenie ma przyjęcie Komunii w czasie Mszy Świętej?

Bywają chrześcijanie, którzy przychodzą na Mszę Świętą, ale nie przyjmują Komunii, czyniąc z takiego postępowania normę. Czasami dzieje się tak, że nie przystępują do Komunii, bo trwają w grzechu. Mogą otrzymać rozgrzeszenie, ale akceptują stan grzechu jako normalny. W ich uczestnictwie we Mszy czegoś brakuje, żyją w jakiejś wewnętrznej sprzeczności. Niby chcą

żyć w komunii z Bogiem, ale brakuje im determinacji.

Zdarza się też inna sytuacja, w której ktoś uważa, że najważniejsza jest Komunia, więc nie musi słuchać i angażować się wewnętrznie w pozostałe części Mszy Świętej. Przyjmowana w jej trakcie Komunia Święta jest częścią celebracji, jest pokarmem, który pomaga w codziennej transformacji. Nie odbywa się to na poziomie metabolizmu, lecz na poziomie duchowym. Eucharystia wewnętrznie mnie przemienia.

Papież chce pokazać, że Eucharystia jest istotna nie tylko jako koncept teologiczny, ale jako sama celebracja. Ma znaczenie, jak we Mszy uczestniczę. Sobór Watykański II przypominał, że jako ochrzczeni – jako zanurzeni w śmierci i zmartwych-

wstaniu Chrystusa – mamy czynić to w sposób pełny, świadomy i zaangażowany. Mamy podążać za słowem i gestem.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na

to, co mówił Sobór Watykański II o liturgii i słowie Bożym, a co przypominał papież. Ostatni sobór upominał się o miejsce słowa Bożego w trakcie celebracji. Dzięki temu mamy nowy lekcjonarz czy homilie. Być może przyzwyczailiśmy się do tego stanu rzeczy. Nie możemy rezygnować z działań mających na celu coraz lepsze przygotowanie do celebracji Eucharystii, w której słowo Boże zajmuje ważne miejsce.

Papież nazywa Maryję niewiastą Eucharystii. Na ile jest to teologiczne odczytanie roli Maryi, a na ile wyraz duchowości papieża?

Myślę, że i jedno, i drugie. Na pewno pojawia się tu wątek osobisty. On jest ważny. Hasło „totus Tuus” było prawdą, którą żył. Maryja prowadziła Jana Pawła II do zrozumienia różnych tajemnic. Od strony teologicznej jest to trafne stwierdzenie, gdyż Maryja zawsze była „kobietą Eucharystii”. Stała pod krzyżem i towarzyszyła Jezusowi w Jego ofierze. Podczas zesłania Ducha Świętego, jak dopowie tradycja, była z apostołami w Wieczerniku. Wreszcie, Ona uczy nas radości z przeżywania Eucharystii. Papież analizuje pod tym kątem hymn *Magnificat*. Ktoś, kto prawdziwie żyje Eucharystią, będzie wewnętrznie wolny i będzie miał w sobie wewnętrzną radość. Maryja jest kobietą przepelnioną radością. Eucharystią trzeba żyć na serio, wtedy daje ona wewnętrzną radość. Do takiej radości – radości mającej swe źródło w Eucharystii – każdy z nas jest powołany.





JAKIE OWOCE WYDAJEMY

Jezus często posługuje się przypowieściami. Poprzez historie łatwe do zapamiętania uczy jak prawdziwy rabin i wędrowny kaznodzieja, których w tamtym czasie nie brakowało. Z kolei intuicyjnie zrozumiałe porównania są przystępne dla odbiorców, którzy byli prostymi, niepiśmiennymi ludźmi. Jezus przekłada tajemnice królestwa Bożego na klarowny język codzienności, aby uświadomić nam, że Bóg faktycznie jest obecny w tym świecie. W dzisiejszej Ewangelii przywołuje obraz winnicy, który Izraelici doskonale znali z Izajaszowej Pieśni o winnicy (dzisiejsze pierwsze czytanie). W ten sposób wyjaśnia wydarzenia z przeszłości i te, które dopiero nastąpią.

Bóg oczekuje od nas dobrych owoców. Prorocy byli tymi ewangelicznymi sługami mającymi zebrać plon. Nie zostali jednak uszanowani i przyjęci. To nawiązanie do wielu proroków starotestamentalnych prześladowanych przez Izraela. Posłanie Syna było ryzykownym aktem zaufania wobec dzierżawców winnicy. Ojciec spodziewał się, że kogoś jak kogoś, ale Dziedzica uszanują. Nic bardziej mylnego. Słudzy nie chcieli słuchać Jego orędzia. Jezus dobrze wyczuwa, że zostanie ukrzyżowany przez starszyznę i arcykapłanów. Największa tragedia polega na tym, że zostanie śmiertelnie odrzucony przez swoich, tych, którzy uzurpowali sobie prawo do Bożego dziedzictwa i wynagrodzenia za pobożność i uczciwość wobec Prawa.

Dzisiejsza przypowieść ma jednak szczęśliwe zakończenie. Pan Jezus zapowiada nowy etap: „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym”. W tych słowach wybrzmiewa najpierw żal do narodu wybranego, potem chęć odcięcia się od wspólnoty pełnej nadużyć, a następnie otwartość wobec dotychczas grzeszących i niewierzących, a teraz otwartych na przyjęcie Bożej nauki. Oto zrodzi się Kościół, wspólnota otwarta na każdego, nawet na pogan. Warunek jest ten sam: Bóg oczekuje owoców świętego życia.

Czy historia z faryzeuszami i przeciwnikami Kościoła zatoczy koło? Na naszych oczach rozgrywają się różne spory toczone między uczniami Jezusa. Wszystko, co mamy na świecie, zostało oddane w ręce człowieka, jak winnica w ręce rolników. Wszystko dostaliśmy gotowe od Boga – najlepsze, zadbane, dopieszczone. „O nic się zbyt nie troskajcie” – uspokajał Jezus. Bóg czeka tylko na owoce, które przynosimy. Jednocześnie nigdy nie przestaje w nas wierzyć. Posyła nawet proroków, którzy mają nas naprostowywać.

Nikt z nas nie chce być podobnym do niewdzięcznych sług, którzy zlekceważyli swego Pana. Staramy się odczytywać znaki czasu, aktualizujemy Ewangelię do swojego życia, dbamy o relację z Jezusem. Pozostaje końcowa kwestia, jakie owoce wydajemy: piękne i słodkie czy robaczywe i kwaśne. Jeśli nie szukamy w życiu dobra i nie pielęgnujemy chrześcijańskiej nadziei, codzienność przestaje cieszyć i czujemy w ustach zwyczajny kwas. Nawet wtedy, gdy wargami chwalimy Boga.

ks. Kamil Falkowski

kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektor wydawnictwa Gotów, wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA

8 października 2023

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

5, 1-7

Chcę zaśpiewać memu Przyjacielowi pieśń o Jego miłości ku swojej winnicy! Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni, i zasadził w niej szlachetną winorośl; pośrodku niej zbudował wieżę, także i tłocznię w niej wykuł. I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody. „Teraz więc, o mieszkańcy Jeruzalem i mężowie z Judy, rozsądźcie, proszę, między Mną a między winnicą moją. Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczyniłem w niej? Czemu, gdy czekałem, by winogrona wydała, ona cierpkie dała jagody? Więc dobrze! Pokażę wam, co uczynię winnicy mojej: Rozbiorę jej żywopłot, by ją rozgrabiono; rozwalę jej ogrodzenie, by ją strатовano. Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni plewiona, tak iż wszędzie osty i ciernie. Chmurom zakazę spuszczać na nią deszcz”.

Otóż winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie z Judy szczepem Jego wybranym. Oczekiwał On tam sprawiedliwości, a oto rozlew krwi, i prawowierności, a oto krzyk grozy.

Psalm responsoryjny

80, 9. 12-16. 19-20

Refren: Winnicą Pana jest dom Izraela.

Przeniosłeś winorośl z Egiptu
i zasadziłeś ją, wygnawszy pogan.
Rozpostarła swe pędy aż do Morza,
aż do Rzeki swe latorośle.

Dlaczego zburzyłeś jej ogrodzenie
i każdy przechodzień zrywa jej grona?
Niszczy ją dzik leśny
i obgryzają polne zwierzęta.

Powróć, Boże Zastępów,
wejrzyj z nieba, spójrz i nawiedź tę winorośl.
I chroń to, co zasadziła Twoja prawica,
latorośl, którą umocniłeś dla siebie.

Już więcej nie odwrócimy się od Ciebie,
daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwalili.
Odnów nas, Panie, Boże Zastępów,
i rozjaśnij nad nami swoje oblicze,
a będziemy zbawieni.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian

4, 6-9

Bracia: O nic się już nie martwcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie.

Na koniec, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebny – to bierzcie pod rozważkę. Czynicie to, czego się nauczyliście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Nie wy Mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

21, 33-43

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: „Posłuchajcie innej przypowieści. Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej tłocznię, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plonemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego zaś ukamienowali. Wtedy posłał inne sługi,



więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili.

W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: «Uszanują mojego syna».

Lecz rolnicy, zobaczywszy syna, mówili do siebie: «To jest dziedzic; chodźcie, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo». Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy więc właściciel winnicy przyjdzie, co uczyni z owymi rolnikami?».

Rzekli Mu: „Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze”.

Jezus im rzekł: „Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: «Ten właśnie kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Pan to sprawił i jest cudem w naszych oczach». Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 9 października

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Dionizego i Towarzyszy albo wspomnienie św. Jana Leonardiego, prezbitera, albo wspomnienie bł. Wincentego Kadłubka, biskupa
Czytania mszalne: Jon 1, 1 – 2, 1. 11; Ps: Jon 2, 3-5. 8; Łk 10, 25-37

Wtorek, 10 października

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Marii Angeli Truszkowskiej, dziewicy
Czytania mszalne: Jon 3, 1-10; Ps 130, 1b-4. 7b-8; Łk 10, 38-42

Środa, 11 października

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana XXIII, papieża
Czytania mszalne: Jon 4, 1-11; Ps 86, 3-6. 9-10; Łk 11, 1-4

Czwartek, 12 października

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera
Czytania mszalne: Mt 3, 13-20a; Ps 1, 1-4. 6; Łk 11, 5-13

Piątek, 13 października

Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera
Czytania mszalne: Jł 1, 13-15; 2, 1-2; Ps 9, 2-3. 16. 8-9; Łk 11, 15-26

Sobota, 14 października

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kaliksta I, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy, albo wspomnienie bł. Radzima Gaudentego, biskupa
Czytania mszalne: Jł 4, 12-21; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; Łk 11, 27-28



tot. PAP/EPA/Massimo Percossi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZY WRACAM?

Zadajmy sobie kilka pytań. Czy w obliczu trudu, by żyć uczciwie i wielkodusznie, by zaangażować się zgodnie z wolą Ojca, jestem gotów mówić „tak” każdego dnia, nawet jeśli to kosztuje? A kiedy nie dam rady, czy jestem szczery w rozmowie z Bogiem o moich trudnościach, upadkach, słabościach? A kiedy mówię „nie”, czy wracam? Porozmawiajmy o tym z Panem. Czy kiedy popełniam błędy, jestem gotów okazać skruchę i powrócić na właściwą drogę? A może udaję, że tego nie zauważyłem, i żyję, nakładając maskę, martwiąc się tylko o to, by wyglądać dobrze i przyzwoicie? Czy właściwie jestem grzesznikiem, jak wszyscy, czy też jest coś we mnie z człowieka zdemoralizowanego? Nie zapominajcie: grzesznicy tak, ale nie zdemoralizowani. Niech Maryja, zwierciadło świętości, pomoże nam być uczciwymi chrześcijanami.

Przed modlitwą „Anioł Pański” 1 października

MIESIĄC RÓŻAŃCA

Dziś rozpoczyna się październik, miesiąc różańca i misji. Zachęcam wszystkich, by doświadczali piękna modlitwy różańcowej, rozważając wraz z Maryją tajemnice Chrystusa, przyzywając Jej wstawiennictwa w intencji potrzeb Kościoła i świata. Módlmy się o pokój dla umęczonej Ukrainy, dla wszystkich krain zranionych wojną. Módlmy się o ewangelizację narodów. Módlmy się także za Synod Biskupów, który w tym miesiącu odbędzie swoje pierwsze zgromadzenie na temat synodalności Kościoła. (...)

Dzisiaj obchodzimy święto świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, świętej Tereski, świętej zaufania, świętej zaufania do nas. 15 października zostanie opublikowana adhortacja apostolska na temat jej orędzia. Módlmy się za wstawiennictwem świętej Teresy do Matki Bożej, aby pomogła nam żywić nadzieję i pracować dla misji.

Dzisiaj tu obok mnie, jak możecie zobaczyć, jest pięcioro dzieci reprezentujących pięć kontynentów. Wraz z nimi pragnę ogłosić, że po południu 6 listopada w Auli Pawła VI spotkam się z dziećmi z całego świata. Wydarzenie, pod patronatem Dykasterii do spraw Kultury i Edukacji, będzie miało za temat przewodni „Uczmy się od chłopców i dziewcząt”.

Po modlitwie „Anioł Pański” 1 października

DO POLAKÓW

Serdecznie witam pielgrzymów polskich. W minioną niedzielę obchodzony był Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy pod hasłem: „Wolni, aby wybrać – migrować czy pozostać”. Pamiętajcie nadal o waszych braciach i siostrach z Ukrainy, zmuszonych do opuszczenia swojej ojczyzny ogarniętej wojną, szukających pomocy, schronienia i życzliwości w waszym kraju. Okazujcie im ewangeliczną gościnność. Niech Bóg wam błogosławi.

Podczas audyencji generalnej 27 września

Jeszcze na początku XXI w. wiarę deklarowało 96 proc. społeczeństwa, dziś to niecałe 89 proc., ale z tego do głębszej wiary przyznaje się ledwie 9 proc. Recepty, jak zatrzymać już nie „pełzającą”, ale „galopującą” sekularyzację, szukać można w najnowszym raporcie „Kościół w Polsce 2023”.

Na tle Europy Zachodniej religijność polskiego społeczeństwa wciąż jest wyjątkowa, choć już nie we wszystkich kategoriach wiekowych – zwłaszcza w pokoleniu do 24. roku życia dostrzegalne jest uniezależnianie się moralności od religii. Niezależnie od wieku maleje też grupa wiernych utożsamiających się z nauczaniem Kościoła.

SILA KSIĘŻY EMERYTÓW

Wszechstronny i rzetelny dokument, opracowany przez KAI i Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej, ukazuje pracę Kościoła w sferze duszpasterskiej, ewangelizacyjnej, charytatywnej i społecznej. Opisuje historię Kościoła XX w., jego struktury i instytucje, ramy prawne i stosunek do państwa. Analizuje także kwestię powołań, życia zakonnego, zaangażowania świeckich, obecności Kościoła w edukacji, kulturze oraz dialogu ekumenicznym i międzyreligijnym, wreszcie ochronę nieletnich przed przestępstwami seksualnymi. – Jego celem jest nie tylko ukazanie z lotu ptaka całej tej złożoności Kościoła wierzącym, ale i uświadomienie całemu społeczeństwu, w jak wielu dziedzinach jest on obecny – mówi Marcin Przeciszewski, prezes KAI.

Aneta Liberadzka ze Stacji 7, komentując raport, wskazała na liczbę wspólnot i ruchów modlitewnych, która w ostatnich 25 latach wzrosła o połowę. Na 10 tys. parafii przypada 65 tys. organizacji parafialnych.

Jednak już zaangażowanie „szeregowych” wiernych pozostawia wiele do życzenia. – Coraz częściej oczekują oni profesjonalnego obsłużenia; 73 proc. z nich nie ma wpływu na życie parafialne, a 78 proc. tej grupy nie chce go mieć – przytacza statystyki raportu prof. Mirosława Grabowska, przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. – Prawie

jedna piąta wiernych nie chodzi na Mszę do swojej parafii. W działalność apostołską zaangażowanych jest 8 proc. świeckich. Nie wiemy, czy Kościół zdaje sobie sprawę z ich potencjału. Już Jan Paweł II mówił o budzeniu kolosa.

Siły apostołskie, którymi Kościół dysponuje, są imponujące. – To 34,7 tys. kapłanów, najwięcej w ciągu tysiącletniej historii polskiego Kościoła – komentuje Marcin Przeciszewski. Red. Tomasz Krzyżak z „Rzeczpospolitej” zauważa jednak, że kapłanów jest dziś więcej niż kiedykolwiek, bo wydłużył się czas życia. – Kiedy odejdą księża emeryci, przeważający liczebnie nad czynnymi duchownymi, czeka nas krach – prognozuje. Nie bez racji, w ostatnich dwudziestu latach bowiem

liczba alumnów seminariów spadła trzykrotnie – z 6,8 tys. do 1,9 tys. To wynik osłabienia religijności i kondycji psychicznej młodych, problemów rodziny i skandali w Kościele.

Wiedza o zaangażowaniu Kościoła w działalność charytatywną jest powszechna, zdumiewać może jednak jego skala. – To druga po państwie polska instytucja pomocowa – komentuje Marcin Przeciszewski i wlicza: organizacje, w tym Caritas, ruchy oddolne, zakony. Dziewięciu na dziesięciu wolontariuszy posługuje w dziełach katolickich.

KATOLICYZM Z WYBORU

Raport potwierdza słowa Franciszka o tym, że Kościół stoi u progu przełomu.

Ciągle śpiący kolos

Monika Odrobińska



– Do niedawna katolicyzm był podstawowym elementem polskiej tożsamości; wyznawała go większość społeczeństwa – mówi Marcin Przeciszewski. – Wciąż mamy najwyższe w tej części Europy praktyki religijne (dominuje tu polski i ukraiński obszar Gali-cji), jednak dotychczasowe zróżnicowanie – południowy wschód kontra poniemieckie ziemie zachodnie – przekształca się w zróżnicowanie pokoleniowe.

– Sypie się katolicyzm kulturowy, za to rośnie w siłę katolicyzm z wyboru – mówi Marcin Przeciszewski. Inni komentatorzy także wołają mówić o zmianie w praktykowaniu niż o sekularyzacji. Dwadzieścia lat temu pod kątem praktyk religijnych społeczeństwo było jednorodne. Dziś wysoki ich stopień widać w starszej części populacji.

Im młodszy są badani, tym rzadziej deklarują się jako wierzący oraz regularnie praktykujący. – Widzimy motor tych zmian – tłumaczy prof. Grabowska i wymienia: – Praktykowanie wiary spada w grupach z wysokim wykształceniem, zamieszkujących duże miasta i urodzonych po 1997 r. Niestety, nie bardzo widać, co by miało być hamulcem tych zmian. Moje pokolenie chroniła podwójna szczenioka: negatywnego doświadczenia

komunizmu i pozytywnego nauczania Jana Pawła II.

Wśród młodych wiarę deklaruje 69 proc., a głęboką wiarę – zaledwie 4 proc. To poważne ostrzeżenie. Wpływają na to: z jednej strony postrzeganie przez młodych Kościoła jako dawcy nakazów i zakazów, z drugiej – zanik międzypokoleniowego przekazu wiary.

Aneta Liberadzka dodatkowo dostrzega negatywny wpływ mediów społecznościowych, które zamiast budować społeczności, budują mury i niską samoocenę. – Po czwórce moich dzieci widzę, że to zmiany cywilizacyjne, nie jednostkowe. W swoim pierwszym dokumencie Franciszek poruszał problemy rodzin, dziś mamy problem z wszelkimi relacjami, bo ludzie boją się podejmować długoterminowe zobowiązania, co przekłada się nie tylko na liczbę małżeństw, ale i powołań – mówi dziennikarka. Tomasz Krzyżak ocenia przy tej okazji, że powołań jest od zawsze tyle samo, ale dzisiejszym powołanym trudniej na nie odpowiedzieć.

Analiza ks. Tomasza Adamczyka wykazuje, że najważniejszym źródłem wiary jest dla młodych rodzina, a źródłem niewiary – osobiste przekonania i przemyślenia. Pytani o to, co nadaje sens ich życiu,

rodzinę wskazują już nie jako pierwszą, ale trzecią w hierarchii. Wyprzedzają ją: miłość i wielkie uczucie (ponad 50 proc.) oraz zdobycie ludzkiego zaufania i przyjaźni. Co trzeci młody od Kościoła oczekuje doświadczenia Boga, tyle samo działalność Kościoła widzi przede wszystkim w osobie księży dostępnych i otwartych na rozmowy o poszukiwaniach i problemach młodzieży. To potencjał, na którym można budować młody Kościół.

MISYJNY, NIE STRUKTURALNY

Autorytet Kościoła jako instytucji zaufania publicznego w ostatniej dekadzie spadł z ok. 65 do 48 proc. Jedną z recept jest oczyszczenie Kościoła z „brudów” przestępstw seksualnych, które – jak mawiał Benedykt XVI – przyćmiewają blask Ewangelii. Raport podkreśla przy tym, że Kościół jako jedyna instytucja w Polsce wypracował metody reagowania, pomocy i prewencji w tym obszarze.

Zmianę przynieść może również głoszone przez Franciszka „duszpasterstwo nawrócenia” Kościoła strukturalnego i przywrócenie mu misyjnego charakteru. Budzenie olbrzyma zakłada zaangażowanie świeckich w posługi niewymagające święceń, co przy okazji przełamanie zakorzeniony w Polsce klerykalizm.

Wypowiedzi pochodzą z prezentującej raport konferencji prasowej 26 września w KEP

Parafia, czyli co?

„Parafia ma długą historię i od początku odgrywała fundamentalną rolę w życiu chrześcijan, w rozwoju i duszpasterstwie Kościoła (...). Niektóre teksty Pawła pokazują ustanawianie małych wspólnot jako kościołów domowych, określanych zazwyczaj przez Apostoła słowem «dom» (por. np. Rz 16, 3-5; 1 Kor 16, 19-20; Flp 4, 22). (...) Sama etymologia słowa «parafia» czyni zrozumiałym sens tej instytucji: parafia jest domem pośród domów i odpowiada logice wcielenia Jezusa Chrystusa, żywego i działającego we wspólnocie ludzkiej. Dlatego, widzialnie reprezentowana przez budynek kultu, jest znakiem stałej obecności Zmartwychwstałego Pana pośród Jego Ludu Bożego”.

Instrukcja „Nawrócenie duszpasterskie wspólnoty parafialnej w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła”, nr 6-7

Do refleksji

W ostatnich latach stał się modny tzw. churching, czyli wędrówki wiernych do kościołów, w których sakramenty sprawowane są w najdogodniejszy dla nich sposób. Chodzi w tym przypadku o sposób sprawowania liturgii, styl homilii, a czasami architekturę czy temperaturę kościoła itp. Zachodzi więc pytanie: czy parafia ma jeszcze jakieś znaczenie w dzisiejszych czasach? Czym dzisiaj jest parafia, jakie formy powinna przyjmować?

Parafia jest „domem pośród domów”, jest żywą wspólnotą wierzących, zgromadzoną wokół Chrystusa Zmartwychwstałego. Cechą charakterystyczną wspólnoty Kościoła, także w wymiarze parafialnym, są wzajemne więzi – najpierw poszczególnych wierzących z Chrystusem, a w drugiej kolejności parafian między sobą oraz pomiędzy kapłanem a parafianami. Tworzą się konkretne relacje osób wzajemnie za siebie odpowiedzialnych – nie tylko w sferze materialnej, ale przede wszystkim w wymiarze duchowym. Parafianie mają możliwość wspólnego kroczenia wraz z Chrystusem Zmartwychwstałym, umacniania relacji z Bogiem i z innymi ludźmi, składania świadectwa wiary, towarzyszenia sobie w trudnych chwilach, także dzięki modlitwie.

Zadanie

Pomódl się za swojego proboszcza oraz za wspólnotę parafialną: za sąsiadów, osoby, które spotykasz na niedzielnej Mszy Świętej.



„Słowa kluczowe” i „symbole kolektywne”



dr hab. Tomasz Korpysz

Jak już kiedyś na tych łamach pisałem, od 2011 r. przeprowadzany jest plebiscyt na słowo roku. Nie wszyscy jednak wiedzą, że jest on tylko jednym (choć najbardziej znanym i najmocniej obecnym w przestrzeni medialnej) z projektów w ramach większego i znacznie dłużej trwającego programu badawczego analizy słów częstych i ważnych pojawiających się w prasie. Już od 2010 r. wybiera się (na podstawie specjalnych algorytmów) słowo dnia i słowo tygodnia, a zespół badaczy spośród nich wybiera słowo miesiąca. W jego przypadku podstawą wyboru jest już nie tylko automatycznie obliczana, obiektywna częstość użycia, lecz także znaczeniowa ważność. Rzecz jasna, dane słowo musi być częste, ale nie musi być w danym miesiącu najczęstsze; autorzy projektu informują, że zwykle mieści się ono w pierwszej dziesiątce, rzadziej – w pierwszej dwudziestce słów o największej frekwencji. Dodam, że chodzi tylko o wyrazy znaczące, ponieważ z oczywistych względów nie uwzględnia się spójników czy zaimków.

Warto zaznaczyć, że pomysł badania słów szczególnie częstych i/lub szczególnie ważnych nie jest nowy, a np. o tzw. słowach kluczach (ang. *key words*) pisze się już od wielu dziesięcioleci. Od dawna też prowadzone są różnego rodzaju badania na temat tego, które słowa są ważne dla danej społeczności. Zanim możliwe było automatyczne przeszukiwanie dużych baz danych, często stosowano metody ankietowe. Na podstawie takich właśnie

badani, w trakcie których ankietowani mieli podać słowa szczególnie dla nich istotne, powstały np. listy tzw. symboli kolektywnych (czyli pojęć ważnych dla danej wspólnoty) stworzone przez Michaela Fleischera. Oto lista kilkunastu najważniejszych polskich, niemieckich i rosyjskich „symboli kolektywnych” z 2003 r. Należy przy tym zaznaczyć, że nie zawsze wiadomo, o które ze znaczeń danego słowa chodziło ankietowanym (zwłaszcza w odniesieniu do niektórych wieloznacznych wyrazów obcych), mimo to zestawienia te oraz kolejność poszczególnych wyrazów są niezwykle ciekawe.

Słowa wybrane przez Polaków: *wolność, miłość, pokój, rodzina, przyjaźń, dobro, uczciwość, dobroć, dom, prawda, słońce, kultura, honor, niezależność, ojczyzna, wiara, patriotyzm, tradycja, demokracja*. Słowa wybrane przez Niemców: *pokój, przyjaźń, wolność, miłość, uczciwość, ochrona środowiska, partnerstwo, demokracja, rodzina, sukces, bezpieczeństwo, dzieci, praca, pieniądze, dom, państwo prawa, ustawa zasadnicza, ojczyzna, samochód*. Słowa wybrane przez Rosjan: *dobroć, pokój / świat (ros. mir), dom, przyjaźń, wolność, miłość, rodzina, dzieci, sprawiedliwość, kultura, uczciwość, prawda, Rosja, niezależność, wiara, patriotyzm, pieniądze, demokracja, bezrobocie*.

Jak widać, wiele „symboli kolektywnych” jest wspólnych ludziom należącym do różnych kultur i posługującym się różnymi językami. Nie dziwi, że w pierwszej piątce na wszystkich trzech listach znalazły się *wolność* i *przyjaźń*, a w pierwszej dziesiątce także *miłość* czy *rodzina*. Ciekawsze są różnice zarówno w samym doborze słów, jak i w ich pozycji na poszczególnych listach. Namysł nad nimi zostawiam już jednak Czytelnikom... 

Za dużo cukru



Grażyna Rybak

Nadmiar cukru w diecie dziecka

jest zdecydowanie szkodliwy. Skutki, na przykład w postaci masywnej próchnicy zębów mlecznych oraz zaburzeń apetytu na inne składniki, szybko się uwidaczniają.

Zła dieta w dzieciństwie zwiększa ryzyko chorób wieku dorosłego: otyłości, cukrzycy i miażdżycy, prowadzi też do zaburzeń metabolicznych. Jest to oczywiste dla wszystkich. Już mniej oczywiste jest to, że do tej szkody prowadzi nagminne kupowanie dzieciom batoników, drożdżówek i słodkich kanapek, wody smakowej (ona także jest z cukrem), soków lub coli zamiast drugiego śniadania do szkoły. Zwykle batoniki i cia-

steczka śniadaniowe sprzedawane w supermarketach mogą zawierać nawet cztery łyżeczki cukru!

Dlaczego dzieci tak chętnie jedzą słodkie? Ponieważ dostarczają im one przyjemności. Za to odczucie odpowiada wytwarzana w mózgu dopamina, zwana „hormonem szczęścia” – pełni ona funkcję „przekaznika przyjemności”. Odgrywa bardzo ważną rolę w kontrolowaniu emocji, nastroju, radzeniu sobie ze stresem, w stanach nasileniu lęku i w możliwości snu. Poziom dopaminy wpływa na wzrost umiejętności podejmowania decyzji oraz opanowania pragnień. Dopamina jest więc ważna i jej wysoki poziom działa korzystnie na rozwój umiejętności społecznych.

Słodkie, niestety, zwiększają wydzielanie dopaminy

w mózgu, dostarczając jedzącemu wielkiej przyjemności. Organizm człowieka ma receptory smaków, które pozwalają rozpoznawać pożywienie zawierające korzystne substancje odżywcze. Smak słodki jest charakterystyczny dla produktów bogatych w węglowodany i aminokwasy, a te zapewniają energię i umożliwiają budowę białek oraz wzrost. Dzięki takiej diecie organizm zapewnia sobie szansę na przetrwanie. Dopamina jest odpowiedzialna za napęd ruchowy, koordynację oraz napięcie mięśni (np. w chorobie Parkinsona występuje niedobór dopaminy). Z badań wynika, że wiek, otyłość i dopamina jako hormon przyjemności i nagrody mają wpływ na wzmożone wybieranie słodkich produktów.

U dzieci mamy mniej receptorów dopaminy w strukturze mózgu zwanej ciałem prążkowym, co jest kluczowe dla układu nagrody. Odkryto, że im młodszy wiek i mniejsza

liczba receptorów dopaminy, tym bardziej człowiek preferuje słodkie produkty. Tak jest u osób o normalnej tuszy. Jednak u osób otyłych jest inaczej. Naukowcy dowiedli, że układ nagrody w mózgu i uczucie szczęścia zależne od dopaminy działają inaczej u dzieci z nadwagą i otyłych niż u osób szczupłych.

Okazuje się, że nadmiar tkanki tłuszczowej może wpływać na metabolizm pokarmu oraz na to, w jaki sposób mózg odczuwa nagrodę. Na przykład działanie kokainy polega na stymulowaniu wydzielania dopaminy w mózgu. Odstawienie tej substancji narkotycznej wywołuje patologiczne obniżenie stężenia dopaminy w mózgu, co objawia się zaburzeniami nastroju, drażliwością oraz objawami głodu narkotykowego. Podobnie może być u dzieci otyłych. Ratunkiem jest nawyk jedzenia mniej słodkiego.

Autorka jest specjalistką pediatrii

Trawa cytrynowa

Barbara Wiśniewska

Zawsze w restauracjach smakowały mi dania z aromatem trawy cytrynowej. Bardzo się ucieszyłam, gdy zobaczyłam ją na sklepowej półce. Kupiłam i pełna entuzjazmu zabrałam się do gotowania. Od razu pojawił się problem. Kawałki trawy były pocięte... no właśnie: na kawałki. Gdyby były zmielone, być może dałoby się je jakoś przełknąć. Gdyby były dłuższe, można by je z zupy czy sosu wyciągnąć. Centymetrowe kawałki w neutralnym kolorze gubiły się w potrawach, a były bardzo twarde, więc nie dało się ich pogryźć.

Nie chciałam wyrzucić moich pachnących skarbów. Długo myślałam. Aż wreszcie spróbowałam zaparzyć z nich herbatę – i to był strzał w dziesiątkę. Trawa cytrynowa unosi się na wodzie i ma tendencję do utrzymywania się w najwyższym miejscu filiżanki, czyli odpływa w stronę, z której akurat się nie pije.

Nie trzeba zatem jej gryźć. Herbata z niej smakuje bardzo przyjemnie. Trochę przypomina earl grey, jest bardzo łagodna, słodkawa, pachnąca, ma piękny jasny kolor.

Trawa cytrynowa pochodzi z południowo-wschodniej

Azji, ale latem dobrze się poczuje także w naszych ogródkach. Niestety, nie przetrwa zimy. Jest jedną z najczęściej stosowanych przypraw. Świetnie komponuje się z curry i mleczkiem kokosowym, a także z rybami i owocami morza. Przyprawę robi się z lodygi. Jadalną częścią są bulwa oraz podstawa liści, są one źródłem węglowodanów i białka oraz wielu wita-

min i minerałów. W ludowej medycynie była wykorzystywana jako środek wspomagający trawienie i problemy trawienne, poprawiający nastrój, uspokajający, łagodzący migreny i inne dolegliwości. Za pomocą wywaru kobiety pielęgnowały skórę trądzikową. Nie dziwi także fakt, że wykorzystuje się ją w perfumach i aromaterapii.

f



fol. Barbara Wiśniewska

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – rośliny iglaste
- 1 H – szereg dźwięków
- 2 D – mięsna potrawa
- 3 A – meczet po Mekce
- 3 H – zamek do drzwi
- 4 A – porwanie panny
- 4 H – wcięcie w pasie
- 5 A – werset Koranu
- 5 I – mniszka buddyjska
- 6 D – rezultat meczu
- 7 A – szpalta gazety
- 7 I – „a” z krzyżykiem
- 8 A – fusy na dnie
- 8 H – biała gorączka
- 9 A – miejsce szycia
- 9 H – pleciony sznur
- 10 D – niewielka beczka
- 11 A – potocznie fioł
- 11 H – biblijny statek

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1									2		
2											
3										3	
4			1								
5											
6											
7											
8									4		
9											
10											
11									5		

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – potrójna korona
- A 7 – cenna ryba
- B 3 – zięć Annasza
- C 3 – kurort w Belgii
- C 7 – West, aktorka
- D 1 – stała posada
- D 8 – otoczenie króla
- E 5 – cecha wiersza
- F 1 – zbiornik wodny
- F 8 – japońskie zapasy
- G 5 – układ baryczny
- H 1 – rodzaj kruszywa
- H 8 – ptak morski
- I 3 – czyści zlew
- I 7 – nasz fotoaparat
- J 3 – symbol roratni
- K 1 – scena w cyrku
- K 7 – podziałka mapy

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 20 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

To jest rok absolutnie wyjątkowy dla reprezentacji Polski siatkarek. Awans na igrzyska olimpijskie, po bardzo długiej przerwie, zrobił wrażenie na wszystkich. Nasze panie osiągnęły ten cel w imponującym stylu. Trener Stefano Lavarini stworzył zespół, jakiego dawno w żeńskiej siatkówce nie mieliśmy. Ktoś powie, że na więcej liczyliśmy w mistrzostwach Europy. Pewnie tak, ale z drugiej strony w tym roku Polki zdobyły rekordową liczbę punktów do rankingu FIVB. To tylko matematyka, jednak dobitnie pokazująca, że biało-czerwone przebojem wróciły do światowej czołówki. I wiele wskazuje na to, że zamierzają tam pozostać na dłużej.

Teraz śladem siatkarek podążają panowie. Przed startem olimpijskich kwalifikacji słyszałem tu i ówdzie pewne głosy. Mówiły one wprost: Polacy bez problemów zapewnią sobie bilety do Paryża. Nie może być inaczej. W końcu to mistrzowie Europy. W tych opiniach dało się wyczuć coś, co w sporcie nie powinno mieć miejsca. Pewność siebie, buta, lekceważenie rywali. To rzeczy niepotrzebne, niesympatyczne i... niebezpieczne. Na szczęście nie były to głosy z wnętrza drużyny. Bo też siatkarze doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że awans na igrzyska trzeba po prostu wywalczyć ciężką harówką. A problemy może mieć każdy i zawsze. W tym miejscu wystarczy wrócić pamięcią do turnieju kwalifikacyjnego pań. W Łodzi Polki potknęły się w spotkaniu z Tajlandią. To była sensacja, która mogła bardzo dużo kosztować. Ta porażka – w teorii – nie miała prawa się zdarzyć. Ale się przytrafiła. Na szczęście nie miała ona dla naszych siatkarek dramatycznych konsekwencji. Panowie przed startem turnieju po prostu musieli położyć nacisk na zachowanie odpowiedniej koncentracji. Bo wiadomo było, że w każdym meczu będą faworytami.

Śledzimy zmagania siatkarzy w Chinach, wierzymy w awans na igrzyska olimpijskie, ale także... wybiegamy myślami w przyszłość. Czy możliwe, by w Paryżu zdarzyło się coś niezapomnianego? Dziś wśród kibiców siatkówki panuje przekonanie, że tak! Mamy dwie niezwykle silne reprezentacje. Obie mają w sobie gen, który pozwala zwyciężać bez względu na okoliczności. Na paryskie igrzyska będziemy czekać pełni ekscytacji. Dlaczego? Bo określanie Polski mianem siatkarskiej potęgi jest jak najbardziej na miejscu. I tylko z tyłu głowy co



foto: PAP/Grzegorz Michalowski

Nasze siatkarki zdobyły awans na igrzyska w imponującym stylu

Czekając na medale

Mariusz Jankowski



foto: PAP/Marian Zubrzycki

Zmagania siatkarzy o awans zakończą się 8 października

jakiś czas odzywa się pewna myśl. Bywa namolna i denerwująca. Czy rok 2024 w końcu przyniesie nam olimpijski medal w siatkówce? Nasze reprezentacje odniosły w sumie trzy sukcesy na igrzyskach, wszystkie jednak miały miejsce bardzo dawno temu. Siatkarze sięgnęli po złoto

w 1976 r., a siatkarki brązowe medale (drugi raz w historii) wywalczyły osiem lat wcześniej. Dla wielu kibiców to już wręcz prehistoria. Piękna, ale jednak odległa. Czas najwyższy napisać nową, równie wspaniałą.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport

CHÓR FILHARMONII NARODOWEJ

ORKIESTRA
MUSICAE ANTIQUAE
COLLEGIUM
VARSOVIENSE

pod dyрекcją Bartosza Michałowskiego

KONCERT Z OKAZJI Jubileuszu 900-lecia Diecezji Włocławskiej

Bazylika Katedralna we Włocławku

15 października
2023 r. godz. 18.00

w programie:

Georg Friedrich Händel
Hymn Zadok the Priest HWV 258

Gregorio Allegri
Miserere mei, Deus

Johann Sebastian Bach
*Kantata Herz und Mund und Tat
und Leben* BWV 147

Robert Lucas Pearsall
Tu es Petrus

Antonio Vivaldi
Magnificat

Georg Friedrich Händel
The King Shall Rejoice HWV 260 – cz. 1

Marc-Antoine Charpentier
Te Deum

Patronat honorowy



Biskup Włocławski
Jędrzej Włocławski

Sponsor główny



GRUPA ORLEN

Organizator



Patronat medialny



WARSZTATY

MUZYCZNO-LITURGICZNE



Paweł
Bębenek



ksiądz
Bartłomiej
Kot



Jan
Krutul



Maria
Augustyniak



Paweł
Płoskoń

PAR. NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSTUSA W LEGIONOWIE

27-29 PAŹDZIERNIKA 2023

ZAPISY



LUB NA STRONIE WWW.WARSZTATYLEGIONOWO.COM



MIASTO LEGIONOWO



PAR. NIEKICH W LEGIONOWIE



MOK LEGIONOWO



GOŚĆ NIEDZIELNY



RADIO NIEPOKALANÓW



SALVE NET



TYGODNIK IDZEMY



KORPETYCJE GALILEUSZ



OPTYK TAKE A LOOK